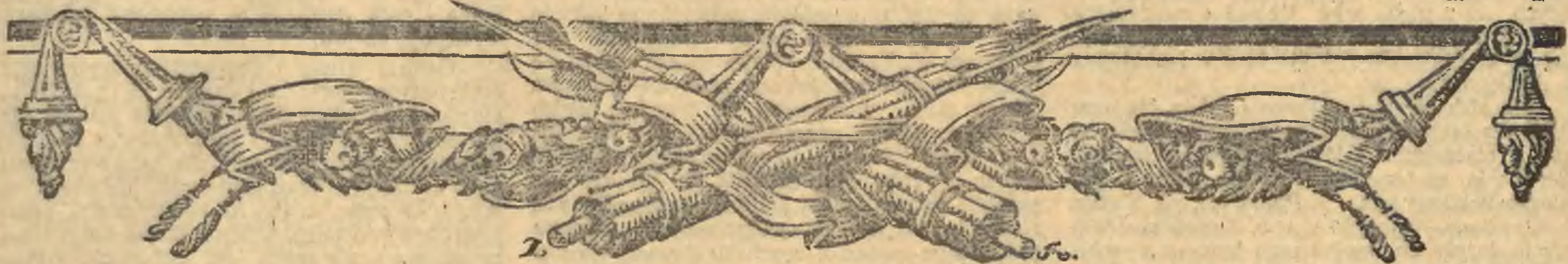
GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 18. Warszawa, dnia 30 kwietnia 1921 roku. Rok 3.

ZYGMUNT CYBICHOWSKI.

NASZA KONSTYTUCJA.

Z uczuciem szczególnej radości i dumy obchodzimy w roku bieżącym świetlaną rocznicę Konstytucji majowej, gdyż w roku tym Wolny Naród Polski uchwałą Sejmu walnego z dn. 17 marca nadał sobie nową ustawę Konstytucyjną, stanowiącą wiązadła porządku prawnego Rzeczypospolitej, na którego niezłomnej podstawie jedynie będziemy mogli dokonać dzieła odrodzenia i odbudowania skołatanej Ojczyzny.

Przez bliższe wniknięcie w naszą nową Konstytucję, przez budzenie dla niej szacunku i ukochania, przez zaznajamianie z nią chcemy oddać w tym roku hołd wielkim duchom twórców Konstytucji 3-go maja.

REDAKCJA.

Geneza ustawy konstytucyjnej z 17 marca r. b. rozpoczyna się w r. 1917. Skoro otrzymaliśmy możność pracy nad budową Ojczyzny, sprawa ułożenia konstytucji odrazu stała się aktualna. Komisja sejmowo-konstytucyjna b. tymczasowej Rady Stanu otrzymała mandat przedstawienia projektu konstytucji i wywiązała się ze swego zadania, uchwalając po półrocznych szczegółowych obradach projekt konstytucji z 28 lipca 1917 r. Aczkolwiek projekt ten nie mógł wejść w życie, trzeba o nim wspomnieć, bo wszystkie projekty późniejsze, oficjalne i prywatne, z tej pracy korzystały, nie wyłączając projektu ankiety, która na wezwanie rządu zredagowała projekt konstytucji z dn. 12 marca 1919 r. Będąc autorem projektu Rady Stanu i redaktorem projektu ankiety, nieraz stwierdzić mogłem, jak bardzo praca ankiety była ułatwiona dzięki dziełu komisji Rady Stanu, z którego też szereg postanowień przeszedł do nowej pracy: Projekt ankiety, zatwierdzony przez rząd i uchwalony przez Sejm ze zmianami, stał się nasza nową konstytucją.

Konstytucja marcowa nawiązuje, jak sama głosi, do świetnej tradycji ustawy rządowej z 3 maja 1791 r. Jak król według ustawy majowej, tak prezydent państwa według konstytucji marcowej nie ma prawa veta, ustawa może wejść w życie wbrew jego woli. Czynnikiem rozstrzygającym w Państwie jest według obu konstytucji izba poselska, którą ustawa majowa nazywa wyobrażeniem i składem wszechwładztwa narodowego. Senat nie ma ważnych atrybucji izby poselskiej czyli Sejmu, jak mówi nowa, nasza konstytucja. Chcąc określić stanowisko Senatu obrazowo, można powiedzieć, że jest powołany do hamowania rozpędu drugiej izby. Według ustawy rządowej z 1791 r. senat mógł odrzucić projekt, przyjęty przez izbę poselską, lecz wraz ze powtórnego uchwalenia przez tę izbę, projekt stawał się prawem. Tak było w jednych sprawach w konstytucji wymienionych, w innych zliczało się głosy, oddane w obu izbach, tak, że, liczniejsza izba niższa mogła zmajoryzować izbę wyższą, i tylko w niektórych sprawach rozstrzygała zasada większości w obu ciałach.

Według nowej konstytucji Senat nie może się przeciwstawić bezwzględnie Sejmowi, lecz może tylko opóźnić ogłoszenie jego uchwał. Konstytucja głosi, że każdy projekt ustawy, przez sejm uchwalony, będzie przekazany senatowi do rozpoznania; senat może projekt zmienić lub odrzucić, lecz jeśli sejm obstawać będzie przy swej pierwotnej uchwale większością $^{11}/_{20}$ głosujących, prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy (artykuł 35). Senat nie ma prawa inicjatywy ustawodawczej (nie może proponować ustaw), nie może żądać zwołania sejmu ani senatu, nie może tworzyć nadzwyczajnych komisji w celu zbadania poszczególnych spraw. Ponadto senat jest pozbawiony istotnego wpływu na politykę zagraniczną, bo ważne umowy, (traktaty handlowe i celne, przymierza i umowy wskazane w konstytucji) nie wymagają zgody senatu, którego aprobata jest też zbędna w tak żywotnych sprawach, jak wydanie wojny i zawarcie pokoju. W tych wszystkich sprawach decyduje sejm bez senatu; tak samo tylko tylko sejm może postawić prezydenta państwa w stan oskarżenia za zdradę kraju, pogwałcenie konstytucji i wogóle przestępstwa karne. Wreszcie samo istnienie senatu zależy od uznania izby poselskiej, która zebrana na podstawie konstytucji poraz wtóry, może uchwalić usunięcie senatu (artykuł 125). Kompetencje senatu są małe, lecz nie pozbawiają go możności spełnienia swej właściwej roli.

Ustawa marcowa nie jest tworem oryginalnym, lecz opiera się na ideach uświęconych w ustawach zagranicznych, jak konstytucja majowa, która jest wzorowana na konstytucyjnych ustawach francuskich. Zresztą wszystkie konstytucje współczesne są zbliżone do siebie. Warunkiem dobrej konstytucji jest przyjęcie zasady podziału władz, głoszącej, że trzy władze w państwie: ustawodawcza, wykonawcza i sądowa powinny być sprawowane przez różne organy państwowe, inaczej nie będzie wolności w państwie i dobrych rządów. Zasada ta, wypowiedziana poraz pierwszy przez głośnego pisarza francuskiego Monstesqieu, stanowi drugi artykuł naszej konstytucji, który brzmi: organami narodu w zakresie ustawodawstwa są sejm i senat, w zakresie władzy wykonawczej — prezydent rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe sądy. Konstytucja jest fundamentem prawnym państwa, dlatego jej zmiana powinna być utrudniona, jak też uznaje ustawa marcowa, żądając, aby za zmianą oświadczyły się dwie trzecie głosów w obu izbach przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby członków izby (artykuł 125).

Budowa konstytucji jest demokratyczna i logiczna. Prawo wybierania posłów ma każdy obywatel polski bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 21, używa w pełni praw cywilnych i zamieszkuje w okręgu wyborczym od przedednia ogłoszenia wyborów (artykuł 12). Senatorów wybierają wyborcy sejmowi, o ile liczą lat 30 i mieszkają od — roku w okręgu wyborczym. Zgodnie z wnioskiem mniejszości ankiety sejm oparł wybory senatorów na demokratycznem prawie wyborczem, które przyczyni się do zwiększenia powagi senatu. Jak w tej sprawie zwyciężyły hasła demokratyczne, tak przy ustaleniu sposobu wyboru prezydenta państwa konstytucja przyjęła zasadę, która jest logiczną konsekwencją rządów parlamentarnych. Prezydenta Rzeczypospolitej wybierać będą na lat siedem obie izby sejmowe, połączone w zgromadzenia narodowe (artykuł 39). Przepis ten, przyjęty z konstytucji francuskiej, był popierany przez mniejszość ankiety, gdy większość domagała się uchwalenia zasady wyboru prezydenta przez wszystkich wyborców sejmowych. Zasada plebiscytu, obowiązująca w Ameryce północnej, stworzyłaby możność wielkich konfliktów pomiędzy polityką prezydenta, wybranego, przez naród, i działalnością sejmu, powołanego do życia również wolą narodu. Zasada rządów parlamentarnych daje przewagę ciału ustawodawczemu i dlatego wymaga, aby wybór naczelnika władzy wykonawczej był jego dziełem.

Naród polski powitał nową konstytucję radośnie w przeświadczeniu, że staje godnie obok wielkiej ustawy majowej. Obca przemoc zniweczyła wielki wysiłek z 1791 r., lecz nie mogła zniszczyć sił żywotnych narodu, który zwycięsko przetrwał okres niewoli. Burza wojenna zmiotła przewagę zaborców, z kataklizmu dziejowego wyłoniła się w nowym blasku Ojczyzna. Wielkie hasła wolności politycznej, uświęcone wielowiekową tradycją narodu, znalazły nowy wyraz w ustawie marcowej, dając świadectwo naszej kultury i dojrzałości politycznej.

Dr. L. WERNIC.

Potęga Państwa a polityka ludnościowa.

Zagłębiając się w pradzieje naszego narodu widzimy, że rozsiadł się on na wielkiej przestrzeni od Elby do Wisły, na świeżo wydobywających się z głębi wód błotach i mokradłach. Na początku X wieku tylko gdzieniegdzie wyspy te są osuszone, pokryte lasami i obfitujące w dzikiego zwierza.

Na nich powstają pierwotne grody obronne, które dla łączności ze sobą karczują dziewicze lasy je otaczające. Głównych wysp takich było pierwotnie na terytorjum Polski pięć: 1. Kujawsko-Wielkopolska, 2. Pomorska, 3. Śląska, 4. Chrobacko-Małopolska i 5. Sieradzka. Wyspy te dążyły do wzajemnego łączenia ze sobą, oraz z bratniemi plemionami z nad Odry i Elby. I wówczas jednak stanowiły one liczbowo siłę poważną, gdyż za Mieszka i Bolesława wynoszącą siedem do ośmiukroć tysięcy mieszkańców, czyli mniej niż dzisiejsza ludność Warszawy. Naówczas cała ludność w Europie nie przekraczała 8 — 10 miljonów, a ludność Anglji jeden — do półtora miljona, Niemiec nie wiele co więcej. Polacy byli poważną siłą na Wschodzie Europy, mogącą wystawić od 10 do 20 tysięcy wojowników, którzy pobijali zastępy cesarza niemieckiego.

Stosunkowa liczebność Polski jest podstawą jej potęgi w całym okresie rozwoju politycznego. Czasy Bolesławów Chrobrego i Krzywoustego są okresami wielkiego przyrostu liczebnego ludności w Polsce. Rozpad Państwa na dzielnice jest okresem nietylko osłabienia potęgi Państwa, lecz i okresem upadku pod względem liczby ludności. Nowy okres rozkwitu, rozpoczęty za Jagiellonów, trwa do czasu Batorego, łączy się z przyrostem ludności do 2 i pół miljona, przyczem Kraków dosięga niebywałej liczby 18 tysięcy ludności. Następne klęski za Jana Kazimierza w szczególności dziesiątkują ludność w Polsce i strącają ją ze szczytów potęgi, przyczem miasta poszczególne tracą ³/₄ i więcej ludności. Kraków w końcu wieku XVII liczył tylko 6 tysięcy mieszkańców. Krótkotrwały okres sławy Sobieskiego nie jest mocen odbudować siły Państwa, które wyczerpane ubytkiem znacznej liczby mieszkańców za wojen Karola XII podpada pod despotyczne wpływy Moskwy. Jednakże długotrwały pokój pięćdziesięcioletni zwiększa siłę potencjalną narodu, którego liczba mieszkańców przed pierwszym rozbiorem dochodzi do 10 miljonów i budzi odruchy wyzwolenia się z coraz brutalniej krępujących wpływów moskiewskich, pruskich i austryjackich. Wytworzona a oparta na liczbie potęga narodu daje rozpęd do walk o niepodległość, do wydania z siebie trójcy wielkich poetów i wbrew warunkom politycznym, do wywierania wpływu moralnego na ówczesną Europę ujarzmionego w latach 1846 i 1848 r. Dopiero upadek powstania styczniowego połączony z wielkim, jak na ówczesne stosunki, upływem krwi, powoduje samobójczy, czy jak inni chcą samozachowawczy ruch lojalności względem trzech zaborców, trwający jedno pokolenie (lat 20). Atoli ta sama siła żywiołowa, rozmnażania się na własnym gruncie, która uratowała Polskę przed zgubą w okresie rozbiorów, ochrania ją od zaniku w dobie największego ucisku. Zdolność rozmnażania się, jak króliki, stawiana, jako zarzut, Polakom przez Niemców, była powodem ucisku i wywłaszczenia przez naszych zaborców ze Wschodu i Zachodu. Z drugiej strony atoli stała się ona źródłem naszej rzeczywistej siły, która ujawniła się dzięki genjuszowi niepodległościowemu kilku jednostek z dzisiejszym Naczelnikiem Państwa na czele, w czasie ostatniej wojny wszechświatowej i doprowadziła do naszego wyzwolenia. Wojna, powodująca stałe ubytek ludności skutkiem ran i chorób, zmusza nas do zastanowienia się, czy potencjalna siła narodu polskiego, przejawiająca się w stałym zwiększaniu się z roku na rok naturalnego przyrostu ludności (czyli różnicy pomiędzy liczbą śmierci, a liczbą urodzeń) trwa w swojej mierze, czy też uległa zmianom i jakim.

Jeden rzut oka na statystykę okresów powojennych w w. XIX na terytorjum Polski wskazuje, że przyrost naturalny ludności spada na 10 — 20 lat i potrzeba nowego pokolenia, aby wyrównało luki spowodowane przez zawichrzenie orężne. Wbrew twierdzeniu zdawkowemu, że po masowych utratach krwi naród instynktownie zwiększa swoją rozrodczość, zarówno liczba zawieranych małżeństw, jak i dzieci nieślubnych spada. Wyczerpanie spowodowane przez wojnę wymaga długiego okresu wypoczynku, aby osłabiony organizm narodowy mógł odpowiednio usunąć straty ludnościowe.

W takim momencie sprawa ludnościowa musi się stać osią polityki państwa, dla którego bytu jedynym źródłem będzie własna siła. Od początku wieku XIX sprawa zmniejszania się liczby ludności we Francji stała się bolączką mężów stanu. 2 dziesiątki lat trwające wojny z końcem XVIII i początkiem XIX stul. sprawiły, że zaniknął typ wielkich grenadjerów, będących chlubą gwardji napoleońskiej, a jednocześnie przyrost roczny spadał z przerażającą szybkością i doprowadził do całkowitego zastoju przyrostu naturalnego ludności, spychając Francję do rzędu narodów mniej liczebnych. Los Francji od roku 1890 zaczyna grozić innym państwom, w pierwszej linji Niemcom. Dostrzegli to niemieccy statystycy przyrostu ludności i tem motywowali ostre środki przeciw Polakom, których posądzano o królicze zdolności rozmnażania. Tymczasem od r. 1901, który osiągnął najwyższy stopień przyrostu naturalnego ludności w Polsce, a więc od lat 20 zaczyna się spadek przyrostu rocznego i Polska idzie śladem innych narodów europejskich. Liczby odnośne wyrażają się w latach.

1830 — 1840	1870 — 1880	1901	1910
71,6	135	184,8	160,6

Bajka o naszej niezmożonej płodności upadła. Groźba wypływająca stąd wymaga tych samych środków zaradczych, które były stosowane na zachodzie. Te ostatnie wyrażały się w pobudzeniu ludności do większego rozmnażania się i do wpływania na zmniejszenie śmiertelności. Instynkt narodu nie zdegenerowanego, któryby dyktował mu obowiązek zachowania bytu przez liczniejsze potomstwo, chociażby nawet w gorszych warunkach materjalnych, nie może w sprawie tej samo przez się zaważyć.

Potrzeba jest w tym celu świadoma odpowiedzialności polityka ludnościowa. Niestety, nie rozumieją jej nawet przywódcy robotników, którzy więcej niż jakakolwiek warstwa narodu są skazani na wymarcie skutkiem, pod względem sanitarnym, złych warunków bytu, oraz zamknięcia w murach miast.

Obserwacja mieszkańców m. Paryża wykazała, że rzadko która rodzina mieszczańska żyje dłużej nad 4 pokolenia w murach miejskich. Tembardziej paląca staje się sprawa dzielnic, ogrodów robotniczych i domków i powinna być więcej uwzględniana przez przedstawicieli proletarjatu. Związanie robotnika z gruntem i ziemią własną, rozwiązałoby również w pewnym stopniu niedomagania aprowizacyjne, których ofiarą jest on w pierwszym rzędzie.

Opodatkowanie stanu kawalerskiego, ulgi dla posiadających liczniejsze rodziny, ułatwienie wcześniejszych związków małżeńskich, przez udzielanie posagów, względnie zapomóg, wstępującym w związki małżeńskie nie wyczerpują całkowicie zadań polityki, która dziś musi być oparta na podstawie nauki-eugeniki; twórcą tej ostatniej jest opat Mendl i odkrywca dzieł jego Galton.

II.

Skromny opat klasztoru morawskiego w Bernie, Mendl w piątym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, rozpoczął badania nad hodowlą roślin i ich krzyżowaniem. Przekonał się, że krzyżując wysokopienny groch z niskopiennym, otrzymywał w pierwszym pokoleniu groch o wysokim pędzie. Jeżeli zaś łączył ze sobą mieszańce — to tylko połowa nowego pokolenia podobna była do ojców, czwarta część do dziadków, a piąta do babek. Stała obserwacja stwierdziła istnienie pewnych praw, które stały się podstawą nauki hodowli roślin. Obserwacje swoje Mendl przeniósł na zwierzęta i stwierdził, że każde z nich nosi w sobie zaląźki uzdolnień i cech odziedziczonych po całym szeregu przodków. Jedne z nich są widzialne, inne w stanie ukrycia i bądź czekają na odpowiednie warunki, aby się ujawnić, bądź przekazują się ukryte potomstwu. Tem tłumaczy się zjawisko atawizmu, czyli podobieństwo wnuka lub prawnuka do pradziada i tem się również tłumaczy, że krzyżując zwierzęta ras szlachetnych otrzymujemy niekiedy potomstwo o cechach rasy dzikiej, z której pochodził protoplasta danego gatunku zwierząt. Zdaniem Galtona, zięcia Darwina, który wydostał z zapomnienia pracę Mendla, istnieją w każdym żywym organiźmie cechy odziedziczone po przodkach, które się wzajemnie neutralizują i skutkiem tego nie mogą się ujawnić. Dopiero gdy jedna z cech osłabnie, to przeciwna jej cecha występuje na jaw.

Galton, naukę o doskonaleniu typów żyjących nazywa eugeniką i pragnie jej zasady zastosować do ludzi. Zdaje on sobie sprawę z tego, że o ile zwierzęta i rośliny można hodować w pewnym wyraźnym celu, dla osiągnięcia pewnego wyraźnego typu (zwierzęta, hodowane na mięso, na pracę, mleko itd.) — nie można zastosować tego do ludzi, których prawa indywidualne do życia, nie mogą być całkowicie skrępowane; atoli rzuca się w oczy Galtonowi, zanik uzdolnień wśród ludzi współczesnych, podczas kiedy życie coraz bardziej złożone wymaga jednostek wyższej miary, zarówno umysłowej jak i fizycznej. Galton porównywa życie Aten w okresie 100 lat przed narodzeniem Chrystusa od 530—430 i stwierdza, że stan uzdolnień ówczesnych Ateńczyków stawia ich w takim położeniu w stosunku do rasy anglo saskiej, jakie zajmuje rasa anglo-saska w stosunku do murzynów afrykańskich. W ciągu bowiem tych 100 lat, — 300 rodzin ateńskich zdołało wydać około 1000 ludzi wybitnych, a w tym 400 znakomitych. Znaczenie rasowych ojców dla zalet spłodzonych synów, jak już przed 300 laty powiedział mnich Campanella, są bezwzględnie daleko większe, niż jakiekolwiek zasady wychowawcze, które tylko w stopniu umiarkowanym mogą wpływać na zalety odziedziczone. Talentu wrodzonego nie można zastąpić przez najstaranniejsze wychowanie. Galton stara się wykazać, że dziedziczenie wybitnych zdolności umysłu podlega pewnym prawom. Wybitni synowie są liczniejsi niż ich ojcowie. Zawieranie małżeństw wśród ludzi, pozostających z sobą w drugim stopniu pokrewieństwa zmniejsza liczbę ludzi wybitnych.

Jak kiedyś za czasów dawnej Polski, układano rodowody, wykązujące ilu i jakich dygnitarzy wydała dana rodzina, tak radzi Galton obecnie prowadzić rodowody, dotyczące poszczególnych rodzin pod względem uzdolnień, stanu fizycznego i etycznego. Dąży on do stwierdzenia, na zasadzie obfitego materjału genealogicznego, tyczącego się znakomitych rodzin angielskich, faktu, że istnieją różne stopnie uzdolnień, na podstawie których można ocenić poziom rozwoju danego narodu.

Polska mająca przed sobą wielkie zadania budowy państwa, oraz odrodzenia stuletnich zaległości z czasów niewoli; musi bliżej zapoznać się z zasadami eugeniki i wzorem Anglji, powołać do życia pracownie, poświęcone tej gałęzi wiedzy. Powstały bowiem w Anglji nie tylko katedry w Uniwersytetach, ale specjalne instytuty dla badania ludności i przyczyn, sprzyjających, lub przeciwdziałających zjawianiu się uzdolnień.

Spostrzeżono bowiem, że pewne warunki naturalne, zależne od miejscowości, przyrody, otoczenia i rodzaju zajęcia mieszkańców danej okolicy, wpływają na wytwarzanie się specjalnych uzdolnień, lub cech charakteru. Mieszkańcy kresów oznaczają się większą bitnością i zdolnością do wojaczki, niż mieszkańcy środka państwa — to samo można powiedzieć o mieszkańcach wybrzeży polskich (rybaków) w stosunku do mieszkańców głębi lądu. Mieszkańcy okolic leśnych nabywają specjalnych zdolności orjentowania się w położeniu najbardziej zawikłanem w miejscowościach najmocniej zarośniętych, pozatem są znakomitymi strzelcami. Miejscowości piękne i malownicze współdziałają w wytwarzaniu instyktów artystycznych przedewszystkiem malarskich. Miasta o wysokiej kulturze artystycznej sprzyjają rozwojowi nauk i pędu do nich. Tak zwany przemysł wiejski w Szwajcarji wytworzył w szeregu pokoleń specjalnie uzdolnionych zegarmistrzów; przyczem każda wieś specjalizowała się w wytwarzaniu poszczególnych części zegarów.

Nieżyjący już dziś dr. Boguszewski spostrzegł, że nawet w miejscowościach posiadających jednakowe warunki przyrodnicze, lecz odmienne polityczne, mogą powstawać w tym samym narodzie typy odmienne, nawet we wsiach sąsiadujących ze sobą. Obserwując wsie pograniczne, podzielone kordonem zaborców, Boguszewski spostrzegł odrębność typów we wsiach sąsiedzkich, z tej i tamtej stron kordonu. (D. c. n.)

DR. ED. LOCARD.

Dzisiejsze Laboratorjum policyjne.

W jednym z niedawnych numerów tygodnika „La Vie Médicale“, dr. Nass, pisząc o nadzwyczajnych postępach zbrodniczości, nadmienił o ważnej roli, jaką w kryminalistyce dzisiejszej odgrywa wiedza medyczna, mająca nieraz zadania niesłychanie trudne i skomplikowane. Mówi również, że typ Sherlocka Holmesa zasługuje na naśladowanie przez jego realnych kolegów, detektyw bowiem, wysnuty z fantazji literackiej, w wielu wypadkach działał na podstawie najświeższych wyników wiedzy. Autor ma zupełną słuszność. Nie należy zapominać, iż Sherlock Holmes jest wytworem umysłu naszego kolegi-kryminalisty—lekarza zawodowego Conan Doyle'a, który kształcił się w słynnym uniwersytecie edynburskim. Jego profesorem była powaga jak dr. Bek, niezrównany specjalista w dociekaniach natury kryminologicznej.

Życzenia d-ra Nassa ucieleśniają się w bardzo znacznej mierze, pod postacią laboratorjów policyjnych, istniejących obecnie w licznych wielkich miastach Belgji, Niemiec, Włoch, Brazylji, Argentyny i jak dotychczas dwóch laboratorjów we Francji. Jedno z nich, paryskie, posiadające wybitny charakter zakładu identyfikacji policyjno-prawniczej, założone przez Bertillona, dziś pod zarządem Beyle'a, drugie w Lyonie, z piszącym to na czele.

W laboratorjach francuskich, poświęconych technice policyjnej, głównemi składnikami działalności są: antropologja kryminalna systemem Lacassague'a, antropometrja według Bertillona, oraz kryminalistyka Grossa.

Czytelnika zainteresowanego działami naukowemi fachu policyjnego, autor oprowadza po swojem laboratorjum i wtajemnicza w rozmaite zagadnienia naukowo-śledcze.

Popełniono zbrodnię. Sąsiedzi słyszeli w nocy krzyki, szamotanie się i upadek ciała. Wezwana policja znalazła zwłoki w mieszkaniu, które sprawcy zrabowali. Zbrodniarzy nikt nie widział, najszczegółowsza indagacja nie przyniosła wyników pozytywnych. W jaką zwrócić się stronę i dokąd iść dla zdobycia prawdy? Lecz słońce, chociaż oślepia swoim blaskiem, posiada plamy dostrzegane przez astronomów, zaopatrzonych w ulepszone narzędzia. Dobry policjant nie zniechęca się napotkanemi trudnościami. To jest dobre dla laików: on rozszerzył źrenice, naostrzył węch i słuch, a jeżeli błądzi wśród labiryntu, czyni to odważnie, umiejętnie i w skupieniu. Na drzwiach o wyłamanym zamku, uderzyły go drobne szczerby i rysy; ten kto tu wszedł, używał wysiłku, boć nie łatwą jest rzeczą drzwi wysadzić z zawiasów. A to co?... Na jednym ze sprzętów, dostrzegalna ledwie dla wprawnego oka dzielnego wywiadowcy — z lekka czerwieni się krwawa plamka. To odcisk palca zbrodniarza, tak zwane linje daktyloskopijne.

W przedpokoju leży porzucony na podłodze strzępek nadpalonego papieru. Za paznogciem ofiary mordu odnalazł wywiadowca jeden jedyny, uczepiony włos, wyrwany z cebulką, na ręce jakby ukąszenie, prawdopodobnie zadane przez napastnika. Komoda jest pokryta lekką warstwą kurzu; widać na niej długą skazę, jakby od oparcia łokciem... aha, na subtelnem tle, uważnie patrząc, widać linje materjału, z którego jest uszyta odzież osoby, która się sprzętu dotykała. Oto są milczący świadkowie czynu, świadkowie, którzy nie oszukują i nie mącą prawdy. Zadrapania na drzwiach, ślady stóp na podłodze, odciski zębów na ręku, włos za paznogciem, papier nadpalony, który przecież będzie można odczytać, odcisk materjału odzieży na komodzie, przytem kilka włosków z tegoż materjału, czy z głowy ludzkiej.

Policjant wobec braku świadków żywych, jest zmuszony na razie poprzestać na świadectwie przedmiotów martwych. Droga do poszukiwań stoi otworem. Wynikiem badań będzie zaaresztowanie zbrodniarza. Przypuszczenie śmiałe, lecz prawie zawsze możliwe. Zasada w danym wypadku jest następująca: jest zgoła rzeczą niemożliwą, ażeby człowiek używający przy danej pracy natężenia siły, w tym zaś wypadku dokonywający zabójstwa, mógł nie pozostawić śladów po sobie. Sprobujmy wykonać pracę tak prostą i lekką jak np. zaostrzenie ołówka dobrym scyzorykiem. Starajmy się usunąć wiórki, zetrzyjmy pyłek szyfrowy z biurka, wyrzućmy to za okno i zaraz potem sprowadźmy do pokoju rzeczoznawcę—laboranta policyjnego. Ten najniezawodniej bez trudu odgadnie, czemeśmy się przed chwilą zajmowali. Odnajdzie atomy proszku ołówkowego, dojrzy szczątek wiórka porzucony na podłodze a jeżeli jeszcze obejrzy nasze palce,—odgadnięcie pracy, która nas zajmowała, nie zabierze mu czasu. Cóż dopiero mówić o możności zamordowania człowieka z zupełnem zatarciem śladów.

Jednem słowem policjant natrafił na ślady zbrodni. Teraz musi je odpowiednio rozwinąć i zużytkować. Rozpoczyna się tak zwane polowanie na człowieka. Wywiadowca skupia się i czyni wszystko, ażeby dojść do celu mocą swego sprytu, wyszkolenia fachowego i doświadczenia. Śladem najbardziej pospolitym, ale i najlepszym, jest odcisk palca. Dotknięcia umyślnego czy odruchowego, zwykle dokonywa się spodnią stroną palca. Linje indywidualne, na palcach ułożone, człowiek przynosi na świat ze sobą i zabiera je do grobu. W laboratorjum policyjnem wiedzą o tem, umieją orjentować się wśród nawału drobnych różnic i wybornie znają nawet najmniej dostrzegalne odcienie tych deseni.

— Tak, to są palce Iksa! — mówi daktyloskopolog i można mu wierzyć, że się nie myli.

Zwęszyli to przestępcy fachowi i postanowili obchodzić czujność obserwatora odcisków. Zaczęli działać w rękawiczkach gumowych, w dobrej wierze, iż tym sposobem kwestję daktyloskopji rozwiązali na korzyść swojej bezkarności. Byli jeszcze tacy, którzy przy dokonywaniu mordu lub kradzieży, kładli i kładą na ręce mitynki jedwabne, zakrywające linje ich palców. Zdarza się jednak, że przestępca przy dźwiganiu np. ciężkiej skrzyni, sprzętu itp., doznaje nieprzewidzianej przygody. Zaczepił mitynkę o gwóźdź, zdarła mu się z jednego palca rękawiczka, przytem skaleczył palec i — wszystkie trudy na nic. Zważmy przy tem, iż czynu kryminalnego niepodobna dokonywać w pełni spokoju i rozwagi. Plan zbrodni bywa układany na zimno, lecz zbrodniarz w trakcie czynu traci nad sobą wszelkie panowanie. Denerwuje się i zapomina o powziętym zamiarze podejścia czujności agenta policyjnego.

W laboratorjum lyońskiem jest przechowywana butelka. Została odebrana specjaliście, który kradł je rękoma odzianemi w rękawiczki, z kawiarni przy ul. Bellecordiare. Pomimo to został wyśledzony i uwięziony. Wypadek ten nie należy do rzadkich. Niekiedy zdarzają się odciski rzeczywiście bardzo trudne do odcyfrowania, lecz dzieje się to z innych zgoła przyczyn. Pomiędzy palcami złoczyńcy a przedmiotem dotykanym, znajdą się jakieś naleciałości, np. włosy, śmiecie, włókna itp., psujące rysunek linji daktyloskopijnych. Lecz i to niechaj nie wbija w dumę jednostki poszukiwanej. Laborant, ocalony rysunek linji potrafi wynaleźć rozmaitemi wiadomemi sobie sposobami.

(D. c. n.).

HENRYK CEDERBAUM. (30.

Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku.

Partja terrorystyczna „Proletarjat".

(Dalszy ciąg).

Uwagi powyższe podał niewątpliwie jeden z członków tej organizacji rewolucyjnej, która w roku 1900 oddzieliła się od polskiej partji socjalistycznej i nadała sobie nazwę „Proletarjat“. Ogłoszona we Lwowie odezwa podpisana przez „Komitet Centralny Proletarjatu“ i zwrócona „do towarzyszy robotników i robotnic“, powołując się na działalność stronnictwa, które pod tą samą nazwą w latach osiemdziesiątych istniało w Polsce, ogłasza walkę terrorystyczną z rządem rosyjskim, walkę „krwią i żelazem“ za wolną i za niepodległą Polskę demokratyczną i wzywa do karania śmiercią „żandarmów, naczelników więzień i policji, gubernatorów i tym podobnych zbirów carskich“, którzy nie spotykają należytego odporu ani ze strony polskiej partji socjalistycznej, ani ze strony robotników. Odezwa ta oświadcza, że solidaryzuje się z dotychczasowym programem partji i kończy się okrzykiem „Precz z caratem! Niech żyje niepodległa Polska! Niech żyje rewolucja socjalistyczna!“.

W grudniu 1900 roku ukazało się za granicą wydawnictwo pod tytułem „Proletarjat“, będące organem partji. We wstępnym artykule traktującym w „zadaniach ruchu robotniczego chwili bieżącej“ mowa jest o tem, że te środki walki z rządem, któremi posługiwała się i posługuje polska partja socjalistyczna, przyczyniają się wprawdzie do rozwoju ruchu socjalnego, lecz nie doprowadziły ani do wolności politycznej, ani też nie wpłynęły nawet na zmianę stosunku rządu do robotników. Dlatego środki powyższe dopełnić należy przez terror na wzór uprawianego poprzednio przez istniejące poprzednio w Rosji i Polsce partje „Narodna wola“ i „Proletarjat“. Prócz tego nowe stronnictwo postawiło sobie za zadanie uwolnienie robotnika polskiego z pod despotyzmu przywódców polskiej partji socjalistycznej, którzy unikają środków energicznych.

W innych artykułach zamieszczonych w numerze pierwszym „Proletarjatu“ prowadzi się namiętna polemika z organami głównego stronnictwa socjalistycznego a nadto mowa jest „o terrorze systematycznym“. Autor oświadcza, że partja dąży „do usunięcia czynowników carskich, których strata dotkliwą będzie dla władzy i osłabi autorytet rządu carskiego“ że zastosowanie kary śmierci w „każdym poszczególnym wypadku zależy od „komitetu miejscowego“, w celu zaś wykonania orzeczeń komitetu należy tworzyć „bojówki“ z osób odpowiednich.

Powstałe organizacje socjalno-rewolucyjne.

Oprócz „Polskiej Partji Socjalistycznej“ i „Proletarjatu“ w Królestwie Polskiem prowadzą propagandę wywrotową dwie inne jeszcze organizacje „Socjalna demokracja Królestwa Polskiego i Litwy“ i „Powszechny żydowski związek robotniczy w Rosji i Polsce“.

Partja demokratów socjalnych nieliczna i niewielki wpływ posiadająca, ma charakter międzynarodowy i opiera się na znanym „manifeście Komunistycznym“ Marksa i Ingelsa. W ciągu lat ostatnich partja ta, utworzona w Szwajcarji w roku 1896, nie dawała znaku życia do tego stopnia, że zapomniano nawet o jej istnieniu i dopiero we wrześniu 1900 roku po zlaniu się jej ze „Związkiem robotniczym na Litwie“ ogłosiła program działalności w numerze pierwszym organu swego, który ukazał się za granicą pod tytułem: „Przegląd Robotniczy“. Dążąc do obalenia ustroju kapitalistycznego, program powyższy wskazuje na charakter szczególny walki w prowincjach polskich i litewskich, których proletarjat żyje w odmiennych zgoła warunkach aniżeli w Europie zachodniej.

Uznając jednakże, że zbyt widoczną niemożliwością jest powstanie przeciwko połączonym siłom Rosji, Austrji i Prus, demokraci dowodzą, że marzenia polskiej partji socjalistycznej o odbudowie Polski niepodległej są czystą mrzonką, pozbawioną wszelkiej podstawy realnej. Dlatego też i zgodnie z ogólnemi zasadami proletarjatu międzynarodowego, głównem zadaniem powinna być walka z samowładztwem, lecz nie w formie powstania w Polsce, a w drodze wspólnego z klasą robotniczą całej Rosji ruchu i to w celu osiągnięcia wolności politycznej, konstytucji i autonomji zupełnej dla wszystkich wchodzących w skład państwa rosyjskiego narodowości.

Co się tyczy „Powszechnego Żydowskiego Związku Robotniczego“, znanego pod skróconą nazwą „Bund“, to ten składa się przeważnie z żywiołów rewolucyjnych żydowskich i wydaje w Szwajcarji własne swe pismo „Robotnik żydowski“. Związek ten agituje za połączeniem się z rosyjskiemi organizacjami socjalno-demokratycznemi i zajmuje wrogie stanowisko wobec polskiej partji socjalistycznej. Ta ostatnia dokłada starań, ażeby wpływy utrwalić w rewolucyjnem środowisku polsko-żydowskiem, lecz na razie bez skutku.

(D. c. n.)

H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Do drugiej grupy należą przesądy, według których do posiadania środka czarodziejskiego przychodzi się przez popełnienie przestępstwa, prawie zawsze przez morderstwo.

Pierwsza grupa to, jak już powiedziano, rzeczy niewinne, jakkolwiek bardzo rozpowszechnione, które użyte do dokonania rozmaitych przestępstw, przedstawiają jedynie wartość wyjaśniającą. Należy przeto dokładać wszelkich starań, dla ujawnienia ich obecności, gdyż często pozyskuje się w ten sposób właściwe oświetlenie danego wypadku i wykrywa się właściwego przestępcę. Są to rozmaite drobne przedmioty o czarownej mocy, pisma kabalistyczne, których treść zresztą zdradza ich przeznaczenie, a które bronią ich posiadacza przed kulą, przed pojmaniem przez żandarmów, przed zaaresztowaniem i t. d. Do rzędu tych należą tak zwane błogosławieństwa, pochodzące z czasów niemal średniowiecznych i mające dziś jeszcze swe zastosowanie w wielu okolicach i krajach Europy. Istnieją one również jak i pisma kabalistyczne, broniąc noszącego je przeciw wszelkim niepowodzeniom. Głównie, taki posiadacz nie chce być zaaresztowany, schwytany na gorącym uczynku popełnionej kradzieży, prowadzony do więzienia, stawiany przed sądem itd. a więc posiadając pismo kabalistyczne, względnie „błogosławieństwo", już tym samem zamierza przy lada sposobności znaleźć się w kolizji z prawem i postępowaniem karnym.

Równe skutki i równe znaczenie posiadają praktyki przesądne, polegające na mniemanem szkodzeniu danej osobie przez odtworzenie jej podobieństwa, czy to w formie portretu, czy też w formie biustu, lepionego z jakiegobądź materjału, lub wprost w formie zrobionej z gałganów lalki, przypominającej w ogólnych zarysach daną ofiarę, przyczem jakaś część tej lalki, biustu lub portretu musi mieć jakiś kawałek oryginalny, należący do portretowanego. A więc czy to pukiel włosów przyklejony do głowy, czy skrawek paznogcia do jednego z palcy, lub wogóle coś z jego ciała, umieszczonego na odpowiednim miejscu.

Do rzędu tych praktyk zaliczyć należy modlitwy za umarłych, względnie nabożeństwa żałobne, podczas których przez odpowiednie zaklęcia wywołuje się jakoby śmierć danej osoby.

Starogermański, obecnie tylko wśród słowian spotykany zabobon, polega na mierzeniu cienia osoby, którą się ma zamiar zaczarować. Cień ten, przy wymawianiu pewnych zaklęć mierzy się kijem, kij ten kładzie się na rozdrożu, wymawiając pewne zaklęcia i to wówczas, kiedy nadjeżdża jaki wóz lub bryczka. Skutek — śmierć tego, czyj cień był w ten sposób zmierzony.

Istnieje cały szereg najróżnorodniejszych środków, zapobiegających lub sprowadzających daną chorobę lub stan zdrowia. Są sposoby leczące dajmy nato impotencje, a to w sposób bardzo łatwy, bo przez wiązanie kilku lub kilkunastu włosów, dotkniętego tą niemocą i przez odpowiednie porozrywanie tych pęczków.

Istnieje niemniej długa lista przedmiotów, posiadających czarodziejską siłę, zapewniającą powodzenie pewnego rodzaju specjalistom przestępców. Mają swój talizman kłusownicy; mają taki talizman włamywacze, oszuści przy grze w karty, w kości itd., świadkowie składający fałszywe przysięgi, wreszcie zwykli złodzieje mieszkaniowi.

Wymieniać poszczególnie każdy rodzaj zawodowych przestępstw i każdy przyjęty przez te rodzaje środek zabobonny, mający zabezpieczać bezkarność przestępczego czynu, nie uważamy za wskazane. Było by to zadaniem zbyt trudnem z jednej strony i zbyt obszernem w stosunku do całości naszego zadania. Z drugiej strony, w najlepszym razie wyliczenie takie nie przyniosło by nikomu korzyści, gdyż nie tylko co kraj to obyczaj i co okolica to inne zabobony i przesądy, ale i co jakiś okres czasu, to nowa na te przesądne praktyki moda, której wszystko na świecie ulega.

Zadaniem naszem pozostanie tylko zwracanie uwagi na pewne grupy tego rodzaju zjawisk, grupy, narzucone przez potrzebę życiową.

Po za sposobami, środkami, praktykami i przedmiotami posiadającymi taką lub inną właściwość, bądź skutek czarowny przed lub przy samym spełnieniu danego przestępstwa—istnieją jeszcze takie sposoby, środki, praktyki i przedmioty czarodziejskie, których dokonać lub które pozostawić należy na miejscu już po fakcie, t. j. po spełnieniu danego czynu przestępczego.

Będzie to nowa grupa z ogólnej dziedziny zabobonów i z grupy tej najwięcej nas obchodzącym będą przedewszystkiem przedmioty, jako rzeczy mogące stanowić niezbite corpus delicti. Zasadniczo muszą to być przedmioty pochodzące od samego przestępcy — zgodnie z przewodnią myślą ofiar z okresu wierzeń pogańskich—a mające wykupywać niejako przestępcę od kary. Najstarszą, znaną formą takiej ofiary, jest ofiara z pozostawionej na miejscu przestępstwa krwi własnej. Złoczyńca kaleczy się i wyciska ze skaleczonego miejsca parę kropli krwi na ziemię. Jeszcze więcej skutecznym jest sposób polegający na posmarowaniu własną krwią podeszwy lub dłoni i pozostawieniu na miejscu przestępstwa odcisków bądź na podłodze, bądź na ścianie krwawej stopy lub krwawej dłoni. Odnalezienia podobnych odcisków już nieraz stawały się przyczyną najfantastyczniejszych przypuszczeń, gdy tymczasem zrozumiane właściwie i traktowane odpowiednio, dostarczyć powinny były bardzo cennych wskazówek przy przeprowadzonym dochodzeniu.

Słabszą formą wyżej opisanego jest zabobon polegający na tem, że złoczyńca myje sobie ręce na miejscu przestępstwa, pozostawiając wodę brudną lub też pozostawia na miejscu przestępstwa jakąś sztukę swego ubrania; najczęściej obuwie. Na północy i południu Niemiec zaobserwowano dziwny rodzaj opisywanych zabobonów złodziejskich a mianowicie: na miejscu spełnionego przestępstwa znajdowano ekskrementy ludzkie starannie przykryte. Istnieje tam bowiem wiara, iż przez pozostawianie ekskrementów na miejscu przestępstwa złoczyńca zapewnia sobie bezkarność i nie zostanie on wykryty wogóle a dopóki ekskrementy te nie ostygną nie wykryte zostanie i samo przestępstwo.

Cyganie, jak już wspominaliśmy pozostawiają na miejscu przestępstwa ziarnka bielunin (dziędzierzawy) *) (może jako ofiarę złym i zawistnym duchom) czasem jednak pozostawiają w kątach izb swoje laski a to aby psy nie szczekały.

Powyższe rzeczy w większości, przynajmniej co do ich sposobu przygotowania i pozyskania, mogą być uważane za niewinne. Znacznie niebezpieczniejsze zato są te sposoby i środki przesądne, przygotowanie których i pozyskanie wymaga popełniania czynu przestępnego. Że służą one naturalnie z kolei do ułatwienia przestępstwa to rzecz dla nas na razie drugorzędna, jakkolwiek nie mniej ważna. Pominąwszy wiarę w wampirów, wysysających krew tak z ludzi jak i ze zwierząt, zabobony, wymagające sporządzenia różnych przedmiotów z części ciała tak ludzi żywych jak i umarłych przedstawiają dla kryminalisty interes pierwszorzędnego znaczenia. Tu należą świece zrobione z tłuszczu niewinnych, jeśli możliwe, to nawet nieurodzonych jeszcze dzieci, świece, które zapalone uniemożliwiają zbudzenie się okradanego. Wielka ilość morderstw bądź to niewyjaśnionych, bądź uznanych za morderstwa na tle seksualnym, tłomaczy się tem właśnie, iż usiłowano użyć płodu kobiety ciężarnej, względnie mniemanie ciężarnej.

Mniej niebezpieczną jest wiara, iż do sporządzenia takiej świecy potrzebną jest krew kobiety, zmarłej przy połogu po urodzeniu bliźniąt; w tym wypadku sprawa może dotyczeć tylko zbezczeszczenia trupa. To samo gdy idzie o zdobycie pierwszego palca człowieka pochowanego przed dziewięciu miesiącami a zmarłego podczas nowiu księżyca, jak również i o zdobycie prawej ręki pochowanego przed dziewięciu dniami trupa. I palec i ręka służą także do fabrykowania wyżej wspomnianej świecy.

Najwstrętniejsze morderstwa popełniano z zabobonnej wiary w cudowne skutki spożywania mięsa ludzkiego. Powszechne jest mniemanie, iż spożycie serca niewinnego dziecka czyni niewidzialnym w razie potrzeby, jak również w razie potrzeby obdarza daną osobę zdolnością fruwania. Również szeroko rozpowszechnione jest przekonanie jakoby ten, kto pije ciepłą krew ludzką odnajdywał skarby ukryte a ten kto zje własne dziecko pieczone ujdzie wszelkiej kary za popełnione zbrodnie i nie zdołają go wykryć żadne władze.

Niemniej nieszczęść przyniosła zabobonna wiara w to, iż z wenerycznej choroby można uleczyć się przez stosunek płciowy z dziewicą i w tym jak i w innych wypadkach czysto teoretyczne zjawia się dociekanie, czy podobne zabobonne wiary i mniemania są skutkiem po prostu głupoty ciemnych warstw społecznych czy też pozostałością starych pogańskich wierzeń, w których krew ludzka grała bardzo zasadniczą rolę.

Fakt pozostaje faktem niezbitym i zawsze niezgodnym z pojęciami prawnymi tych społeczeństw, które wyrósłszy na gruzach cywilizacji grecko-łacińskiej pozostawiły daleko po za sobą ciemny okres barbarzyństwa.

Swoistą grupę rozpowszechnionych wierzeń zabobonnych tworzą przekonania, że przy zachowaniu pewnych warunków można krzywo przysięgać bezkarnie. Istnieje niezliczona ilość sposobów zapewniających jakoby całkowitą bezkarność krzywoprzysięstwa, każda niemal okolica posiada swoje pod tym względem praktyki; poznać je wszystkie trudno. Należy starać się przynajmniej poznać te, które panują w danej miejscowości, jakkolwiek nie trzeba lekceważyć i tych, z którymi zaznajomić się można bądź przez spełnianie obowiązków po za granicami swego rejonu, bądź przez zetknięcie się z nimi w życiu prywatnym. Do najwięcej rozpowszechnionych w Niemczech należą: posiadanie przy sobie, podczas składania przysięgi, oczów dudka; trzymanie w ręku kości własnego dziecka; złożenie pięści tak aby palec pierwszy znalazł się w jej środku; zaciśnięcie lewej ręki w pięść, lub trzymanie jej w stanie wyprężonym na stronę; podczas składania przysięgi oderwanie guzika od spodni; przed i po przysiędze trzykrotne plunięcie; trzymanie pod językiem siedmiu kamyczków lub monety złotej; noszenie poświęconej hostji na piersiach lub liści jemioły w butach. Najwięcej rozpowszechnionym sposobem zapewnienia sobie bezkarności krzywoprzysięstwa jest tak zwane „odprowadzenie fałszywej przysięgi". Polega on na tem, że rękę lewą układa się w podobny sposób jak, prawą podczas przysięgi, tylko gdy prawą trzymać trzeba ku górze, lewą trzymać należy zwróconą ku dołowi, wówczas, podług zabobonnych wierzeń „fałszywie złożona przysięga przechodzi bezkarnie".

Wreszcie należy zwrócić uwagę na te praktyki zabobonne, rezultatem których jest wyzyskiwanie głupoty ludzkiej i wyłudzanie od „wierzących" pieniędzy. W tych wypadkach główną zasługę powodzenia przypisać należy przenikliwości, zręczności i znajomości ludzi przez różnych mniej lub więcej znanych wróżbiarzy i wróżbiarki, którzy umiejętnie badają swoich klijentów, dowiadują się od nich nieznacznie szczegółów, na jakich potem gruntują swoje przepowiednie. Większa ich część, operująca wśród sfer mniej wybrednych a więcej żądnych dokładnego określenia faktów przyszłości i więcej przywiązujących wagi do odgadywanych wypadków z życia dni ubiegłych, urządza się przy pomocy swych pomocników w ten sposób, że przystępuje do „seansu" już z gotowym materjałem. A więc, zawczasu już tyle wie o danej klijentcei lub o danym klijencie ile właśnie potrzeba, aby powitać ich w sposób zresztą szablonowy a jednak wywierający na naiwnych wielkie wrażenie:—„Pani jest nieszczęśliwa z mężem",—„Pan miał wielką nieprzyjemność z pewną starszą blondynką, ale brunetka, młoda i przystojna, z którą się pan widział wczoraj sprzyja panu szczerze". — Panią okradziono we środę i pani słusznie przypuszcza, że skradzione rzeczy znajdują się jeszcze w tym domu..." Oto są frazesy, osnute na faktach wydobytych przez przyjaciółkę wróżki bawiącą rozmową danego klijenta lub klijentkę podczas oczekiwania przez nich na kolej albo przybycie cudotwórczyni, frazesy zdobywające ostatniej całkowite zaufanie oszukiwanych ofiar.

(D. c. n.).

*) Bieluń—roślina z rodzaju psiankowatych. Bieluń dziędzierzawa—chwast pospolity, pochodzący z Azji, który zawlec mieli do Europy cyganie w XVI wieku.

Jak się ustrzedz od złodziei.

Zapytanie powyższe, w Stanach Zjednoczonych jest bardzo popularne. Dzienniki wszelkich odcieni i języków doszły do przekonania, iż publiczność jest sama winna szerzeniu się na olbrzymią skalę: rabunku, włamań i kradzieży kieszonkowych.

Niektóre dzienniki zwróciły się do starych i wytrawnych policjantów, o podanie lekarstwa na złe, które w wielu miastach urasta do klęski. Z nawału owych porad, wyjmujemy najważniejsze, które dają się doskonale zastosować do naszych, lokalnych stosunków.

Bandyta. rabuś, włamywacz, dolinlarz.

W rzemiośle przywłaszczyciela cudzego dobra, są rozmaite stopniowania. Kowal kowalowi nie bywa równy, są znakomici mistrze, którzy świątyniom i gmachom publicznym dostarczają okuć wysokiej wartości artystycznej, są skromni rzemieślnicy wioskowi, którzy nic nie potrafią prócz okucia radła lub dorobienia podkowy szkapie chłopskiej.

Zupełnie ta sama różnica istnieje pomiędzy wytwornym i wypachnionym złodziejem międzynarodowym, podróżującym kurjerami Paryż—Nizza, a chłopakiem małomiejskim, który przekupce skradł z kosza jabłko.

Publiczność, jest też bardzo różnorodna. Śmiało można powiedzieć, iż każdy z obywateli, ma innego złodzieja, zależnie od swego stanu i zamożności. Bandyta uzbrojony w pistolet magazynowy nie zaczepi dziecka niosącego obwarzanki, właściciel zaś banku i kasy pancernej, nie obawia się chłopca, który wieczorem czai się na cudze ulęgałki.

Słowem, partner, szuka odpowiedniego partnera. Bardzo często zdarza się iż ten, kto ma być okradziony, stara się wszelkiemi sposobami, żeby złodziejowi jego zabiegi o ile można uprościć i ułatwić.

Nie chwalmy się zdobytem bogactwem.

Sierżant policji nowojorskiej, James Wasch, opisuje wypadek następujący.

Do tramwaju przy ul. Broadway wsiadają dwaj panowie. Wciskają się we środek ławki, po bokach już zajętej przez kilku pasażerów. Prowadzą ożywioną rozmowę, jak zwykle zażyli znajomi po dłuższem niewidzeniu. Jeden z nich rozprawia bardzo żywo i podniesionym głosem. Chce się pochwalić swojem powodzeniem. Oznajmia, iż ostatni rok operacji trustowych bardzo był dla niego korzystny. Dostawy dla szpitali wojskowych potroiły jego majątek. Nie dalej jak trzy miesiące temu przeniósł się do obszernego lokalu, ulica Gloria 146 róg Washington ave. Żonę z dziećmi wysłał do jej rodziców na południe i sam sobie króluje w swoich okazałych apartamentach. Opisuje cenne obrazy, meble, nawet kasę ogniotrwałą.

— Któż pilnuje twego mieszkania? — zapytuje przyjaciel.

— Nikt. — odpowiada i wyciąga na pokaz z kieszeni pęk błyszczących kluczów — Służący w godzinach rannych robi mi porządki i tyle go widzę. Nie lubię żeby ludzie obcy deptali moje dywany. Zresztą, jadam w klubie i powracam do domu późniejszą porą.

Wieczorem, człowiek szczęśliwy w interesach drzwi swego mieszkania znalazł nie zamknięte. Pokoje zostały z cenniejszych rzeczy ograbione, kasa ogniotrwała opróżniona z gotówki i biżuterji.

Policja zawiadomiona o rabunku dopiero po upływie kilku dni schwytała złodzieja, który niestety pieniądze i łupy już zdążył roztwonić. Dowiedziano się na śledztwie, iż rabuś zawodowy siedział w tramwaju tuż obok samochwalcy.

Dobrze sobie zapamiętał adres bogacza, przyczem wyciągnął mu ów pęk kluczów z kieszeni. Wszedł po prostu jak do własnego mieszkania i był pewny, że w tych godzinach nikt mu nie przeszkodzi systematycznie gospodarować. Oto są skutki przechwalania się w miejscach publicznych posiadanym majątkiem,— mówi Wasch i zaraz robi uwagi pod adresem publiczności wogóle:

Bywałem częstym gościem w Europie i myślę, że publiczność na całym świecie jest jednakowo nierozważna. Śmiało rzec można, że kto żyw zapisuje się na członka Towarzystwa zachęcania złodziejów do kradzieży. Gdyby nie protekcje ze strony publiczności, rzemiosło rabusia byłoby o wiele cięższe, niż niem jest w rzeczywistości. Przy tej sposobności udziela przestróg:

Wsiadając do tramwaju miej drobne pieniądze przygotowane w kieszeni kamizelki. Nie wyciągaj pugilaresu i nie obliczaj pieniędzy. W natłoku miej swój pugilares w opiece i niespostrzeżenie przyciskaj go ręką. Złodzieje w ciągu ostatnich lat nauczyli się wewnętrzne kieszenie u kamizelki wycinać bardzo ostrym zakrzywionym nożem: miejże się na baczności i zwracaj uwagę na ręce twego najbliższego otoczenia.

Kobiety mają zwyczaj w swoich torebkach nosić kosztowności i nieraz większe sumy. Jest to najłatwiejszy łup dla „klawisznika". Bogate „wielkie damy" mądrze robią, nosząc w uszach brylanty fałszywe, gdy prawdziwe ukrywają w kasetkach bezpieczeństwa. Złodziej wybornie rozpozna falsyfikat, dama przeto może być spokojną o swoje uszy, że ich rabuś nie oberwie razem z kolczykami. Doświadczony policjant choćby świeżo przybyły z drugiej półkuli, łatwo rozpozna „klawisznika" w tłumie. Złodziej nigdy nie nosi rękawiczek i najczęściej, na lewej ręce o ile nie jest mańkutem ma narzucone palto, lub coś podobnego.

NA PLACÓWCE.

Jest nadzieja, że przynajmniej kradzieże ustaną. Znany specjalista od wszystkiego, co jest tajemnicze, p. Prągłowski (używający również pseudonimu d-ra Radwana) sprowadził do Warszawy medjum telepatyczne „Sabirę, córkę Mustaffy Effendiego". Otóż specjalnością „Sabiry, córki Mustaffy Effendiego", jest wykrywanie za pomocą jasnowidzenia kradzieży. Cudowny dar! Kilka dni temu w sali Towarzystwa Hygienicznego p. Prągłowski urządzał seans w obecności p. komisarza rządu Anusza, komendanta policji i jego pomocników, oraz kilku innych przedstawicieli władz — i podobno rezultaty były zadziwiające. Podobno również p. Kurnatowski, naczelnik wydziału śledczego, korzysta obecnie z pomocy pani Sabiry przy prowadzeniu śledztwa w sprawie pewnej głośnej kradzieży, jaką niedawno popełniono. Należy przewidywać wobec tego, że żyjemy w przededniu zupełnej reformy policji. Za pewien czas, może już za kilka miesięcy, zamiast policji będziemy mieli „telepolicję". Wyobrażam sobie. że i typ policjanta zmieni się zupełnie. Na szyldach komisarjatów, zamiast dzisiejszych suchych i urzędowo banalnych napisów, będą widniały znaki kabalistycznie, a miejsce szeregowców policyjnych z karabinami na rogach ulic zajmą starcy o ascetycznych twarzach i majestatycznych brodach, w powłóczystych szatach, usianych gwiazdami i w śpiczastych czapkach na głowach. Jakiś tydzień temu czytałem w kronice sądowej sprawozdanie z procesu o pobicie chiromanty Pinkusa Anyża, którego ponadto oskarżono o bolszewizm i chciano wsadzić do kozy. Niech się poszkodowany mag pocieszy i uspokoi. Może za kilka miesięcy będzie jednym z dygnitarzy policji państwowej.

A złodzieje warszawscy, przewidując zapewne, że już zbliża się koniec ich karjery, starają się korzystać z tych krótkich chwil, jakie im jeszcze pozostały i kradną z niebywałym zapałem. Przyszłoby im to tem łatwiej, gdyby policja zajęła się studjowaniem nauk tajemnych i zniechęciła się do dawnych metod poszukiwania sprawców kradzieży. Musielibyśmy sobie wówczas powiedzieć: „trudno, przejściowe czasy są zawsze najgorsze". Ale dlatego też, mimo obecności w naszej stolicy p. Prągłowskiego i natchnionej „Sabiry, córki Mustaffy Effendiego", nikomubym jeszcze nie radził zostawiać drzwi w mieszkaniu otwartych.

Wł. Perzyński.

Policja dla pieczy nad dziećmi.

przekład z miesięcznika serbskiego „Policja"

Sprawa rozciągnięcia dozoru i pieczy policyjnej nad dziećmi staje się na zachodzie coraz popularniejsza. W niektórych państwach tworzone są już specjalne oddziały policyjne, których zadaniem jest opiekowanie się dziećmi w ogóle, oraz ich losem w poszczególnych wypadkach.

Aby zdać sobie sprawę z zadań jakie podejmują tego rodzaju oddziały policyjne, podajemy tu jako przykład zakres działalności nowo powstałej policji dla dzieci w Holandji, która w roku ubiegłym została wyodrębniona z kadr policji moralności i zreorganizowana, jako specjalny oddział policji ogólnej, będącej pod bezpośredniem kierownictwem głównego inspektora i centrali policji amsterdamskiej.

Oddział ów posiada na razie kilkunastu urzędników, a wśród nich parę kobiet i inspektorkę.

Ogólny program działalności oddziału policji dla dzieci ma pewien związek z programami instytucji, które zajmują się sprawą opieki nad dziećmi w ogóle. Oddział policyjny dla dzieci pod tym względem niejako współdziała z owemi instytucjami. Atoli ma on i specjalne swoje zadania, które w ogólnych zarysach przedstawiają się w sposób następujący:

1. Pomoc czynna lub doradcza we wszystkich wypadkach, w których oddział policyjny proszony jest o radę lub pomoc w stosunku do małoletnich, czy to przez rodziców czy też przez opiekunów, którzy uskarżają się na zachowanie się ich dzieci lub wychowańców. Również w wypadkach kiedy nieślubna matka szuka zapomogi dla swego dziecka, lub poszukuje informacji, aby otrzymać wsparcie ze strony ojca dziecka — oddział policyjny jest tu doradcą.

2. Instytucja policji dla dzieci we wszystkich wypadkach, gdy ze strony rodziców lub opiekunów dziecka ma miejsce złe obchodzenie się z dzieckiem, lub zgubny dlań wpływ pod względem moralnym.

3. Działanie w porozumieniu z innemi oddziałami policji; gdy chodzi o włóczęgostwo małoletnich, którzy zbiegli z pod opieki rodziców oraz oddawanie ich z powrotem pod opiekę rodziców lub opiekunów, gdy miejsce ich pobytu jest zgubne w sensie moralnym.

4. Współdziałania w umieszczeniu dzieci zaniedbanych i pozostawionych bez opieki w państwowych i prywatnych zakładach wychowawczych.

5. Działania we wszystkich wypadkach wymagających interwencji władz, a odnoszących się do małoletnich.

6. Stałe kontrolowanie miejsc, gdzie zatrudnione są dzieci jak np. handlu ulicznego, sprzedawców gazet, dzieci roznoszących różne produkty po domach — a to celem stwierdzenia, czy nie zachodzi w poszczególnych wypadkach wyzysk, lub niewskazany przymus w stosunku do dzieci.

7. Stałe kontrolowanie miejsc publicznych, jak np. bioskopów, kabaretów, kawiarni, dworców kolejowych, przystani, oraz punktów handlowych i usuwanie stamtąd wałęsających się dzieci, jako z miejsc nieodpowiednich dla zabaw. Oddziały policyjne dla dzieci nakładają na sie obowiązek zawiadamiania rodziców o wałęsaniu się dzieci w miejscach nieodpowiednich, żądając karania nieposłusznych.

8. Kontrolowanie, czy w sklepach tytuniu zachowywane za przepisy wzbraniające dzieciom sprzedawanie papierosów i czy w innych sklepach nie sprzedawanie są dzieciom obrazki i fotografie, które mają zły wpływ moralny na dzieci.

9. Kontrolowanie, dzieci wałęsających się w porze szkolnej, czy samowolnie nie opuszczają lekcji, wprowadzając w błąd rodziców.

10. W kancelarjach oddziałów policji dla dzieci zbierane są materjały i dane statystyczne co do poszczególnych dziedzin, odnoszących się do stanu moralności i wychowania dziecka.

Program ten oczywiście nie wyczerpuje wszystkich zadań, które sama praktyka ustawicznie wysuwa i których apriori nie można przewidzieć.

W działalności policyjnej dla dzieci otwiera się duże pole pracy dla kobiet, zwłaszcza jeśli chodzi o zadania w punktach 1-ym i 3-im wymienione. Dlatego też do oddziałów tych przyjmowane są chętnie kobiety.

Z biegiem czasu prawdopodobnie wszystkie organizacje policyjne państw cywilizowanych pomyślą o konieczności tworzenia specjalnych oddziałów policji dla dzieci, jako o aparacie — wielkiej doniosłości państwowej, czuwającej nad wychowaniem obywateli kraju.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Minst. Spraw Wewnętrz. z dnia 2 kwietnia 1921 r. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w okresie od dnia 2 lutego do dnia 2 maja 1921 r.

Na podstawie art. 1 ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny (Dz. Pr. P. P. z 1919 r. nr. 61, poz. 351), oraz rozporządzenia Rady Minist. z dnia 29 stycznia 1921 r. (Dz, Ust. Rz. P. z 1921 r. nr. 12 poz. 66), zarządzam, co następuje:

§ 1. Wprowadzoną rozporządzeniem mojem z dn. 31 stycznia 1921 r. („Monitor Polski" nr. 25, poz. 63) moc obowiązujących obecnie rozporządzeń w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa niniejszem uchylam na całym obszarze Województwa Łódzkiego, z wyjątkiem miasta Łodzi, oraz powiatów Łódzkiego, Łaskiego, Brzezińskiego i Wieluńskiego.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc z dniem ogłoszenia w „Monitorze Polskim".

Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) *Skulski.*

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 23 kwietnia 1921 r. w przedmiocie zawieszenia działania ograniczeń, dotyczących pochodów i zebrań w dn. 1 maja 1921 r.

Na podstawie punktu e) art. 2 Ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny (Dz. Praw 1919 r. Nr. 61 poz. 365) zarządzam, co następuje:

§ 1. Na dzień 1 maja r. b. od godz. 8-ej rano do godz. 8-ej wieczór zawieszam działanie ograniczeń w przedmiocie urządzania pochodów i zebrań, przewidzianych we wspomnianym punkcie art. 2-go Ustawy z dnia 25 lipca r. 1919, zarządzone Rozporządzeniami memi z dnia 31 stycznia r. b. („Monitor Polski" Nr. 25 poz. 63) i z dnia 9 lutego r. b. („Monitor Polski" Nr. 41 poz. 75).

§ 2. Pochody, manifestacje i zebrania o charakterze przeciwpaństwowym są bezwzględnie zakazane; próby urządzenia takich manifestacji będą tłumione, winni zaś będą pociągani do surowej odpowiedzialności.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia ogłoszenia go w „Monitorze Polskim".

Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) *Skulski.*

Warszawa, dnia 23 kwietnia 1921 r.

Rozporządzenie Minist. Skarbu o utrzymaniu w mocy i częściowej zmianie rozporządzenia z dnia 12 kwietnia 1919 r. w sprawie czasowego zezwolenia na obrót krajanym tytuniem i papierosami („Monitor Polski" Nr. 91 z roku 1919).

§ 1. Rozporządzenie z dnia 12 kwietnia 1919 r „Monitor Polski" Nr. 91) w brzmieniu, ustalonem rozporządzeniem z dn. 24 czerwca, 4 listopada, 19 grudnia 1919 r. i 8 czerwca 1920 r. („Monitor Polski" Nr. 143, 262 i 280 z roku 1919 i Nr. 133 z roku 1920) o opłacie monopolowej od papierosów i tytuniu krajanego, sprowadzanych na zasadzie pozwoleń władz do tego uprawnionych, utrzymuje się w mocy ze zmianami, wskazanemi poniżej.

§ 2. Art. 3 ust. 1 powyższego rozporządzenia otrzymuje następujące brzmienie:

Opłata monopolowa wynosi:

1) od paczki o wadze 50 gramów krajanego tytuniu gatunku: zagranicznego najprzedniejszego mk. 57.60, zagranicznego przedniego mk. 43.20, zagranicznego średniego a — mk. 28.80;

2) od paczki zawierającej 10 sztuk papierosów klasy M. — mk. 15, klasy L. — mk. 12.50, klasy K. — mk. 10, klasy H. — mk. 6.75, klasy G. — mk. 4.

§ 3. Art. 4 ust. 1 i 2 otrzymują następujące brzmienie:

1) Jako zagraniczny najprzedniejszy oznacza się tytuń rosyjski „wyższego", „pierwszego" i „drugiego" gatunku w oryginalnem opakowaniu, oklejonem rosyjską banderolą; gatunek zagraniczny przedni tworzą wszelkie inne zagranicznego pochodzenia jasne tytunie doborowej jakości; jako zagraniczny średni A oznacza się tytuń ciemny, oraz wogóle tytuń gorszej jakości, szczególnie grube krajany. Gdyby pomiędzy oznaczeniem na banderoli rosyjskiej i na oryginalnem opakowaniu paczki zachodziła różnica, przyjmuje się to oznaczenie, które podaje wyższy gatunek.

2) Gatunki papierosów powinny w zasadzie odpowiadać gatunkom klas papierosów wyrabianych przez fabryki dostarczające papierosów dla Monopolu Tytuniowego.

§ 4. Art. 6 ust. 1 otrzymuje następujące brzmienie:

Cena tytuniu krajanego papierosów, podlegających opłacie według niniejszego rozporządzenia, może być niższa, lecz nie wyższa od następujących norm maksymalnych:

Za paczkę krajanego tytuniu wagi 50 gramów (1/8 część rosyjskiego funta) gatunku:
zagranicznego najprzedniejszego mk. 128;
zagranicznego przedniego mk. 96;
zagranicznego średniego A. mk. 64
za paczkę o zawartości 10 sztuk papierosów gatunku:
klasy M. mk. 30;
klasy L. „ 25;
klasy K. „ 20;
klasy H. „ 15;
klasy G. „ 10;

§ 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Za Ministra Skarbu:
(—) *Weinfeld.*

Obwieszczenie w sprawie składania deklaracji o posiadaniu koni, mułów i osłów.

Na zasadzie artykułu 5 Ustawy z d. 11.IV.1919 r. o rzeczowych świadczeniach wojennych (Dz. Praw № 32 poz 264), względnie Ustawy z dn. 23.IV.1910 r. (Dziennik Ustaw № 37 p. 212) art. 7 rozporządzenia Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 maja 1919 r. (Monitor Polski № 100) oraz art. II p A. poz. 1. Rozporządzenia tychże Ministrów z dn. 29.IV.1919 pkt. 1 (Monitor Polski № 68), zarządza się obowiązek składania deklaracji o posiadaniu koni, mułów i osłów bez względu na ich wiek, płeć, pochodzenie lub przeznaczenie.

Art. 2. Do składania deklaracji obowiązane są wszystkie osoby fizyczne i prawne, w których posiadaniu znajdują się wymienione w art 1 zwierzęta.

Art. 3. Deklaracje winny być składane ustnie, lub pisemnie w urzędzie gminnym (Magistracie) właściwym dla miejscowości, w której deklarowane zwierzę się znajduje.

Osoby wymienione w art. 2, winny złożyć deklaracje w ciągu dni 8, licząc od daty obwieszczenia.

Art. 4. Deklaracja winna zawierać:

a) imię i nazwisko oraz miejsce zamieszkania osoby zgłaszającej,

b) imię i nazwisko i miejsce zamieszkania właściciela zgłoszonych zwierząt,

c) ilość, płeć, wiek, maść, wzrost, odmianę (rasę), tudzież stan i miejsce postoju zgłaszanych zwierząt w chwili deklaracji.

Szczegóły uwidocznione w pkt. c) winny być podane możliwie najdokładniej z uniknięciem określeń, jak np. młody, wysoki i t. p.

Art. 5. Zarządzonemu w artykułach powyższych obowiązkowemu deklarowaniu nie podlegają zwierzęta:

a) będące własnością Naczelnika Państwa, służące do osobistego użytku lub celów reprezentacyjnych w ilości przewidzianej etapem,

b) należące do ambasad, misji zagranicznych lub konsulatów, oraz zwierzęta, przeznaczone do osobistego użytku osób, którym przysługuje prawo zakrajowości,

c) pozostające na etatach poszczególnych oddziałów lub instytucji wojskowych.

UWAGA. Ewidencję zwierząt, wyszczególnionych w pkt. a i c utrzymywać będą właściwe władze wojskowe.

d) Znajdujące się w posiadaniu urzędów, organów i zakładów państwowych i samorządowych.

UWAGA: Sposób składania deklaracji zwierząt pozostających w posiadaniu urzędów, organów i zakładów państwowych lub samorządowych określone zostanie osobnem zarządzeniem,

Art. 6. Obowiązkowa deklaracja nie ogranicza w niczem praw osoby deklarującej, wynikających ze stosunku prawnego, w jakim do zwierząt tych zgłaszający pozostaje.

Art. 7. Składający deklaracje, winni są o każdym wypadku śmierci, utraty, pozbycia, lub przeniesienia do innej gminy zgłoszonego zwierzęcia zawiadomić w przeciągu 7 dni od chwili zajścia odnośnego faktu właściwy urząd gminny (Magistrat).

W zawiadomieniu należy podać szczegóły, umożliwiające odpowiednie sprostowanie pierwotnego zgłoszenia.

W tym samym terminie 7-dni winny być zgłoszone we właściwych urzędach gminnych (Magistratach) wszystkie te zwierzęta (konie, muły i osły), w których posiadanie wejdą osoby obowiązane do składania deklaracji po upływie terminu, określonego w art. 3.

Art. 8. Treść zgłoszeń, dokonanych w myśl powyższych art. będzie uwidaczniana przez Urząd gminny (Magistrat) w zaprowadzić się w tym celu mającej księdze-ewidencji koni (wzór A).

Osobna instrukcja określi bliższe szczegóły, odnoszące się do prowadzenia i utrzymywania, jako też spożytkowania powyższej księgi.

Osoby deklarujące otrzymują po zapisaniu zgłoszenia do księgi A. zaświadczenie, stwierdzające złożenie deklaracji.

Art. 9. Osoby winne niezłożenia deklaracji w przepisanym terminie lub złożenia deklaracji niezgodnej ze stanem faktycznym, będą karane w drodze administracyjnej, w myśl art. 15. Ustawy o rzeczowych świadczeniach wojennych, aresztem do jednego roku lub grzywną do 10.000 mk. p. niezależnie od konfiskaty przedmiotów, podlegających zgłoszeniu.

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) w z. *Kuczyński.*

Warszawa, dn. 14 kwietnia 1921 r.

Na zasadzie reskryptu Pana Ministra Spraw Wewnętrznych N. A. W. 3229/I z dn. 12 marca 1921 r. podaje do wiadomości mieszkańców m. st. Warszawy następujące obwieszczenie w sprawie obowiązkowego składania deklaracji o posiadaniu koni, mułów i osłów, znajdujących się w posiadaniu osób oraz instytucji prywatnych.

Fr. Anusz
Komisarz Rządu na m. st. Warszawę.

Warszawa, dn. 14 kwietnia 1921 r.

Okólnik № 17. Do wszystkich Komisarjatów Policji Państwowej m. st. Warszawy.

Często się zdarza, że firmy handlowe powiększają wystawy przed sklepami, jak również umocowywują szafki, szyldy, latarnie poprzeczne i różne reklamy bez uprzedniego wyjednania zezwolenia Magistratu, a następnie odmawiają usunięcia tych urządzeń, motywując niemożność skasowania dużym wydatkiem, a sam fakt urządzenia reklamy lub zajęcia gruntu miejskiego — nieznajomością odpowiednich przepisów.

Wobec tego polecam wszystkim Komisarjatom policji państwowej dopilnować, aby bez zezwolenia Magistratu nikt nie korzystał z gruntu miejskiego i nie urządzał wystaw i znaków reklamowych. W razie ujawnienia, należy wstrzymać prowadzenie robót i zawiadomić Wydział II Magistratu (Dobra 47).

Obowiązujące w tym względzie przepisy podaje się poniżej.

Fr. Anusz
Komisarz Rządu na m. st. Warszawę

PRZEPISY
o warunkach i opłatach przy korzystaniu z gruntów miejskich na ulicach i placach, z przestrzeni oraz napisów i urządzeń reklamowych w m. stoł. Warszawie.

Uchwalone przez Magistrat w dniu 27 lutego 1917 roku Nr. 636, zatwierdzone przez Radę Miejską w dn. 31 lipca 1917 r. i władzę nadzorczą w dniu 20 lutego 1918 r. Nr. 1566/17.

1. Przepisy ogólne,

1. Urządzenia podlegające zatwierdzeniu.

Bez zezwolenia Magistratu m. st. Warszawy nikt nie ma prawa: a) zajmować gruntu miejskiego na ulicach i placach na werandy, witryny, kioski, rusztowania i inne urządzenia; b) korzystać z przestrzeni ponad gruntem miejskim na wykusze, balkony, daszki, szafki, godła handlowo-reklamowe i wszelkie inne urządzenia: c) umieszczać napisów, godeł i reklam nazewnątrz od ulicy na ścianach, szczytach, dachach i w wychodzących na ulicę wnękach domów (przed bramami i innych) oraz na wszelkiego rodzaju ogrodzeniach

2. Dopuszczalna przestrzeń wyskoków.

§ 2. Wszelkie przytwierdzone do lica domu urządzenia, występujące na chodnik uliczny nie mogą przekroczyć granicy: a) w dolnej części lica domu do wysokości trzech metrów nad chodnikami i 10 proc. szerokości chodnika, przy maksimum wyskoku 0.40 met.; b) w górnej części lica domu od wysokości 3 metrów nad chodnikiem do poziomu podłogi drugiego piętra — nie mogą przekraczać granicy 10 proc. szerokości ulicy przy maksimum wyskoku 2 met. i z warunkiem, aby rzut poziomy najbardziej odsuniętego od lica domu punktu wyskoku nie dochodził do krawędzi chodnika conajmniej 0.50 m.

§ 3. Szerokość werand nie może przekraczać 50 procent szerokości chodnika.

Mający zamiar urządzić werandę, powinien przedstawić Magistratowi m. stoł. Warszawy projekt architektoniczny dla pozyskania pozwolenia na wykonanie budowli; do projektu dołączyć należy zezwolenie właściciela posesji na pobudowanie werandy.

Na ulicach szerokości do 15 metr. urządzenie werand jest niedopuszczalne na ulicach: Bielańskiej, Chmielnej, Marszałkowskiej, Nowy-Świat, Ś-to Krzyskiej, Złotej, Senatorskiej, z wyjątkiem Placu Teatralnego.

§ 4. Szerokość gruntu zajmowanego na rusztowania nie powinna przekraczać: 1) na ulicach szerokości do 10 m. — 20 proc. szerokości ulicy; 2) na ulicach szerokości wyżej 10 m. — 25 proc. szerokości ulicy i 3) na ulicach z bardzo ożywionym ruchem — 2 met. Na następujących ulicach nie może być zajęta pod rusztowania szerokość większa, niż 2 metry: Bagno, Bielańska, Warecka, Graniczna, Dzika od Nowolipek od Niskiej, Żabia, Krakowskie-Przedmieście; Kredytowa, Marszałkowska od Królewskiej do Placu Zbawiciela, Miodowa, Nalewki, Nowy Świat, Podwale, Przejazd, Przechodnia, Senatorska, Ś-to Krzyska, Ś-to Jerska, Tłomackie, Chmielna od Nowego Świata do Sosnowej, Złota, Freta, Rymarska. W wypadkach wyjątkowych, przy budowie wielkich gmachów, lub przy małych wewnętrznych podwórzach, Magistrat może zezwolić na zajęcie większych przestrzeni ulic; w tym celu zbiera się na miejscu komisja, złożona z budowniczego okręgowego, z inżyniera oddziału, gdzie znajduje się ulica, oraz komisarza odnośnego komisarjatu milicji miejskiej. Protokół komisji należy skierować do decyzji Magistratu.

3. Reklamy i ogłoszenia.

§ 5. Napisy, znaki, godła i t. m. reklamy mogą zajmować tylko część powierzchni domu, a mianowicie: a) na parterze i w antresolach 50 proc. ich powierzchni: b) na pierwszem piętrze 25 proc. powierzchni fasady piętra (w obu wypadkach po odliczeniu powierzchni otworów okien i drzwi); c) na wyższych piętrach nie są dozwalane; d) znaki, godła, napisy i t. p. reklamy na zewnętrznych ścianach domu, zajmowanych wyłącznie przez zakłady handlowo-przemysłowe, w górnych piętrach zajmować mogą do 50 proc. powierzchni lica domu (po wyłączeniu otworów) jedynie w drodze wyjątku, również w drodze wyjątku mogą być urządzane reklamy na dachach. W obu tych wypadkach wymagane jest pozwolenie Magistratu po uprzednim zatwierdzeniu projektu przez wydział budownictwa.

(D. c. n.)

Rozkazy główn. komend. P. P.

I. Linje telefoniczne i telegraficzne.

Rozkaz Nr. 115 z d. 20 kw. 1921 r.

* * * Polecam p.p. komendantom okr. wydać energiczne zarządzenia podwładnym organom policyjnym, w sprawie zwrócenia bacznej uwagi na linje telegraficzne i telefoniczne w celu niedopuszczenia do ich uszkodzeń aby wrazie zauważenia wykroczeń wdrażane były niezwłocznie energiczne dochodzenia.

Jednocześnie przypominam rozkazy Kmdy Gł. Policji Państwowej Nr. 7, 18, 27, 56 wydane w tej sprawie, a szczególniej zwracam uwagę na rozkaz Nr. 56, w którym zostało zaznaczone, że przestępstwa, przewidziane w art. 556 kodeksu karnego (uszkodzenie telegrafu lub telefonu) pociągnięte zostały pod orzecznictwo sądów doraźnych w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 13.I-1921 r. (Dz. Ustaw R. P., poz. 43).

II. Koszta przesiedlenia.

* * * W związku z rozkazem Nr. 108 p. IV podaję do wiadomości i zastosowania w odniesieniu do urzędników i funkcjonarjuszów okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 5.III r. b Nr. 3505-D. P. w sprawie ryczałtów na przeniesienie urzędników na własną prośbę.

„Na pismo z dnia 18 lutego r. b. Nr. 514 F. w sprawie przesiedleń urzędników na własną prośbę Ministerstwo Skarbu zawiadamia, że powołany okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 31 stycznia r. b. L. 72362 20 istotnie nie czyni różnicy między przesiedleniami urzędników w drodze służbowej i na własną prośbę, nie może jednakże mieć zastosowania do przesiedleń, dokonanych przed jego ogłoszeniem, i do urzędników, którzy przesiedlili się, wiedząc o tem, że nie otrzymają przewidzianego ryczałtu i zgodzili się na przesiedlenie na własny koszt.

Intencją wspomnianego okólnika było, aby i tym urzędnikom, którzy przesiedlają się na własną prośbę, przyjść z pomocą finansową w formie ryczałtu, przewidzianego dla przesiedleń w drodze służbowej, jednakże nie w tem znaczeniu, by postanowienie to dotyczyło wszystkich urzędników, którzy przenosili się na własny koszt, aż do chwili ogłoszenia okólnika.

Wobec tego zatem, że obecnie Ministerstwo Skarbu zrównało obie kategorje przesiedleń, uprasza Główny Urząd Ziemski, aby z uwagi na wiążące się z przesiedleniem znaczne wydatki dla Skarbu Państwa, uwzględniał prośby urzędników o przesiedlenie, tylko w nader wyjątkowych wypadkach, gdzie przemawiają za tem szczególnie względy rodzinne lub majątkowe.

III. Urlopy wypoczynkowe.

Podaję do wiadomości zgodnie z okólnikiem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych Nr. 3 z dnia 2.IV-1921 r., iż rozporządzenie z dnia 7.VII 1920 r. o wstrzymaniu urlopów wypoczynkowych w roku bieżącym już nie obowiązuje.

IV. Poszukiwania przestępców.

W ostatnich czasach zdarzały się wypadki, iż funkcjonarjusze policji w poszukiwaniu przestępców na terytorjum innych komend policyjnych, działali na własną rękę bez porozumienia się z miejscową policją. Poszukiwania takie naogół dają słabe wyniki, gdyż nie znając terenu jak i wszelkich kryjówek przestępców nie można intensywnie rozwinąć akcji, działając zaś w porozumieniu z miejscowemi władzami policyjnemi i przy współudziale miejscowych sił poszukiwania takie mogą dać pożądane rezultaty.

Wobec powyższego zechcą p.p. komendanci wydać zarządzenia podwładnym organom policyjnym, aby w razie potrzeby aresztowania lub dokonywania obławy na terenach obcych komend pol. każdorazowo zawiadamiane były miejscowe władze policyjne.

V. Współdziałanie policji w zwalczaniu księgosuszu.

„Przypominam p.p. komendantom okręgowym, że w myśl rozkazu Nr 87, p. II. z dnia 10 listopada 1920 r., organa policji obowiązane są przestrzegać, aby wszelkie wydane zarządzenia przez organa weterynaryjne, zmierzające do walki z księgosuszem, jaknajściślej były wykonywane, oraz udzielać rzeczywiście i wydatnie pomocy lekarzom weterynaryjnym, zwracającym się o udzielenie tej pomocy.

Ponieważ zdarzyły się przypadki, że niektóre organa policyjne udzielenia pomocy oraz współdziałania odmówiły, zechcą panowie, ze względu na niebezpieczeństwo zagrażające całemu Państwu wskutek szerzenia się zarazy i na nieodzowną konieczną najenergiczniejszą z nią walkę, nakazać ponownie podwładnym organom, aby jaknajenergiczniej i bezustannie współdziałały z organami państwowej służby weterynaryjnej, udzielały im rozleglejszej pomocy i z całą surowością zwracały uwagę, aby zarządzenia weterynaryjno-policyjne ściśle były przestrzegane. W szczególności należy przekonywać się, czy zarządzenia, dotyczące zamknięcia zapowietrzonych miejscowości i zagród, zakazu wyprowadzania zwierząt i wywozu produktów zwierzęcych, ściśle są przestrzegane i donosić właściwym władzom o każdem dostrzeżonem przekroczeniu w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Komendant Główny Policji
Wł. Henszel w r.

Uw.: Punktu 2-go niniejszego rozkazu nie pomieszczamy ponieważ odnośny okólnik M. S. W. pomieściliśmy już.—„w kronice urzędowej“ Gazety Pol Państw.“ Nr. 16. (Przyp. redakcji).

KRONIKA URZĘDOWA.

Zniesienie sekwestru papieru drukowego.

Rozporządzeniem Minist. Przemysłu i handlu z dn. 8.IV.921 r., zniesiono sekwestr i ograniczenie przewozu wewnętrznego papieru drukowego (rotacyjnego) z dnia 21.IV 919 r. o sekwestrze surowców, półfabrykatów towarów. (Dz. praw P. P. z r. 1919, Nr. 10 poz 124). *(„Monitor Polski“ Nr. 90 z dn. 21.IV.921 r.).*

Wynagrodzenia pieniężne za odstąpienie mieszkania.

W pismach stale się czyta ogłoszenia osób, ofiarujących bądź to wynagrodzenie pieniężne za odstąpienie mieszkania, bądź też świadczenia w naturze. Ponieważ ustawa z dn. 28.VI.919 r., zawiera wyraźny zakaz pobierania odstępnego za mieszkania, p. Minist. Spr. Wewn. polecił pp starostom uprzedzić redakcje pism, ażeby ogłoszeń tej treści, jako przeciwnych prawu, na zasadzie artykułu 8 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7.II.1919 r. (Dz. praw. Nr. 14 z r. 1919, poz. 186) nie przyjmowały. *(„Monitor Polski“) Nr. 89 z dn. 20.IV.921 r.).*

Statystyka zatrudnienia w przemyśle.

Główny Urząd Statystyczny zwraca uwagę właścicieli wzgl. kierowników zakładów górniczych, hutniczych, oraz wszelkiego rodzaju zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych, o ile zatrudniają one więcej niż 5-ciu robotników, wzgl. przy mniejszej liczbie robotników, posiadają motor, że dnia 7 kwietnia upływa termin przesyłania do Głównego Urzędu Statystycznego sprawozdań o stanie zatrudnienia w miesiącu marcu 1921 r.

Obowiązek przesyłania „sprawozdań“ dotyczy zarówno przedsiębiorstw prywatnych, jak i państwowych, oraz komunalnych.

Sprawozdania należy przesyłać według wzoru zamieszczonego w „Dzienniku Ustaw“ Nr. 115 z dnia 20.XII.1920 roku poz. 759.

O odpowiednie druki należy zwracać się do tych Inspektorów Pracy, w okręgu których zakład się znajduje.

Zgodnie z par. 6 Rozporządzenia Rady Ministrów w przedmiocie statystyki stanu zatrudnienia w przemyśle, właściciele wzgl. kierownicy cytowanych wyżej zakładów winni nieprzesłania we właściwym terminie sprawozdań o stanie zatrudnienia w przemyśle, podlegają karze przewidzianej w art. 5 ustawy z dnia 21 X.1919 r. (Dziennik Ustaw Nr 85 z dnia 15 listopada 1919 roku, poz. 464) o Organizacji Statystyki administracyjnej. *(Gł. Urz. Statystyczny, rozp. z dn. 22.III.1921 r. Nr. 761 W. P.).*

Mieszkania dla wojskowych.

Biuro prasowe M. S. Wojsk. komunikuje: Rada ministrów przyjęła do wiadomości, iż M. S. Wojsk. z chwilą wygaśnięcia mocy obowiązującej ustawy z dn. 8.IV.1919 r. o dostarczeniu mieszkań na potrzeby wojska oraz ustawy z dnia 23.IV.1920 r. w przedmiocie przywrócenia mocy obowiązującej i częściowej zmiany ustawy z dnia 11.IV.1919 r. o rzeczowych świadczeniach wojennych: stosować będzie, aż do czasu przyjęcia przez sejm nowych ustaw, ustawy i rozporządzenia byłych państw zaborczych, które obowiązywały poprzednio, o ile wymienione ustawami z dn. 8.IV.1919 r. i z 23.IV.1920 r. zniesione nie zostały.

Lustracja i rejestracja samochodów, rowerów i wozów płaskich.

W dniu 1 kwietnia r. b. w Ref. R. Kołowego (ul. Daniłowiczowska 10) rozpoczęła się lustracja i rejestracja samochodów, rowerów i wozów płaskich na rok 1921, która trwać będzie do dnia 15 maja r. b. Po terminie powyższym, samochody, rowery i wozy kursujące po mieście ze starymi numerami będą zatrzymywane, a właściciele ich pociągani do odpowiedzialności. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 86 z dn. 19 IV.921 r.).*

Godziny przyjęć w biurze Komisarjatu Rządu.

Komisarz Rządu przyjmuje interesantów w poniedziałki, wtorki i piątki od godziny 11 rano do 1 po południu; zaś urzędników państwowych w sprawach służbowych i zwykłych interesantów w sprawach niecierpiących zwłoki przyjmuje w wypadku każdorazowego zgłoszenia się.

Naczelnicy wydziałów przyjmują interesantów codziennie w godzinach od 11 rano do 1 po południu, przyczem zgłaszających się służbowo urzędników państwowych i interesantów w sprawach niecierpiących zwłoki przyjmują bez względu na oznaczone godziny zaś kancelarje wydziałowe załatwiają interesantów codziennie od godziny 10 rano do 1 po południu, a w sprawach niecierpiących zwłoki o każdej porze w czasie urzędowania. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 90 z dn. 23.IV 921 r.).*

Bilety sezonowe i roczne.

Dyrekcja Polskich Kolei Państwowych podaje do wiadomości, że kasy biletowe rozpoczęły przyjmowanie zamówień na bilety sezonowe wydawane na odległość do 100 klm. i na czas od 1 maja do 31-go sierpnia r. b. Również przyjmowane są zamówienia na bilety roczne, wydawane na takąż odległość dnia 1.I, 1.IV, 1.VII i 1.X, czyli co kwartał. Do zamówienia winna być dołączona fotografja z własnoręcznym podpisem *(Dz. Urz. Komis. Rządu, st. m. Warszawy, Nr. 90 z dn 23 IV.921 r.).*

Grzyby trujące.

Wobec otrzymania wiadomości, że ostatnio w handlu ukazały się grzyby suszone mieszane z gatunkami trującemi, polecono pp. kierownikom podwładnych komendzie urzędów wydać podporządkowanym sobie organom polecenie zwracania bacznej uwagi na gatunki grzybów będących w sprzedaży i w razie ujawnienia podejrzanych grzybów, takowe konfiskować i przekazywać próby do analizy urzędowi zdrowia, zawiadamiając o tem komisarza ministerstwa aprowizacji przy magistracie m st. Warszawy. *(Rozkaz okr. kom. P. P. st. m. Warszawy Nr. 1538, z dn. 19-IV-921 r.).*

Interwencja policji na żądanie funkcjonarjuszy tramwajowych.

Wobec tego, iż zdarzają się wypadki że funkcjonarjusze policji wzywani do interwencji przy zatargach pasażerów z konduktorami tramwajowymi w sprawie korzystania ze zniżkowych biletów tramwajowych, nie znając odnośnych przepisów dyrekcji tramwajowej, przesądzają na miejscu czy dany pasażer ma prawo do korzystania z ulgowego przejazdu lub nie, polecam pp. komisarzom P. P. pouczyć podwładne organa, że obowiązkiem funkcjonarjusza policji winno być w tym względzie tylko wykonanie żądania konduktora t. j. usunięcie z wagonu uchylającego się od zapłaty pasażera. Za słuszność swojego żądania odpowiedzialny jest w tym wypadku konduktor tramwajowy i pasażerowi w razie jakichkolwiek objekcji przysługuje prawo reklamacji do dyrekcji tramwajów miejskich. *(Rozkaz. Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1540 z dnia 21.IV.921 r.).*

Wyroby złotnicze.

Komenda Główna pismem z dn. 24/III r. b. L. I-a 255 wyjaśnia, że w myśl rozporządzenia Min. Przemysłu i Handlu z dnia 9 sierpnia 1920 r. złotnicy zamieszkali w b. zaborze rosyjskim obowiązani są złożyć w Głównym Urzędzie Probierczym w Warszawie wszystkie posiadane wyroby złotnicze, wytworzone, oraz sprowadzone z zagranicy w okresie wojennym, a to w celu ocechowania ich polskiemi stemplami probierczemi w terminie do 1-go kwietnia.

W związku z powyższem pp. K-ci powiatowi i K-da miasta wydadzą stosowne zarządzenia podwładnym organom policyjnym, pełniącym służbę na kolejach, aby nie stawiano przeszkód złotnikom przy przewożeniu złotych i srebrnych wyrobów z miast prowincjonalnych do Warszawy i z powrotem.

Jednocześnie nadmienia się, że każdy złotnik obowiązany jest posiadać świadectwo według niżej podanego wzoru:

GŁÓWNY
URZĄD PROBIERCZY. ŚWIADECTWO.

Zaświadcza się niniejszem, że p. . . .
złożył w Głównym Urzędzie Probierczym wymaganą deklarację na przedsiębiorstwo złotnicze handlowe przemysłowe na rok . . . pod firmą . . . . marek . . . . wpłacił, jest zarejestrowany pod Nr . . . . .

KIEROWNIK GŁÓWNEGO URZĘDU PROBIERCZEGO
Dnia . . m-ca . . . 192 . . r.

(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Łodzi Nr. 15 z dn 14.IV.1921 r.).

Palenie ognisk przez żołnierzy wagonach kolejowych.

Zdażają się często wypadki, że jadący w transportach żołnierze rozniecają ogniska na podłogach wagonów kolejowych. Postępowanie takie może mieć katastrofalne następstwa przez wzniecenie pożaru w czasie ruchu pociągu i spłonięcia całej załogi, pozatem cierpi na tem w wysokim stopniu tabor kolejowy, gdyż mimo podkładania cegieł i blachy, przepalają się podłogi wagonów.

Wobec powyższego zakazało Ministerstwo Spr. Wojsk., Dziennikiem Rozkazów Nr. 49 z dn. 20.XII 1920 r. z całą surowością podobnego postępowania i zaznaczyło, że d-cy transportów, które dopuszczą się rozpalania ognisk na podłodze wagonów, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności i będą musieli pokryć ew. szkody powstałe przez to niedozwolone postępowanie. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Kielcach, Nr. 20 z dn. 7.IV 1921).*

Odebranie debitu pocztowego.

Na mocy rozporządzenia powołanych władz odbiera się debit pocztowy czasopismu miesięcznemu „Myklot“ wydawanemu w języku hebrajskim w New-Yorku.

Przywóz wzmiankowanego czasopisma do Państwa Polskiego, rozszerzanie w kraju i przewóz zagranicę jest zakazany. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Teleg Nr. 16 z dn. 2-IV 921 r.)*

Na mocy § 7 a Ustawy z dnia 5 maja 1869 r. Nr. 66 p. pr. wstrzymuje się następującym czasopismom debit pocztowy a to: czasopismu „Ukraińskiego Słowo“ wychodzącemu w Berlinie;

Broszurze Salomona Goldelmana p. t. „Listy żidiwskoho socjał-demokrata pro Ukrainu“ wydanej w Wiedniu przez żydowskie wydawnictwo „Hamoju“ na Ukrainie.

Czasopismom niemieckim „Jugend Internationale“ wychodzącemu w Berlinie, „Die kommunistische Jugend“ wychodzącemu w Wiedniu „Internationale Jugend Korespondenz“ wychodzącemu w Berlinie, oraz broszurom: „Nicht vollen oder nicht konnen“ i „Unter dem todiem Bauer“ wydanym w Berlinie, czasopismom „Narod“ wychodzącemu w Użgorodzie i „Nowe Żytia“ wychodzącemu w Olypant, czasopismu ukraińskiemu „Nowyny“ wychodzącemu w Edmonton Alta. *(Rozkaz okr. kom. P. P. Nr. IX tarnopolskiej Nr. 18 z dn. 30-III-921 r.).*

Unieważnienie legitymacji.

Unieważniono następujące legitymacje:

Post. Franciszka Marcinka z O.ŚK. P. P. w Chełmie, Nr. 1792.

B. urz. Lucjana Pilczyńskiego z 5 komis. P. P. st. m. Warszawy, Nr. 227; nadto tego samego dowód osobisty Nr. 2986 i kartę powołania z bezterminowym urlopem Nr. 667/V z dn. 8/3 1921 r.

Post. Nowaka z P. K. P. P. we Wrześni.

Post. Łuczaka z P. K P. P. we Wrześni.

Rzeczy znalezione.

W II-gim Komisarjacie Policji Kolejowej na st. Siedlce są do odebrania znalezione przez funkcjonarjuszów tegoż komisarjatu następujące rzeczy:

Chustka mała na głowę i czapka granatowa męska. Mufka karakułowa czarna. Kołnierz damski. 1 kamaszek męski używany. Chustka wełniana czarna. 1 para kamaszek dziecinnych używanych. 1 para pantofli płóciennych damskich. Walizka płócienna stara porwana.

Termin zgłoszenia się prawnych właścicieli po odbiór wymienionych wyżej rzeczy wyznaczono na 3 miesiące od dnia umieszczenia ogłoszenia, po upływie którego będą sprzedane z licytacji. *(Pismo II komis. Pol. Kol. st. Siedlce, № 1669 z dn 16.III 1921).*

POLITYKA

Sankcje, czy kapitulacja?

Chwilę obecną porównać, by chyba można z tym nastrojem w Europie, jaki panował po mordzie Serajewskim w przededniu wybuchu wielkiej wojny Europejskiej. Nigdy bo atmosfera polityczna Europy nie była tak przesycona elektrycznością, nigdy jedno zagadnienie międzynarodowe nie stawało się do tego stopnia osią problemów polityki światowej, jak się to dzieje obecnie ze sprawą niemieckich odszkodowań.

Niemcy polityką niewątpliwie nie nazbyt udatną chcieli wykpić się ze swych zobowiązań płatniczych, używając przytem dróg nie bardzo praktycznych, nie bardzo trafnych i dobranych. Mając na celu targ za wszelką cenę, byle zmniejszyć brzemię swych odszkodowań, rozpoczęli pukanie do gabinetów dyplomatycznych państw neutralnych, potem szukali pośrednictwa papieża, by wreszcie wystąpić z najcięższego dzieła, sprobować użyć pośrednictwa prezydenta Hardinga.

Te zabiegi zawiodły. Jest to klęska, w której nikt z polityków niemieckich nie ma złudzeń. Pozbawiony zaś godności ton, jakim Niemcy apelowali do prezydenta Stanów Zjednoczonych, wywołał oburzenie nawet własnych rodaków, kampanja przeciw Dr. Simonsowi nie ustaje, utrzymuje się on przy sterze polityki niemieckiej tylko dlatego, że jego współrodacy są zdania, że w tej chwili zmiana rządu, byłaby dowodem zbyt jaskrawej kapitulacji.

A tymczasem Niemcy w ostatnej chwili przed posiedzeniem Rady Najwyższej w Londynie, złożyli swe ostatnie propozycje. Wyszli daleko poza propozycje londyńskie, powiększyli cyfrę odszodowania w złocie, zgodzili się na raty roczne, ale za cenę niezmniejszenia ich obszarów przemysłowych, czyli za cenę utrzymania Górnego Śląska przy Niemcach.

Ale ostatnie propozycje nie zachwyciły koaljantów. Francja oficjalnie zawiadomiła Stany Ziednoczone, że ostanich propozycji Niemiec nie uznaje za wystarczające, 30 kwietnią zapaaną więc ostatecznie decyzje, co do dalszych kroków wobec Niemców.

Odnosi się wrażenie, że koalicja oceniając krytycznie nastroje, panujące dziś w Niemczech, zdecydowana jest na politykę ostrego, radykalnego działania, które streścić się daje w linjach następujących:

Demonstracje monarchiczne z okazji pogrzebu ex-cesarzowej Augusty stwierdzają, że w Niemczech odżywa duch oporu i idei rewanżu. Czynniki rządzące w (obecnych Niemczech byłyby skłonne pchnąć Niemcy do polityki szaleństwa militarnego, czego wyraz znajduje się w tajnych zbrojeniach niemieckich, w gromadzeniu wojsk na granicy Polski, w wojowniczych artykułach prasy niemieckiej, urągającej otwarcie koalicji, a zwłaszcza Francji.

Więc sankcje militarno gospodarcze z celem zmuszenia rządu niemieckiego do ustąpienia miejsca innemu rządowi, w którym ster objęliby znów socjaliści, jedyni prawdziwi dziś zwolennicy w Niemczech demokratyzmu i republikanizmu.

I dlatego centralny organ socjalistyczny „Vorwaerts" wprost podkreśla, że socjaliści byliby skłonni objąć ster rządów Niemiec, gdyby polityka koalicji nie dążyła do zupełnego rozbicia i zrujnowania Niemiec.

Jaki więc będzie przypuszczalny wynik tego konfliktu, zaznaczającego się w zarysach bardzo krańcowych?

Co przyniesie ta historyczna sobota, podczas której konferencja augurów mocarstw koalicji będzie usiłowała rozpiątać ten gordyjski węzeł problemu niemieckiego? Rozcięcie węzła gordyjskiego mieczem, metodą Aleksandra Wielkiego?

Czy też kunktatorstwo premiera Anglji, biorąc pod uwagę nastroje robotnicze Anglii i opozycję liberałów brytyjskich, skłonne będzie raczej do polityki dalszej zwłoki, lub prób porozumienia z Niemcami.

Prawdopodobnem jest, że Rada Najwyższa zgodzi się na projekt francuski okupacji Zagłębia Ruhr, równocześnie wyznaczając Niemcom termin ultimatywny przyjęcia pewnych, ostatecznych warunków odszkodowania.

Dlatego umyślny wysłannik Francji udał się znów do Ameryki aby rząd Stanów Zjednoczonych poinformować o minimum francuskich żądań.

Jeśli Niemcy nie przyjmą ultimatum koalicji, jeśli naród niemiecki przez powołanie nowego rządu, bardziej skłonnego do uznania konieczności dotrzymania swych zobowiązań, nie okaże swej dobrej woli porozumienia pokojowego z koaliantami, użyty zostanie ten cały aparat sankcji, wykonanych przez wszystkich koaliantów, więc Belgji, Jugosławji, Rumunji, Czecho-Słowacji, Polski i państw „wielkiej ententy", który życie przemysłowe Niemiec otoczy taką „nową blokadą" cel i represji gospodarczych, w stylu odebrania im większej części ich produkcji węglowej, że Niemcy prędzej, lub później będą musieli skapitulować.

Dr. Adam Brzeg.



Prace w komisjach.

Prace w komisjach sejmowych rozpoczęły się w dniu 26 b. m. Obradowały komisje: administracyjna, zdrowia publicznego, skarbowo-budżetowa, wojskowa, insygniów królewskich, morska, wreszcie prawnicza. Ta ostatnia zajmowała się sprawą amnestji, jaką—na wniosek rządu—ogłosić ma Sejm, dla upamiętnienia uchwalenia konstytucji 17 marca i zawarcia pokoju. Różnice poglądów na całkowite amnestjonowanie przestępców politycznych, czego domaga się część komisji, a czemu sprzeciwia się jej większość, w myśl projektu rządowego, nie zostały jeszcze całkowicie uzgodnione. Na posiedzeniu czwartkowem komisji, przedstawiciele rządu wyjaśniali stanowisko rządu, którego umotywowany referat będzie przedmiotem obrad w dniu 4 maja.

Komisja administracyjna rozważała we czwartek poszczególne artykuły rządowego projektu o pragmatyce urzędniczej. Przyjęto przeszło 80 artykułów tego projektu, z wyjątkiem jednak art. 26, który ogranicza urzędników państwowych w t. zw. prawie koalicji, to jest zrzeszaniu się. Część posłów nie chciała się na to ograniczenie zgodzić, wobec czego wybrano specjalną podkomisję, której zadaniem będzie takie sformułowanie art. 26, by nie wywołał on zbyt wielkich sprzeciwów.

Obrady komisji skarbowo-budżetowej, wojskowej i insygniów królewskich uznano za poufne.

Komisja morska zajmowała się sprawą organizacji władz morskich oraz budowy portu w Gdyni. W dyskusji stwierdzono, że wskutek antisanitarnego utrzymywania przez władze wolnego m. Gdańska obozu emigracyjnego na t. zw. Troylu, okręty amerykańskie omijają port gdański. Zwrócono się tedy do rządu polskiego o przedsięwzięcie odpowiednich kroków.

Zastępca.



Co robić z pieniędzmi?

Niejednokrotnie poruszaliśmy na tem miejscu sprawę najwłaściwszego zużytkowania pieniędzy zaoszczędzonych. Wskazywaliśmy wtedy na konieczność umieszczania tych sum, między innemi, w przedsiębiorstwach przemysłowych, współdziałających w odbudowie i odrodzeniu kraju naszego. Zdawałoby się, iż rzecz jest tak oczywista, że nie wymaga bliższych uzasadnień, ani wyjaśnień.

Tymczasem stało się inaczej. Z pewnej strony, ożywionej, niewątpliwie, najlepszemi chęciami, ale, jak widać, niezbyt dokładnie ze sprawą obeznanej, podano w wątpliwość słuszność naszego twierdzenia, utrzymując, że kapitał oszczędzony winien być przedewszystkiem oddany na użytek i do rozporządzenia państwa.

Brzmi to bardzo pięknie i wzniośle, w praktycznem zastosowaniu jednak nie może, a nawet nie powinno być wykonane. Państwo, jako organizacya ludzka, jest tak zwanym „związkiem przymusowym". Znaczy to, że nikt poza ramami jakiegoś państwa żyć nie może. Znaczy również, że państwo ma prawo i obowiązek wywierać na swoich obywateli przymus w kierunku należytego zaspokojenia potrzeb państwowych. A więc państwo samo może i winno brać od swoich obywateli tyle, ile potrzebuje dla zadośćuczynienia wymaganiom fiskalnym. To jest pierwszy, zasadniczy sposób dostarczania państwu jego dochodów zwyczajnych. Słusznie jednak mógłby ktoś zauważyć: tak jak państwo niekiedy, a nawet, jak uczy historja, dość często potrzebuje dochodów nadzwyczajnych—na pokrycie takich samych wydatków; skąd ma czerpać te nadzwyczajne dochody, jak nie od swoich obywateli? Odpowiemy: niewątpliwie, ale należy ustalić i określić źródła i drogi, z których i któremi te dochody płynąć mają. Jednem, i to najważniejszem z tych źródeł, są pożyczki. Państwo polskie wkroczyło już na tę drogę i obmyśla, oraz doskonali coraz to nowe formy tych pożyczek. Jednem z dalszych źródeł mogą być: daniny majątkowe, pożyczki przymusowe i t. d.

Ze strony, wyżej wskazanej, wyrażano życzenie, aby również pieniądz skapitalizowany był przeznaczony na użytek przedewszystkiem państwa, zapewne w postaci lokat w państwowych kasach oszczędnościowych. Wątpić należy, czy tak postawione życzenie mogłoby zadośćuczynić tym potrzebom, których zaspokojenie autorzy pomienionego wniosku mają na myśli. Państwowe (pocztowe) kasy oszczędności służą głównie do kapitalizowania drobnych oszczędności, i w tym kierunku oddać mogą usługi pierwszorzędne. Nie jest wyłączone: że część tych pieniędzy może państwo użyć na inne lokaty, których tu bliżej omawiać nie będziemy. Należy jednak pamiętać o tem, że wkłady w państwowych kasach oszczędności muszą być zwracane na każde żądanie, a więc państwo w wyborze owych dalszych lokat musi być również bardzo oględne. Wynika z tego, że tylko część powierzonych państwu, zaoszczędzonych pieniędzy obywateli, może być uważana za kredyt, udzielony państwu na dłuższy termin. Zresztą, wystawmy sobie że wszystkie oszczędności osób prywatnych zaczęłyby napływać do kas państwowych. Cóżby z tego wynikło? Upadłyby, lub przestałyby istnieć wszelkie przedsiębiorstwa, wygasłaby inicjatywa prywatna, państwo musiałoby się stać jedynym przedsiębiorcą, jedynym producentem. Do jakich wyników prowadzi taka gospodarka—mamy bardzo pouczający przykład o miedzę na wschód.

Natomiast stwierdzić należy z całym naciskiem, że w dobrze urządzonych państwach budżety państwowe oparte są niemal wyłącznie na wpływach z podatków, które niekiedy bywają bardzo wysokie. Ale obywatele tych państw wolą płacić podatki, nawet bardzo wysokie, niż wyrzekać się prawa i możności użytkowania takich pieniędzy na cele, związane z rozwojem i rozkwitem przemysłu krajowego. Chcąc płacić wysokie podatki, trzeba również mieć wysokie dochody — te zaś osiągnąć można dopiero wtedy, gdy przemyst krajowy stać będzie na wysokim poziomie rozwoju. Aby ten rozwój osiągnąć, przemysł i w ogóle przedsiębiorczość prywatna muszą mieć do rozporządzenia odpowiednie środki, których dostarczyć im może jedynie zaoszczędzony kapitał prywatny.

Z giełdy.

W tygodniu ubiegłym trwała dalsza zniżka. Kursy niektórych akcji obniżyły się znacznie. O przyczynach tej zniżki pisaliśmy już kilkakrotnie; obecnie dodamy tylko, że nie oznacza ona, bynajmniej, zachwiania podstaw, na jakich opiera się ustrój naszej wytwórczości i wymiany. Jestto wynik pewnych trudności na rynku pieniężnym, co jest zjawiskiem przejściowem, oraz przenikania niepowołanych żywiołów i nieuzasadnionych tendencji do dziedziny spekulacji giełdowej.

Natomiast zwrócić należy baczniejszą uwagę na rynek obcych walut, na którym, po przejściowej zniżce, znów kursy poczynają iść w górę. Jestto niezbity dowód, że nasz bilans handlowy znów ulega pogorszeniu. Aby temu niepokojącemu objawowi kres położyć, należy wystrzegać się sprowadzania rzeczy zbytecznych i sprzedawać zagranicą jaknajwięcej towarów i produktów krajowych.



Mysz.

Dnia 27 czerwca 1917 r. długoletnia posługaczka i zaufana przyjaciółka Armanda Buffon, o godzinie 8 i pół z rana, nadaremnie pukała do jego mieszkania położonego na drugiem piętrze w oficynie domu nr. 12 przy ul. du Bac w Paryżu.

Drobny ten fakt zastanowił jednakże panią Damon. Buffon, jak każdy emeryt, prowadził tryb życia najściślej według zegarka. Od czasu gdy z zaszczytnym dowodem swojej trzydziestoletniej nieskazitelnej służby w zarządzie kolei Północnej i z czekiem emerytalnym w pugilaresie rozstał się z ulubionymi kolegami, nikt go nie widział na ulicy przed godziną 12 w południe. Czas przedobiadowy poświęcał czytaniu gazety, podlewaniu kwiatów i zrzędzeniu wobec pani Damon na przewrotność dzisiejszej epoki. Pani D. przychodziła do sprzątania dwóch szczupłych pokoików o godz. 8 z rana i po ukończeniu zajęć, opuszczała mieszkanie starego kawalera na chwilę przed jego wycieczką na śniadanie, które zarazem było jego obiadem w skromnej kawiarni pobliskiej.

Nie mogąc się dodzwonić, posługaczka zwierzyła się ze swoim kłopotem odźwiernemu. Ten ostatni ponowił stukanie. Następnie uczyniono to co należało. Zawiadomiono najbliższego policjanta. W kwadrans niespełna stawił się na miejsce agent komisarjatu, już w towarzystwie ślusarza.

Buffon już nie żył. Spoczywał w alkowie na łóżku i nic nie wskazywało ażeby jego śmierć była gwałtowną. W mieszkaniu ład panował wzorowy, zamki u drzwi znajdowały się w zupełnym porządku. Tem nie mniej, wywiadowca zamknął drzwi przed nosem świadków.

Pozostawszy w mieszkaniu sam na sam z trupem, pilnie obejrzał zwłoki, przez wielką lupę składaną opatrzył pościel, powierzchnię sprzętów, zajrzał w kąty i przetrząsnął wszystkie zakamarki. W zakończeniu położył się na pięknie wywoskowanej podłodze i pełzając, wciąż z lupą przed oczyma, zbadał posadzkę cal za calem. Wreszcie uporawszy się z uciążliwemi czynnościami, pozostał na straży lokalu znajdującego się w tej chwili bez właściciela, natomiast posłał kogoś z sąsiadów do telefonu, dla zawezwania lekarza policyjnego.

Nagły zgon starca prawie siedemdziesięcioletniego, który—było to ogólnie wiadomem — od dłuższego już czasu podtrzymywał resztki sił rozmaitemi leczniczemi specyfikami, nie zdziwił nikogo. Nie poruszył również bardzo młodego lekarza, jeszcze studenta, wzorem licznych swoich kolegów, w czasie wojny pełniącego tymczasowo służbę w zastępstwie medyków odwołanych do armji na frontach.

Lekarz, raczej zastępca, obejrzał zwłoki. Jego uwagę pochłonęły liczne recepty systematycznie ułożone w szufladzie nocnego stolika. Niektóre nosiły datę z ostatnich tygodni, nawet dni.

— Zabił go atak sklerozy — oznajmił, podpisał akt zejścia i opuścił dom żałoby. Nieboszczyk pochodził z odległego Langwedoku i miał w Paryżu tylko dawnych krewnych, którzy prawie nigdy go nie odwiedzali. Z wyjątkiem dwóch, czy trzech kolegów biurowych, ludzi w podeszłym wieku, nie przyjmował u siebie, nikogo.

Pani Damon była najbardziej wtajemniczoną w stosunki rodzinne zmarłego, gdyż nieboszczyk miał do niej zupełne zaufanie. Wiedziała nadto iż stary dziwak był posiadaczem sumy około 60.000 fr. W czasie młodości na bankructwie banku stracił swoje pierwsze oszczędności, więc też gotowiznę trzymał od tej pory w domu, pomimo, że pieniądz w ten sposób lokowany nie przynosił mu dochodów. Razu pewnego zaskoczony nagłem wejściem pani D. do alkowy, Buffon trzymał w rękach niewielką blaszaną szkatułkę. Pani D. w zrozumieniu swego niezręcznego położenia, natychmiast oddaliła się i przeszła do pierwszego pokoju. Szczegóły powyższe opowiedziała sędziemu śledczemu przy późniejszej sposobności.

Zeznała również, wedle wyjaśnień udzielonych jej przez Buffona, iż posiadał on jedynego brata, rybaka, oddawna już zmarłego. Wkrótce po nim zmarła jego żona. Pozostawili syna, marynarza, o którym jak zapewniał B. od lat dwudziestu nie miał żadnych wiadomości. Musiał najpewniej zginąć podczas częstych wypraw zaoceanowych.

Pani D., wobec braku środków, za wiedzą i zezwoleniem komisarza sądowego, sprzedała kilka sztuk odzieży zmarłego i wyprawiła mu pogrzeb skromny, lecz przyzwoity. Przed wyprowadzeniem zwłok do kaplicy, jak to jest przyjęte, zmarłego odwiedzili mieszkańcy domu: gospodarz z rodziną, kilku drobnych handlujących, młodzież sąsiedzka i t. p. Razem licząc, było w ciągu dnia do dwudziestu osób. Po wyniesieniu trumny, komisarz mieszkanie natychmiast opieczętował i pozostawił pod opieką conciergea.

Przybył na trzeci dzień dla sporządzenia inwentarza, lecz opisywanej szkatułki, wbrew zapewnieniom p. D. że być powinna—nie znalazł. Przetrząśnięto mieszkanie, przeszukiwano w meblach, lecz nadaremnie. Komisarz sądowy uczynił co do niego należało. Zawiadomił policję. Było to w chwili najzaciętszych walk pod Paryżem, gdy armja Wilhelma, zaczynała nie na żarty przybierać pozę zwycięską.

Większa część młodzieży z policji paryskiej znajdowała się na froncie, w liczbie obrońców ojczyzny. Okolicznościom zawdzięczając, do poprowadzenia sprawy bagatelnej jak kradzież 60.000 fr. wydział śledczy wyznaczył jednego z najtęższych swoich funkcjonarjuszów, wywiadowcę Mailon'a zwanego potocznie Negusem.

Ów słynny trapiciel złodziei międzynarodowych, bohater opisany w dziennikach świata z powodu odzyskania brylantów wartości miljonowej daleko, bo aż w Rio de Janeiro, skradzionych, w Paryżu — raczył zająć się drobną kwotą pozostawioną przez ubogiego emeryta. Mailon przystąpił do pracy po swojemu, jak on to umiał. W kilka godzin po rozpoczęciu śledztwa, zbadał przeszłość pani Damon, jednej na której ciążyły pewne poszlaki, i poręczył przed sędzią śledczym za jej niewinność.

W godzinę po tym akcie, przy przesłuchiwaniu domowników wykrył iż pomiędzy odwiedzającymi zwłoki, znajdowała się niepozorna kobiecina. Bez żadnej widocznej przyczyny rzewnie płakała. Dwunastoletnia wnuczka odźwiernego zauważyła, iż nieznajoma, klęcząc u wezgłowia trumny, podczołgała się do alkowy i po chwili wyniosła się z domu żałoby.

Nazajutrz, dzienniki popołudniowe na naczelnem miejscu podały wiadomość sensacyjną p.t. *„Otrucie emeryta Buffon — Ekshumacja zwłok.—Kradzież kasetki z 60.000 fr.— Dzielny detektyw Mailon nakrył zbrodniarza i złodziejkę“.*

Wszystko to było rzetelną prawdą.

Po przesłuchaniu świadków, Mailon dokonał powtórnych oględzin mieszkania przy ulicy du Bac.

Śladów przestępstwa na razie nie znalazł. Natomiast w drobnej szczelinie za szafą, zauważył mysz, która nie zdążyła ukryć się w swojej norze rażona, śmiercią. Tak gwałtowna śmierć drobnego stworzenia dała mu do myślenia. Wydobył mysz z ukrycia i poniósł do laboratorjum policyjnego, w którem króluje znakomity chemik Beyle. Sekcja, jeszcze tejże nocy dokonana na myszy dowiodła, iż zwierzątko zostało otrute gwałtowną trucizną *currara.* W jego żołądku odnaleziono ślady opłatka oraz niestrawione, ledwie dostrzegalne ślady proszku. Mailon raz jeszcze zbadał żonę odźwiernego. Zmarły Buffon ostatniemi czasy miewał silne ataki kurczu krtaniowego. Męczyły go i w nocy spać nie dawały. Staruszek za poradą consiergeowej zaopatrywał się w *pulvis Doveri,* który nabywał w aptece. Proszki Dovera są sprzedawane w kapsułkach opłatkowych.

Ale w jakiej aptece zamiast proszku dano mu tę straszną truciznę?

Mailon zwiedził trzy najbliższe apteki. W czwartej z kolei, przewąchał, iż pomocnik laboratoryjny jest byłym marynarzem i nazywa się... Agaton Buffon. Był to człowiek złego prowadzenia, pijak i rozpustnik. Przed kilku miesiącami znalazł sposobność wejścia w znajomości ze stryjem. Starał się zakraść w jego łaski, i wybadawszy słabą stronę staruszka który wciąż poszukiwał, coraz nowych środków leczniczych, w końcu podsunął mu truciznę.

Szkatułkę z oszczędnościami skradła nasłana przez przestępcę jego kochanka Joanna Brende.

Szczegóły opisane, zdobył Mailon przy śledztwie po zaaresztowaniu obojga.

Młodego Buffona, sąd skazał na piętnaście lat obostrzonego więzienia, utratę czci i dożywotni dozór policyjny; złodziejkę na półtora roku więzienia poprawczego.

W. K.



Kasa Pożycz.-Oszczęd.-Zapomogowa funkc. Kom. Policji Państw. m. Łodzi.

Mniej więcej we wrześniu 1919 roku podczas odprawy przodowników tutejszej Komendy, powstała myśl stworzenia Kasy Oszczędnościowej, która miałaby za zadanie przychodzić z pomocą doraźną swym członkom. Ówczesny zastępca Kom. P. P. m. Łodzi, podinsp. Foerster podjął się zadania zredagowania statutu. W krótkim czasie podinsp. Foerster opracował statut, który nowopowstającej instytucji nadał charakter Kasy Oszczędnościowo-Asekuracyjnej.

Podług statutu, każdy członek obowiązany jest płacić miesięcznie ze swoich poborów miesięcznych 3½%, z tych wpłat — 3% (fundusz B) stanowią własność członka, wypłaconą z chwilą ustąpienia ze służby, zaś ½% (fundusz A) stanowi własność Kasy, obracaną na cele ogólne, jak zapomogi, pożyczki, wydatki administracyjne.

Ponadto statut przewiduje utworzenie funduszu „C“, na rachunek którego każdy poszczególny członek kasy ma prawo lokować swoje oszczędności, oprocentowywane w następstwie przez Kasę.

Wydawanie zapomóg kasa przewiduje w razie śmierci członka kasy, lub też członka jego rodziny, będącego na jego utrzymaniu, przyczem w razie naturalnej śmierci pozostała wdowa otrzymuje 1% poborów miesięcznych wszystkich członków, oraz zapomogę w wysokości jednomiesięcznych poborów zmarłego, w razie śmierci dziecka 30% poborów miesięcznych a 50% w razie śmierci osoby dorosłej. Jednorazowa zapomoga w wysokości 1% poborów miesięcznych wszystkich członków otrzymuje się przez jednorazowe opodatkowanie na ten cel. Zapomogi w wysokości jednomiesięcznych poborów zmarłego, względnie 30% lub 50% poborów poszkodowanego przez nieszczęśliwy wypadek wypłaca się niezwłocznie z funduszów kasy.

W wypadkach zabójstwa funkcjonarjusza policji lub też śmierci jego wskutek otrzymanych ran na posterunku, albo z powodu spełniania obowiązków służbowych wszyscy członkowie kasy opodatkowują się jednorazowo na rzecz pozostałej rodziny lub sierot w wysokości 3% od poborów miesięcznych.

Na skutek uchwały ostatniego Ogólnego Zebrania, odbytego w dniu 9 sierpnia 1920 r. powstały w ten sposób „fundusz wdowi“ postanowiono wypłacać w następujący sposób: 50% „funduszu wdowiego“ wdowie po zmarłym członku kasy, a pozostałe 50% małoletnim dzieciom dopiero po dojściu do pełnoletności, przyczem, z procentu od tej sumy korzysta wdowa; w razie śmierci członka żonatego bezdzietnego wdowa otrzymuje tylko 50 proc., a w razie zaś śmierci członka kasy samotnego — pozostała rodzina, będąca na jego utrzymaniu, otrzymuje tylko połowę „funduszu wdowiego“. W ostatnich dwuch wypadkach członkowie opodatkowują się do wysokości tylko 1/2 proc. poborów miesięcznych.

Przy wydawaniu pożyczek statut kasy zupełnie odbiega od szematu wszelkich kas pożyczkowo-oszczędnościowych t. j. poręczycieli. Tutaj sam biorący pożyczkę musi być do pewnego stopnia poręczycielem przez oszczędności na funduszu B. Oszczędności te, w pierwszych latach dość skromne, mają za zadanie w ten sposób gwarancję spłaty pożyczki.

Stosownie do statutu kasa pozostaje pod zwierzchnictwem Komendanta Policji P. miasta Łodzi.

Kasa P. O. Z. rozpoczęła swoje funkcje 1 października 1919 r.; pierwszy zarząd składał się z następujących osób: przewodniczący zarządu podinsp. Paweł Foerster, skarbnik nadkom. Brunon Betcher, sekretarz, urzędnik Teodor Jabłoński, kontroler urzędnik Józef Petters, oraz pozostali członkowie zarządu st. przodownicy Olszewski, Hejwowski, Bieniek, Wyrzykowski, Nowak.

Pracę swoją zarząd rozpoczął w dość trudnych warunkach; chętnych do należenia do kasy było mało, nie wszyscy funkcjonarjusze jednakowo oceniali doniosłość kasy. Z miesiąca na

miesiąc, jednak ilość członków zwiększała się stale i w chwili obecnej wszyscy funkcjonarjusze Komendy P. P. m. Łodzi są członkami kasy.

Sprawozdanie zarządu kasy odczytane na pierwszym ogólnym zebraniu członków przedstawia się jak następuje: Od chwili założenia kasy do 1 lipca 1920 t. j. za 9 miesięczny okres działalności kasy, zapisało się 1428 członków, z tej liczby z powodu ustąpienia z policji lub śmierci ubyło 133 członków, na dzień 1 lipca 1920 r. było 1295. W tymże czasie wydano 92 zapomogi na ogólną sumę Mk. 41605,85 i 255 pożyczek na sumę Mk. 166,150.

Za czas od 1 lipca 1920 r. do 1 lutego 1921 r. działalność kasy przedstawia się jak następuje: na 1 lipca 1920 r. było

członków		1295
przybyło członków . .	511	
skreślono „ . . .	448	63
Ogółem członków .		1358

W tym okresie stan rachunków przedstawia się jak następuję:

I. Fundusz A. (Własność kasy).

Pozostałość na 1-go lipca 1920 roku	mk. 96148.22	
Składki i spłaty pożyczek	„ 494672.95	
Procenty	„ 18333.76	
Razem	Mk. 609154.93	
z sumy tej udzielono zapomóg na	Mk. 323380.46	
zwrot % % i koszty administrac. .	„ 12123.72	335504.18
		Mk. 273650.75

II. Fundusz B. (oszczędności członków)

Pozostałość na 1.VII.1920		Mk. 351377.51
Wpłacono do 1.II.1921 . .	Mk. 1000993.67	
wypłacono ustępującym .	„ 195948.11	„ 805045.56
		Mk. 1156423.07

III. Fundusz C. (dobrowolne oszczędności)

Pozostałość na 1.VII.1920		Mk. 158.80
Wpłacono do 1.II.1921 . .	Mk. 144535.98	
wypłacono	„ 39788.—	„ 104748.98
		Mk. 104907.78

IV. Depozyta.

Depozyta wynoszą . . . . . Mk. 45400.—

V. Na poczet zakupionych papierów % %.

Na zakup papierów % % złożono	Mk. 45400.—
Wyżej wymien. 5 sum stanowi	„ 1605547.42,
które zostały ulokowane w następujący sposób:	
na rachunku bieżącym w bankach.	Mk. 805927.—
w pożyczkach członkom. . .	„ 513025.—
w papierach % %	„ 131405.82
w gotówce w kasie	„ 95183.60
	Mk. 1605547.42

Jak widać z powyższego zestawienia rachunków wydano zapomóg na ogólną sumę Mk. 323380.46, z czego 4 zapomogi wdowom po zmarłych funkcjonarjuszach policji na sumę Mk. 222766.16, pozostałą ilość 54 zapomogi na sumę Mk. 100614.30 w skutek śmierci członków rodzin policjantów. Pożyczek w tymże czasie wydano 402 na sumę Mk. 986090.— Suma zapomóg przyznanych wdowom po zmarłych funkcjonarjuszach policji została wypłacona w myśl statutu następującym:

1. wdowie po ś. p. posterunkowym Szczybiorku Adamie Mk. 47017.—, 2. wdowie po ś. p. kom. Święcickim Władysławie marek 58154.44, 3. wdowie po ś. p. posterunkowym Krawczyku Józefie mk. 58154.44, 4. wdowie po ś. p. przod. Zaczyńskim Janie mk. 59440.28.

Porównywując ilość i sumę pożyczek wydanych w poprzednim okresie sprawozdawczym z ilością i sumą wydanych pożyczek w obecnym okresie, zauważyć należy, że o ile ilość pożyczek nawet się nie podwoiła, o tyle suma udzielonych pożyczek powiększyła się sześciokrotnie. Na powyższy stan rzeczy wpływa w pierwszym rzędzie to, że w początkach istnienia kasy, zarząd miał do zwalczania duże trudności natury finansowej, kasa nie była zasobna w fundusze, jak każda nowopowstająca instytucja o podobnym charakterze; pożyczki były wydawane w minimalnych rozmiarach (pożyczki wahały się od 150 do 600 marek), obecnie wydawane pożyczki sięgają już sum do 15000 marek.

Przykład godny naśladowania! (przyp Red.)

Przydział mącznych produktów kontyngentowych dla funkcjonarjuszy Pol. Państw.

Podaje się do wiadomości okólnik Pana Ministra Spraw Wewnętrznych Nr. 445 z dnia 12/I.1921 r. w sprawie przydziału mącznych produktów kontygentowych dla funkcjonarjuszów Policji.

„Przez Pana Ministra Aprowizacji została ustalona norma przydziału mącznych produktów kontygentowych dla funkcjonarjuszów Policji, pozostających w służbie czynnej tak nieskoszarowanych jak i skoszarowanych w ilości 13 i pół kg. mąki miesięcznie.

Panowie Starostowie w pierwszym rzędzie poczynią starania, aby oznaczony przydział produktów mącznych należny policjantom był wydawany podług stanu rzeczywistego Policji w powiecie, co miesiąc zgóry pomiędzy 1.15 do rąk Komendanta powiatowego.

W razie niemożności wydawania deputatów z zapasów Starostwa, Panowie Starostowie zwrócą się przed pierwszym każdego nadchodzącego miesiąca z zapotrzebowaniem do Województwa, celem otrzymania na czas odpowiednich zapasów. Panowie Wojewodowie przedsięwezmą wszelkie środki celem zaopatrzenia Starostw, w których nie starczy własnego kontygentu, w odpowiednie ilości produktów. W razie niemożności uskutecznienia zaopatrzenia z zapasów Województwa, Panowie Wojewodowie zwrócą się zawczasu z zapotrzebowaniem na niezbędne dla Policji ilości produktów mącznych do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które wyjedna przydział od Ministerstwa Aprowizacji".

W związku z powyższem poleca się aby listy imienne przedkładane Starostom na otrzymanie mącznych produktów kontygentowych dla funkcjonarjuszów Policji były sporządzone w dwóch egzemplarzach, przyczem jeden winien się znajdować w aktach danego urzędu policyjnego z pokwitowaniem osób odbierających, ew. pokwitowaniem osoby, która odbiera te przydziały dla kilku funkcjon. Policji, jak posterunków Policji, poszczególnych oddziałów i t. p.

Wykaz powiatowych Komend P. P. okręgu Poznańskiego.

Podaje się do wiadomości, że Okrąg Poznański P. P. dzieli się na następujące K-dy powiatowe:

1) Poznań z powiatami Poznań—Wschód—Zachód i Grodzisk, 2) Środa z powiatem Śrem, 3) Krotoszyn z powiatami Koźmin, Jarocin, 4) Ostrów z powiatami Odolanów, Pleszew, 5) Kępno z powiatem Ostrzeszów, 6) Leszno z powiatami Rawicz, Gostyń, 7) Kościan z powiatami Śmigiel, Wolsztyn, 8) Szamotuły z powiatem Oborniki, 9) Nowy-Tomyśl z powiatem Międzychód, 10) Czarnków z powiatem Chodzież, 11) Gniezno z powiatami Września, Witkowo, 12) Wągrowiec z powiatem Żnin, 13) Nakło z powiatami Wyrzysk i Szubin, 14) Inowrocław z powiatami Strzelno, Mogilno, 15) Bydgoszcz, 16) Poznań miasto, 17) Bydgoszcz miasto.

DZIAŁALNOŚĆ POLICJI

Poznań. W czasie od 9 do 19 kwietnia r. b. policja w Poznaniu aresztowała za kradzież 46 osób, za paserstwo 19 osób, za morderstwo 1 osobę, za szmugiel 4 osoby, za przemytnictwo 4, za oszustwo 11 osób, za napady 4 osoby, za fałszerstwo 26 osób, za nierząd i wałęsanie się po godzinie policyjnej 12 prostytutek, za włóczęgostwo 26 osób, za paskarstwo 2 osoby, za przekroczenie granicy 2 osoby, za wrogie występowanie przeciwko Polsce 1 osobę, za żebractwo 2 osoby, za dezercję z wojska 1 osobę.

Kępno. Policja ujęła jednego dezertera i jednego złodzieja.

Gniezno. Ujęci zostali przez policję 2 podpalacze i 2 osoby za kradzież.

Inowrocław. Policja ujęła pewnego szpiega, 6 złodziei oraz 2 przemytników.

Nowy Tomyśl. Policja ujęła 1 złodzieja, 1 osobę za napad, 2 osoby za przemytnictwo, 1 osobę za przekroczenie granicy.

Czarnków. Policja w powiecie aresztowała 6 przemytników, 3 szpiegów, 2 złodziei i 1 podpalacza.

Środa. Policja ujęła 1 dezertera poszlakowanego o napady bandyckie oraz wykryła i aresztowała jedną osobę, która popełniła znaczną kradzież.

W Krotoszynie. Policja aresztowała za awanturnictwo 1 osobę i 1 za przemytnictwo.

Bydgoszcz. W czasie od 9 do 19 kwietnia policja ujęła za kradzież 28 osób, za sprzeniewierzenie 1 osobę, za paserstwo 2 osoby, za przekroczenie granicy 2 osoby, za szpiegostwo 5 osób.

Posterunek P. P. w Wierbiążu pow. Kołomyjski. Aresztowano całą szajkę złoczyńców złożoną z 4 osób, które dopuszczały się systematycznego oszustwa, nieprawnego wykonywania sztuki lekarskiej i handlu obcą walutą.

W Krakowie. Policja wykryła i aresztowała sprawców znacznej kradzieży popełnionej w magazynie garbarni w Ludninowie.

Również energji policji krakowskiej zawdzięczać należy wykrycie w Krakowie tajnej fabryki marek pocztowych.

Radom. Policja radomska wytropiła i z narażeniem życia pochwyciła 2 szajki bandytów, szerzących postrach w okolicy.

Janów. Policja śledcza wykryła i aresztowała szajkę bandytów i włamywaczy grasującą w pow. janowskim, oraz 3 dezerterów.

Lwów. Posterunkowego Iskrę chciał przekupić aresztowany pewien handlarz waluty. Iskra łapówki nie wziął a winnego oddał w ręce sprawiedliwości.

Warszawa. Według wykazów urzędu śledczego w Warszawie, w czasie od 20 do 27 kwietnia r. b. policja aresztowała za kradzież 149 osób, za rabunek 1 osobę, za dezercję z wojska 15 osób, za oszustwo przy grze w karty 5 osób, za włóczęgostwo 5 osób, za paserstwo 3 osoby, za potajemną fabrykację papierosów 1 osobę, za oszustwo 5 osób, za zabójstwo 1 osobę, za nożownictwo 1 osobę, za oblanie płynem gryzącym 1 osobę, za paserstwo 3 osoby, oraz 5 osób podejrzanych o szpiegostwo.

* * *

Według raportów nadesłanych przez okręgi policyjne w całym kraju do władz centralnych, policja aresztowała w czasie od 21 do 27 b. m., za różne przestępstwa 651 osób.

GŁOSY PRASY

Wola ludu (Warszawa) w № 3 z dn. 17 b. m. zasadniczo rozstrzyga sprawę stanowisko policjanta polskiego w społeczeństwie, a mianowicie jasno mówi:

„Jeszcze się tym i owym wydaje, że policja w Rzeczypospolitej demokratycznej jest jakimś urzędem obcym i wrogim, godzącym w podstawy istnienia społeczeństwa, jak to było za czasów zaborczych. Wobec tego niechaj sobie raczą uprzytomnić, że w państwie polskim policja musi stać na straży prawa, ładu i porządku społecznego, że rzetelny, czujny i pilny policjant ma prawo wymagać dla siebie od społeczeństwa szacunku i żądać od obywateli współdziałania przy pełnieniu swoich obowiązków. I tylko ten może mówić o „denuncjowaniu przed policją" i gorszyć się z tego powodu, kto chce pielęgnować chwasty naszej niewoli lub kto zamierza spiskować przeciwko państwu i narodowi".

Wiek Nowy (Lwów) Nr. 5972 „Dnia 10 b. m. nad ranem znaleziono syna wójta z Zaborza koło Rawy w lesie, zmasakrowanego nożami. Leżał, dając zaledwie słabe znaki życia, dotychczas nie odzyskał przytomności. Tegoż dnia nad wieczorem zjawił się jakiś niepokaźny człowiek. Jak później dowiedzieliśmy się, był to Jan Ludwig Ostawski z Urzędu Śledczego w Rawie. Rozpoczął on śledztwo z taką gorliwością i prowadził je tak umiejętnie, że wzbudził podziw i zaufanie. I nie zawiedliśmy się, bo oto na trzeci dzień pod strażą policji państwowej powieźli pięciu silnych bandytów w postaci cyganów rosyjskich do sądu w Rawie, czem oswobodzono bodaj w części tut. okolicę od rabunków i napadów, których mamy nadto. — Takich ludzi w straży bezpieczeństwa potrzeba nam więcej".

Gazeta Poranna (Warszawa) Nr. 110. „Za czasów okupacyjnych policja pełniła u nas zarazem obowiązki polityczne, a przeto słusznie baliśmy się jej i unikali. Obecnie mamy policję, że tak powiemy europejską, a przytem swojską, której Polak się nie „boi", lecz chyba ten co ma powód, a więc złodziej i wszelaki złoczyńca".



NA CZEŚĆ ARMJI POLSKIEJ.

Przemówienie Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego,

wygłoszone na zjeździe b. formacji wschodnich.

„Moi Panowie! Należycie do formacji, które stanowią końcowy okres walk i zmagań wyzwoleńczych naszej Ojczyzny w niewoli. Wszystkie formacje tej epoki, poprzedzającej powstanie Państwa Polskiego, mają wspólny pod jednym względem charakter dla wszystkich żołnierzy, którzy gdziekolwiek, na jakimkolwiek świata krańcu o Polsce marzyli, do Polski tęsknili i marzenia swe i tęsknoty wcielali w czynie żołnierskim—jeden los przypadł im w udziale. Jest nim ogrom zmagań i zwątpień, a nieraz i rozpaczy, niezmierzony ciężar myśli i wątpliwości, miażdżących, niby młyńskie kamienie, gorące serca żołnierskie.

Wojsko bowiem jest zawsze tak urządzone, że wszystkie wątpliwości składa na innych, nie biorąc ich na swe barki.

Żołnierz zawsze i wszędzie jest tylko wykonawcą.

Osobiście, jako żołnierz formacji legionowych, przeżywałem te same wątpliwości, to samo, ciężkie nad wyraz, brzemię musiałem dźwigać przez długie miesiące i lata i mimo, że nikt mi nie może zarzucić, że jestem człowiekiem ulegającym zwątpieniu, jak również, że się cofam przed decyzją i odpowiedzialnością, jednak pozostawiony sam sobie tak ciężko znosiłem wszystkie te wątpliwości, że nie zazdroszczę nikomu, kto zmuszony był żyć i pracować w podobnych warunkach.

Żołnierz i wojna, to rzeczy nierozłączne. Wojna niesie za sobą mord, pożogę, gwałt, przymus i nakaz rozstrzygania sytuacji kulą i bagnetem. Nieodłączne to jest od wojny. I jakżeż ja zazdrościłem żołnierzom całego świata, którzy wszystkie te czyny wykonywali na rozkaz, nie zaś na podstawie własnowolnego określenia.

Za nimi nie stał zorganizowany naród, nie stało Państwo, posiadające zdolność i moc nakazu.

Wy, Panowie, w owym okresie musieliście przeżywać te wszystkie zmagania wewnętrzne, które my przeżywaliśmy po tej stronie, a wobec których wszystkie inne ciężary wojny są bez mała niczem dla żołnierza.

Niepewność wartości swego czynu, niepewność jego skutków, myśl że potoki krwi wytoczone być mogą daremnie, oto ciężar ogromny, który dźwiga żołnierz bez Ojczyzny, bez Państwa, bez Rządu.

Dlatego cieszę się, spotykając się w wolnej Ojczyźnie z pracownikami okresu niedoli polskiej, niedoli ciężkiej polskiego żołnierza, bo związany jestem z wami uczuciem człowieka, co tę samą przebył Golgotę.

Los kazał wam przenieść jeszcze ciężar dodatkowy.

W r. 1918 Polska, jako całość, powstała. I oto w pierwszych chwilach, kiedy w całej swej nędzy, w łachmanach żebraczych, bo w łachmanach zostawili ją okupanci, musiała od pierwszego dnia iść do krwawej walki, nietylko o swe granice, lecz o swe istnienie, ogromna część jej najwierniejszych żołnierzy stała w tym czasie daleko poza jej granicami.

I wtedy kiedy, ja jako żołnierz, przedewszystkiem musiałem wszystko rzucać na szalę, przemyśliwując ciężko nad tem skąd brać środki i ludzi do obrony Ojczyzny konieczne, wtedy wielka część żołnierza polskiego zmuszona było albo stać z bronią u nogi, albo walczyć za sprawy, które wobec jaskrawości i wątpliwości walki rozgrywającej się na rubieży wolnej już Ojczyzny musiały się wydawać wątpliwe.

Mówiąc otwarcie, był to ciężar, może większy niż poprzedni. Jakto, więc Polska już istnieje, i nietylko istnieje, lecz żołnierz jej bosy i nieubrany walczy już u jej granic, a ja żołnierz, jej żołnierz prawy, którego obowiązkiem iść w pierwszym szeregu, stoję zdaleka bez możności czynnej pomocy.

Ta tęsknota jest dodatkowym ciężarem, który spadł na niejedną z tych formacji, które dziś są tu reprezentowane.

Pamiętam żywo owe czasy, pamiętam jak zjawiali się do mnie gońce od generała Żeligowskiego, z Murmanu i Sybiru donosząc mi o ciężkiem położeniu żołnierskiej braci, błagając, żebym im dopomógł, żebym im pozwolił spełnić ich najserdeczniejszy obowiązek i pragnienie.

Poza temi żądaniami widziałem i czułem, jak to serce polskiego żołnierza gorąco bije, jak się rwie do tej Ojczyzny, jak do niej tęskni ze strachem, że może nie spełnić swego obowiązku żołnierskiego do końca, po tylu mękach i wątpliwościach, teraz właśnie, gdy jasna i prosta zaczyna się walka.

Ten dodatkowy ciężar, ten dodatkowy ból robi mi wasze zebranie jeszcze goręcej sympatycznem, bo dla tych gońców waszych z konieczności musiałem mieć jeno twarde słowa, zawodzące ich tęsknotę i ich nadzieje, żądając od nich i nakazując im, by dla honoru munduru, dla honoru polskiegożołnierza trwali na swych stanowiskach.

Moi panowie! ze słów tych zrozumiecie, jak trudnym i twardym jest los żołnierza bez Ojczyzny, żołnierza nie mającego nad sobą prawowitej władzy, zorganizowanego rządu, przecinającego wszelkie wątpliwości mogącego nakazywać służbę nawet tam, gdzie człek jej pełnić nie chce.

Dziś przeznaczenia szczęśliwe się spełniły. dziś nie jesteśmy już żołnierzami bez Ojczyzny. lecz mamy ją zorganizowaną, prowadzoną, zwycięzką. Dziś dla nas, dla żołnierzy, tych ciężkich walk i wewnętrznych zmagań już niema.

Moi Panowie, nie wzywam was do wesełenia i cieszenia się, bo wiem, że serca wasze są pełne radości, ani też nie wspominam tych ciężkich czasów, by to przeciwstawić wesołemu dzisiaj.

Armię polską czeka wielkie i ważne zadanie, Polska ma granice tak rozległe i tak zazdrosnych i pamiętnych swej zaborczości sąsiadów, że bez silnej armji przez długie jeszcze lata być jej zabezpieczony być nie może.

Więc w tych ciężkich doświadczeniach przeszłości, które są żywą tradycją polskiego żołnierza, widzę gwarancję, że armja polska znajdzie dostateczną siłę, by zadaniom swym w przyszłości zwycięsko podołać.

I z dumą może żołnierz polski spoglądać na wszystkich swych kolegów na całym świecie, bo gdzież na świecie jest żołnierz, który przeszedł przez podobne twarde, ciężkie i długie próby?

Żołnierz polski i armja polska, ta armja, która liczy w sobie tak liczne grono żołnierzy, co tyle przecierpieć musieli i którzy z tak ciężkich prób wyszli z honorem, będzie zawsze najmocniejszym fundamentem naszego życia państwowego.

Panowie, wznoszę mój kielich na cześć Armji polskiej.

Z sądownictwa.

P. Stefan Frankenstein, wiceprezes wydziału odwoławczego sądu okręgowego został mianowany podprokuratorem sądu najwyższego. P. Bolesław Zembrzuski, sędzia sądu okręgowego w Warszawie — wiceprezesem tegoż sądu (w wydziale cywilnym). P. Gustaw Jasionowski, podsekretarz sądu okręgowego w Warszawie—sekretarzem tegoż sądu. P. Adolf Werlic, dotychczasowy podsekretarz 5 wydziału cywilnego sądu okręgowego — sekretarzem tegoż sądu.

Wiza amerykańska na paszportach polskich.

Urząd emigracyjny podaje do wiadomości emigrantów, że stemple na paszportach z określeniem terminu udzielenia wizy zostały przez konsulat Stanów Zjednoczonych wydane aż do końca listopada. Osoby nowo zgłaszające się do konsulatu nie otrzymają więc wizy przed grudniem. Przestrzega się przed czynieniem przedwczesnych przygotowań do wyjazdu i przed podróżą do Warszawy, nie przyśpiesza to bowiem terminu wizy, a narazi emigrantów na daremny koszt i zmęczenie. Jedynie rodzice w wieku powyżej lat 60-ciu, żony oraz dzieci poniżej lat 16-tu osób, sprowadzających rodziny do Stanów Zjednoczonych, mogą otrzymać wizę bez przestrzegania kolejności. Można więc w tym celu przybyć do Warszawy jedynie wówczas, jeżeli affidavit, przysłany przez krewnych z Ameryki, stwierdza wyraźnie, że dana osoba jest ojcem powyżej lat 60 ciu. Żadne inne wyjątki uwzględnione nie będą.

Natychmiast po przybyciu do Warszawy należy się zwrócić do Biura Paszportowego Urzędu Emigracyjnego, Aleje Jerozolimskie 56, dla uzyskania informacji i wizy polskiej. Przestrzega się przed korzystaniem z usług ajentów i pośredników proponujących ułatwienie dostępu do urzędów lub konsulatu, znalezienia mieszkania, wymianę pieniędzy, sprzedaż karty okrętowej i t. p. w celu wyłudzenia pieniędzy od emigrantów.

Przebieg księgosuszu w Polsce za miesiąc luty 1921 rok.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

W ciągu lutego zlikwidowano zarazę księgosuszu w 56 miejscowościach, natomiast wykryto szereg nowych ognisk i skonstatowano zarazę w 19 miejscowościach.

Ogólna ilość miejscowości zapowietrzonych 119 z tego 16 miejscowości w Małopolsce, po zlikwidowaniu zarazy znajdują się w okresie kontumacji.

Ilość sztuk chorych 287, zabitych 61, padłych 43, wyzdrowiałych 21. Od początku wybuchu zarazy do 1-III-1921 r., zapowietrzonych księgosuszem było w Polsce 283 miejscowości, z tego w 174 miejscowościach zarazę stłumiono. Chorych było 7271, zabito 3637, padło 2907.

W Małopolsce zaraza księgosuszu została zupełnie zlikwidowana.

Za cały czas było zapowietrzonych miejscowości 33, zachorowało 1065 sztuk bydła z czego 518 zabito, 460 padło, 87 wyzdrowiało.

Wybitną pomoc przy zwalczaniu księgosuszu po raz drugi otrzymaliśmy ze strony Danji, delegat której p. prof. Ellinger przywiózł do Warszawy jako dar Narodu Duńskiego 11 klg. środków dezynfekcyjnych, oraz 3 samochody osobowe.

Dzięki tak wybitnej pomocy walka z księgosuszem została znacznie ułatwioną.

Ofiary obowiązku.

We wsi Wólka Siennicka gm. Siemień pow. Radzyńskiego, miała miejsce krwawa rozprawa z bandytami, ofiarą której padło 2 policjantów. Bandyci, koniokradzi, uciekając przed ścigającą ich policją — schronili się na strychu, domu gospodarza Lipińskiego, brata jednego z bandytów. Zaatakowani przez policjantów poczęli się odstrzeliwać, przyczem przodownik Stanisław Pająk, dostał kulą w piersi, zaś posterunkowy zraniony został w krzyż. Rany były śmiertelne. Bandyci po dokonaniu zbrodni uciekli do lasu. Nazwiska ich: Bronisław Lipiński lat 25 i Antoni Sokół lat 18.

Wypadek powyższy świadczy, na jak wielkie niebezpieczeństwo narażona jest nasza służba policyjna przy spełnianiu swych obowiązków zawodowych. Wspólnicy zostali zaaresztowani, główni zaś sprawcy są tropieni.

Fałszowanie dolarów.

We Lwowie jeszcze w r. 1919 policja wpadła na tropy drukarni fałszywych banknotów 10, 20, 50 i 100 dolarowych. Sprawa okazała się wielce skomplikowaną i wymagała specjalnie ostrożnego postępowania śledczego. Obecnie znaczna liczba fałszerzy i tych, którzy falsyfikaty rozpowszechniali już schwytano, lecz nazwiska będą ogłoszone dopiero po zupełnem ukończeniu śledztwa. Odnaleziono drukarnię i kliszę oraz wogóle wszelkie przybory.

O wygórowano ceny za lekarstwa.

Okręg, Urząd Zdrowia m. Warsz. ogłasza: Dają się słyszeć często skargi na apteki, jakoby brały wygórowane ceny za lekarstwa, wydawały lekarstwa bez sygnaturek i t. d. Otóż Okręgowy Urząd Zdrowia m. Warszawy (Ratusz, pokój № 33) uprzejmie prosi o zwracanie się bezpośrednio do Urzędu ze skargą na nieprawidłowe czynności w aptekach, a wtedy natychmiast będzie zarządzone dochodzenie i winni będą pociągnięci do odpowiedzialności. Skargi ogólnikowe bez wskazania konkretnych faktów nie mogą dać żadnego praktycznego wyniku.

Schwytanie bandytów.

Od pewnego czasu szajka bandytów w uniformach wojskowych grasowała w powiatach radomskim i częstochowskim. Poszukiwania były utrudnione, gdyż złoczyńców zasłaniał mundur żandarmski i krótkie karabiny z którymi się nigdy nie rozstawali. Świadczy o tem napad śmiały na dom p. Rozenbauma w Pławnie w biały dzień.

W środę w nocy zawiadomiono posterunek w Radomsku, iż we wsi Strzałków dwuch nieznajomych ludzi „bawi się“ hucznie, niezwłocznie też wyruszył patrol policyjny i stamtąd z braku dowodów osobistych, nieznajomych do miasta sprowadzono. Tu zaś na miejscu wzięci w krzyżowe pytania orzekli, iż są dezerterzy wojskowi i po nitce do kłębka przyciśnięci do muru przyznali się do napadu w Pławnie. Okazało się, iż zbiegli z wojska w końcu 1920 roku, popełnili w różnych miejscowościach szereg złoczyństw, ostatnio na gruncie naszym w Pławnie. Z łupami wyjechali do Warszawy, spieniężyli takowe, dzieląc się między sobą w „centrali“, uzyskawszy po 24 tys. mk. Poczem, wyruszyli na gościnne występy do Lwowa, Krakowa, aż nareszcie znaleźli się w Częstochowie i tu na gorącym uczynku, pod pozorem poszukiwania tajnej gorzelni u bogatego kupca, przyłapano ich i osadzono w więzieniu garnizonowym. Nie długo siedzieli, bowiem w nocy zrobili wyłom w więzieniu i znów znaleźli się na wolności. W przebraniu cywilnem powędrowali do Radomska a stąd wyruszyli „na robotę“ w stronę Maluszyna, po drodze wstąpili do Strzałkowa na nocleg i tu zostali przyłapani. Jeden z nich nazywa się Wesołowski vel Maciejczyk pochodzi z Rudy Malinieckiej, drugi A. Kamiński z Sosnowca. Dzięki umiejętności badania udało się policji ująć wspólników całej bandy, której sieć sięgała Warszawy i Częstochowy. Poszkodowany p. Rozenbaum poznał własne koszule na bandytach i jest nadzieja, że zrabowane mu kosztowności biżuteryjne, będą odnalezione. Bandyci siedzą w naszym więzieniu narazie pod silną eskortą.

Należy zaznaczyć, iż dużo pracy zabiegów i swych zdolności położyli przy wyśledzeniu całości komisarz policji p. Wiechecki i komendant posterunku p. W. Ząbek, jeden z najstarszych funkcjonarjuszów, pełniących służbę od czasów utworzenia milicji obywatelskiej.

Ci sami bandyci zamordowali w okrutny sposób Gelbarda, szewca z Pławna, na szosie wiodącej do Radomska, zabierając mu .8,555 mk. marynarkę i buty, poczem trupa odwlekli w głąb lasu i przysypali trochę ziemią.

Bandyci przyznali się, że ofiarę chcieli udusić za pomocą „oka“ zrobionego z cienkiego drutu, lecz Gelbard silnie się upierał, wówczas uderzyli go kołkiem, wyjętym z ogrodzenia i gdy upadł nieprzytomny na ziemię, zatkali mu usta piachem, bijąc go w skroń, poczem koniec spiczasty kołka wepchnęli w otwór ucha.

Dalsze dochodzenia w toku.

Fabryka marek pocztowych w Krakowie.

Policja krakowska wpadła na ślad fabryki marek pocztowych. Szczegóły śledztwa są dotychczas trzymane w tajemnicy. Rząd polski z powodu owej fabryki nie ponosi szkody. Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

Zajście na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

W ubiegłym tygodniu na Pohulance rozegrał się krwawy dramat. Oto fotograf Jaworski został śmiertelnie postrzelony przez pracownika swego Liebermanna, za uwiedzenie mu żony, Cecylji. Ranny Jaworski po długich cierpieniach zmarł. Dzięki podniesieniu tego wypadku przez pismo brukowe w szeregu artykułów do niebywałej sensacji, na pogrzeb przybyły tłumy ludzi, przeważnie kobiet przedmiejskich, żądnych ujrzenia i ewentualnie ukarania doraźnego moralnej sprawczyni nieszczęścia, Cesi Liebermanowej. Policja przewidując możliwość wybryku ze strony tłumu, wysłała oddział policjantów, co jak się okazało potem, było bardzo potrzebne, gdyż osoba obca, niewinna byłaby może zabita przez rozwydrzony tłum. Już koło kaplicy Boimów, skąd odbywał się pogrzeb, tłum potargał i podeptał wieniec od Cesi L. Potem cały pogrzeb odbył się w spokoju, lecz tłum pociągnął za konduktem aż na cmentarz.

Tu przypadkowo znalazła się pani W., żona majora, elegancka, piękna i młoda kobieta, a nawet widząc tłumny pogrzeb, podeszła prawie do grobu. Gdy ksiądz ukończył modły i odszedł, w tłumie zwartym uczynił się ruch podejrzany. Pani W. chciała również odejść, a komendant oddziału policji, widząc elegancką osobę w tłumie bab, chciał jej umożliwić przejście. To wystarczyło tłumowi, by w pani W. ujrzeć poszukiwaną Cesię. Ktoś krzyknął: „To Cesia!“ W jednej chwili tłum naparł tak silnie, iż panią W. podniesiono w górę. Na ratunek rzuciło się kilka osób cywilnych, komendant oddziału policji i kilku policjantów i tym wspólnym wysiłkom udało się panią W. ocalić od śmierci lub conajmniej groźnego pokaleczenia. Z trudem dotarła do budynku administracyjnego na cmentarzu i tam ukryto p. W. — Tłum otoczył budynek, wył, krzyczał, tłukł do drzwi i okien. Perswazje osób rozmaitych nie odnosiły skutku. Przez całą godzinę trwało obleżenie. Policjanci konni i piesi nie mogli tłumu rozpędzić, który co chwila z pomiędzy grobów i grobowców wypływał. Sprowadzono wreszcie samochód odkryty i umieszczono w nim p. W., a obok zasiadło sześciu policjantów. Tłum nie dał za wygraną. Pędził za autem szybko mknącem ulicą Piekarską, wrzeszczał przeraźliwie najrozmaitsze wyzwiska, a nawet posypały się kamienie.

Panią W. odwieziono do domu. Gdy ochłonęła z śmiertelnego strachu, postanowiła odszukać swoich wybawicieli, a nie mogąc ich znaleźć, zasyła podziękowanie komendantowi oddziału policji, żołnierzom policyjnym i tym osobom, które ujęły się za nią i ocaliły od śmierci.

Kursa akuszeryjne dla wdów po funkc. pol. państwowej.

W Łodzi, przy klinice „Unitas“ ul. Pusta Nr. 17, zostają zorganizowane kursa akuszeryjne, trwające 1 rok. Powyższe kursa rozpoczną się w dniu 15 kwietnia r. b., wykłady trzy razy tygodniowo, od godz. 18 do 21. Opłata za pierwsze półrocze 5000 mk. Po ukończeniu kursów zostaną wydane słuchaczkom dyplomy, uprawniające do praktykowania na obszarze całej Rzeczypospolitej Polski. Od kandydatek wymagana jest dostateczna umiejętność czytania, pisania i rachowania przynajmniej w zakresie 7 oddziałowej szkoły powszechnej.

Komenda okręgowa w Łodzi, pragnąc dać sposób zarobkowania wdowom po funkcjonarjuszach P. P. dołoży wszelkich możliwych starań, celem poczynienia kandydatkom na powyższe kursa różnych ulg, jak to: w wyszukiwaniu mieszkania (skoszarowania), tańszego wyżywienia aż do ewentualnego zapłacenia czesnego.

W związku z powyższem pp. komendanci powiatowi, wybiorą z pośród wdów zamieszkałych na terenie danego powiatu kandydatki, pragnące zapisać się na wspomniane kursa, odpowiadające wymaganym warunkom, tak pod względem umysłowego rozwinięcia jak również i moralnym, możliwie nie obarczone dziećmi i przedłożą wykazy imienne z oznaczeniem wieku i opinją o kwalifikacjach tychże. Ostateczne warunki zostaną ogłoszone dodatkowo. Kandydatki winne być przygotowane do wyjazdu do Łodzi na dzień 25 b. m.

Pomnik dla poległych.

Komitet budowy pomnika dla poległych nadsyła następującą odezwę:

Poległym cześć! Społeczeństwu polskiemu nie wolno zapomnieć o swych bohaterach. Ci, którzy polegli na polu chwały, trwać będą w naszych sercach promiennem wspomnieniem. Przez ich wysiłek ofiarny i przez ich krew doczekaliśmy wielkiej chwili dziejowej po Golgocie cierpień, po męczeństwie wżerających się w żywe ciało Ojczyzny więzów niewoli. Poległym cześć! Huragan przeszedł po nich, powalił dęby, które ciężarem swym zmiażdżyły moc wrażą, i ziemią zatrzęsły w posadach, by z jęku jej zrodziły się i powstały ku Ojczyzny chwale, nowe, dawno upragnione i oczekiwane słowa: wolna jest, niepodległa i zjednoczona.

Pamięć tych, którzy za cenę życia swego nam nowy skarb życia dali, musimy uczcić godnie, wznosząc im trwały pomnik w stolicy, symbol widomy ich czynu, bohaterstwa i ofiary, któryby z wieku w wiek stwierdzał to potomnym i do czynu w obronie Ojczyzny pobudzał.

W imię powyższego, wojskowi b. I korpusu polskiego podczas zjazdu swego w dniu 11 i 12 marca r. b. powzięli myśl postawienia pomnika poległym bohaterom kolegom. Zawiązał się Komitet, który tą sprawą kieruje. Pragnieniem naszem jest wznieść pomnik poległym wszystkich polskich formacji i wojsk, które o niepodległość i zjednoczenie Ojczyzny walczyły. Pomnik ten musi stanąć, a nie wątpimy, że dopomoże nam w tem całe społeczeństwo, do którego z gorącem wezwaniem o ofiarność dzisiaj się zwracamy.

Adres Komitetu: Warszawa, Nowy-Świat 40 (Redakcja „Placówki“).

Policja polska tak zawsze chętna i ofiarna gdy idzie o cele narodowe i filantropijne może na treść odezwy powyższej zwróci swoją uwagę.

Dla Wawelu.

Z chwilą zapoznania szerokiego ogółu z tem, co się działo i co się dzieje na Wawelu — społeczeństwo polskie pośpieszyło bezzwłocznie z pomocą finansową.

Naród pragnie, aby Zamek Krakowski co prędzej mógł być znów areną momentów dziejowych, aby był w przedwiekowej krasie na wielkie święto narodowe odrodzonej Polski.

Płyną więc ofiary ze wszystkich sfer. Cały naród się składa — pojedyńczo i zbiorowo śle sumy po 30 tys. marek na opłacanie jednodniowej robocizny.

W pierwszym półtora miesiącu, po apelu do narodu, kierownictwo odbudowy Wawelu otrzymało mk. 1,260,000, więc zgodnie z postanowieniem, czterdzieści dwa już kamienie pamiątkowe z nazwiskami ofiarodawców wstawiło w mury obronne Wawelu.

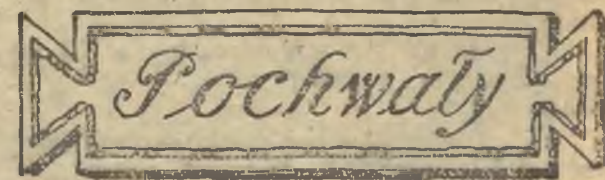
Składając w dowolnym banku miejscowym ofiarę z 30 tys. marek na odbudowę Wawelu, należy ją przekazywać Bankowi kupiectwa polskiego w Krakowie, na bieżący rachunek kierownictwa odbudowy Wawelu w Krakowie; zawiadamiając o tem kierownictwo listownie należy wskazać: imię, nazwisko i miejsce pobytu ofiarodawcy, albo nazwę instytucji, bądź organizacji, która złożyła składkę zbiorowo, ze wskazaniem miejsca jej istnienia.

Ofiarna na wszelkie cele ogólno-narodowe policja polska upamiętni tak imię swe na wieczne czasy składając się w każdym okręgu lub przynajmniej w każdej dzielnicy na jeden dzień odbudowy.

Wśród kamieni z nazwiskami prywatnych ofiarodawców widniałyby kamienie zbiorowe; „Od funkcjonarjuszy policji N. N. okręgu“.

Szwalnia dla policji we Włocławku. Staraniem nadkomisarza policji, p. Micinskiego, została otwarta szwalnia dla policji, przy ulicy 3-Maja, w domu, gdzie mieści się policja.

Czytelnia dla policji we Włocławku. Komendant policji włocławskiej p. Miciński w odezwie opublikowanej w miejscowej prasie zwrócił się do obywateli włocławskich z prośbą o poparcie zakładanej czytelni dla policji. Jest to dowodem, że kierownicy policji polskiej zdają sobie dokładnie sprawę ile pracy włożyć musimy w ukształcenie swoje, aby stanąć na poziomie naszych ambicji, t. z. osiągnąć pełną świadomość obowiązków, sługi prawa i reprezentanta rządu, nie tylko w znaczeniu wykonawcy poleceń, ale współpracownika w kulturalnem, narodowem i państwowem znaczeniu, opiekuna i obrońcy ludności, pogromcy zła, nie od strony nienawiści, ale współczucia dla występku. Długa droga, to przed nami. Skoro jednak z własnej inicjatywy wstąpiliśmy na nią z intencją doskonalenia się — dojdziemy końca. Byle prędzej nadkom. Miciński znalazł naśladowców, a licznych.



1. Rozkazem z dn. 18/4 921 r. № 414 wyraziła Gł. K-mda P. P. uznanie i pochwałę funkcjonarjuszom P. P. b. dz. pruskiej: a) p. o. komisarza, Wojciechowi Dzierzgowskiemu b) p. o. podkomisarza, Nowackiemu c) st. prz. Drzewuszewskiemu araz d) posterunkowym: Lewandowskiemu, Musiałkowskiemu, Krzywylewskiemu, Krupińskiemu, Sipie i Pankowiakowi za gorliwe i umiejętne pełnienie obowiązków podczas inwazji bolszewickiej.

2. Rozkazem z dn. 12/4 921 r. № 24 udzieliła Okr. K-mda P. P. w Poznaniu pochwały i wyraziła pełne uznanie: a) komis. śledcz. Adamczewskiemu, b. komis. pol. państw. Kowalskiemu c) starszym przodownikom pol. śledcz Kotlińskiemu, Wierowskiemu i Marciniakowi d) starszym posterunkowym pol. śledcz. Kaniastemu i Kuźniewskiemu, za wykrycie niebezpiecznej szajki włamywaczy, która w ostatnich miesiącach dokonała kilkunastu włamań; dalej: a) podkomis. pol. śledcz. Fr. Ciężyńskiemu i b) star. posterunkowym pol. śledcz Kulickiemu i Jindrze za umiejętne i z dodatnim wynikiem przeprowadzenie śledztwa w sprawie tajemniczej śmierci zap. Jana Pawlińskiego.

OFIARY!

Na Górny Śląsk.

Od funkcjonarjuszy komendy P. P., pow. Słonimskiego mk. 3800. (Trzy tysiące osiemset).

Na Skarb Narodowy.

1) Obrączka złota nizkiej, próby 2) kolczyk złoty, wagi 2½ grama, 3) kieliszek, 4) zegarek, 5) 2 szpilki srebro, wagi 63 gramy. 6) 2 łyżeczki, szczypce, klamka, dzbanuszek, rączka, 2 medale, rondel, spluwaczka, kociołek, srebrem mk 23, rb. 3, żelazem mk. 0.90, niklem mk. 2.45, bilonem srebrnym rb. 2.10, miedzią rb. 0.68, (mk. dwadzieścia sześć 25 f., rb. pięć 78 k.). Podstawka ołowiana wagi 202 gramy, miedzi wagi 2482 gramy.



K. REMBERTON.

Przeznaczenie.

I.

— Bum, bum, bum! — głucho zahuczało w powietrzu nocnem.

Wśród gęstego tumanu mgły, zawisłej nad Dartmoore, po trzykroć rozległ się gromki wystrzał armaty więziennej; obwieszczał on, że jeden z przestępców, skuszony nieprzejrzanym całunem, który nagle opadł na nizinę, spróbował wydostać się na swobodę.

Odgłos tego groźnego huku więzienia usłyszał i Aubrey Fretton, który siedział w swym cichym gabinecie samotnego *cottage'u*. Spojrzał w okna, zobaczył tylko gęste kłęby mgły i mimowoli rzekł głośno:

— Biedak!

Wyobraził sobie, jak więzień ucieka, jak dyszy ze zmęczenia, pada na ziemię i przyciska do niej ucho, by usłyszyć, czy nie ma w pobliżu nieugiętych prześladowców, poczem znowu ucieka w ślepej rozpaczy, słysząc we mgle głuche wystrzały.

— Nie długo będzie cieszył się swą drogo kupioną wolnością—pomyślał Fretton — odetną mu niewątpliwie wszystkie drogi do ucieczki.

Spojrzał na czysty arkusik papieru, leżący przed nim na stole i na pióro, drgające w palcach, poczem szybko jął pisać list do przyjaciela.

„Drogi mój Wickersie, przyjeżdżaj, lecz uprzedzam cię, że nie znajdziesz mnie na dworcu. Mój *cottage* leży w miejscu bardzo samotnem. W tej chwili rozlegają się strzały armaty więziennej, co oznacza, że jeden z galerników skorzystał z gęstej mgły i uciekł".

List przerwało głośne, rozkazujące pukanie do drzwi. Na twarzy Aubrey'a ukazał się wyraz trwogi; ręka ścisnęła rękojeść rewolweru, który leżał obok, w otwartej szufladzie biurka.

Surowy głos zażądał, by drzwi otwarto. Aubrey wstał i szybko ruszył ku drzwiom. Do pokoju weszło dwóch ludzi zbrojnych, w mundurach i z brzękiem wzięli broń do nogi.

— Przepraszam — rzekł starszy ze strażników więziennych, obrzucając pokój szybkiem spojrzeniem — jeden z więźniów uciekł i...

— Tak, słyszałem strzały — odrzekł Fretton — nie było go tutaj, jeśli chcecie mnie o to zapytać.

— Właśnie, sir. Należy się strzedz, zbieg należy do najgorszych zbrodniarzy i nic go nie powstrzyma od rzeczy najstraszniejszej. Czy ma pan broń?

— Mam.

Drugi żołnierz, który stał koło drzwi otwartych i ciekawie spoglądał na ścianę przeciwległą, zauważył:

— Pan tutaj ćwiczył się w strzelaniu z rewolweru?

— T-tak — wahająco odparł Fretton, spojrzawszy na kule, tkwiące w obiciu — myślę, że schwytacie zbiega, kiedy mgła się rozpłynie?

— Naturalnie, sir. Cała sprawa polega na wyczekiwaniu. Przepraszamy bardzo.

— Proszę — odparł Fretton. Żołnierze zatrzymali się i z ciekawością obejrzeli masywny zamek i grubą zasuwę we drzwiach, poczem wyszli i w okamgnieniu znikli we mgle. Fretton zamknął za nimi drzwi, i powrócił do biurka, by skończyć przerwany list.

„Czuję się tu wspaniale. Cisza i spokój tej miejscowości oddziaływują na mnie jaknajlepiej. Mój strach nerwowy i widma, które mnie prześladowały — prysły zupełnie. Nie widzę już wszędzie, jak to było przed przyjazdem do tego miasta, strasznych twarzy; czuję się w mocy zwalczyć wszystkich chińczyków, jacy kiedykolwiek czcili bożka, którego błyszczące oko zdobyłem sobie. Jednak w pierwszych dniach po mym przyjeździe, prześladowały mnie straszne halucynacje, do tego stopnia realne, że wciąż do nich strzelałem i kule popstrzyły wszystkie ściany mego mieszkania. Nie wiem, co będę robił dalej, ale mniej więcej za miesiąc pojadę prosto do Amsterdamu, gdzie pożegnam się z mym dyamentem. Przyślij mi telegram o dniu swego przyjazdu.

Twój Aubrey Fretton.

P. S. Byli tylko co u mnie strażnicy więzienni i uprzedzili o zbiegłym z więzienia. Mówią oni, że to rozbójnik, który nie lęka się niczego, lecz jestem dobrze uzbrojony i nie mam najmniejszej trwogi."

Aubrey włożył list do koperty, zakleił, napisał adres, poczem zadumał się. Wreszcie powstał i podszedł do wielkiego fotelu o masywnych poręczach, stojącego oparciem do okna. Tu począł odkręcać gruby, okrągły słupek, łączący poręcz z oparciem. W czasie, gdy był tem zajęty, stało się coś szczególnego. Zasłona z mgły, okrywająca okno z zewnątrz, nagle jakby rozerwała się i wstrętna, straszliwa twarz o kosych oczach w oprawie z żółtego mięsa — przycisnęła się do szyby. Była to złowroga twarz chińczyka.

Fretton nie widział, że był podpatrywany. Odkręcił drewniany słupek, który był wewnątrz pusty. Przewróciwszy go, wytoczył sobie na dłoń coś błyszczącego, coś, co drgało od oślepiających, różnobarwnych promieni. Blask jakby odbił się w mongolskich oczach, patrzących z za szyby.

Djament wielkości jaja gołębiego jarzył się tęczowemi ogniami, i jakby świecił wewnętrznem tajemniczem światłem. Przez wiele, wiele lat, może przez kilka stuleci,—gorzał on w Pekinie, jako oko w głowie bożka, któremu cześć oddaje chińska sekta Dusicieli.

Z niebezpieczeństwem życia Aubrey wydobył go teraz i lubując się grą świateł, rozmyślał, co się z nim stanie? Czy będzie ozdabiał koronę jakiego monarchy, czy będzie się ognił na piersi jakiej pięknej kobiety? Frettonowi jest to wszystko jedno, w każdym razie pozyska on bogactwo, o którego zdobycie walczył od młodości. Ukrył znowu kamień w poręczy fotelu i wkręcił ją na dawne miejsce. Twarz, przyciśnięta do szyby zniknęła natychmiast.

W tej samej chwili klamka w drzwiach drgnęła i ktoś cicho do drzwi zapukał. Rozległ się szept, w którym brzmiały łzy rozpaczy:

— Proszę mnie wpuścić! Na Boga, proszę mnie wpuścić...

II.

Fretton zrozumiał wszystko odrazu. To wołał zbieg, ten, przed którym go uprzedzano. Szybko znalazł się przy drzwiach z rewolwerem w ręku i nachyliwszy się do dziurki od klucza, przemówił cichym, spokojnym głosem:

— Mam w ręku rewolwer, wpuszczę was tu, lecz trzymajcie ręce nad głową i podejdźcie prosto do okna. (D.c.n.).

Przyszłość Wyspiańskiego.

Teatr Jego imienia.

„Teatr miejski" w Krakowie przybrał miano Teatru imienia Słowackiego". Czyni to dość zabawne wrażenie, gdy w przybytku pod tak uroczystem i wspaniałem wezwaniem, rozgrywają się na scenie farsy lub puste komedje. O tem możnaby pisać wiele. Na razie jednakże idzie o co innego.

Jeżeli jest jaki twórca polski, któremu przedewszystkiem należy się teatr własny, to Stanisław Wyspiański. Powinien on mieć swoją scenę nie tylko po to i dla tego, żeby figurowało nazwisko jego jako godło sztuki wielkiej i wielkiego repertuaru, ażeby pod tarczę swego poetyckiego dostojeństwa garnął wszystko, co jest prawdziwym dramatem opartym na myśli, a nie na bezmyślności, lecz i na to, żeby w tym teatrze wystawiano właśnie sztuki Wyspiańskiego. Jest ich dwadzieścia—skarbiec olbrzymi ilościowo i równy jednolity prawie jakościowo. Są wszystkie całemi problematami dla reżysera i kierownika, i każda z nich wymaga od nich literackiego wykształcenia, poetyckiego uświadomienia i znajomości całej techniki możliwości scenicznych. Tu zwykły dyrektor teatru, karmiący i siebie i publiczność przez cały rok formami zużytemi dramatu i banalnościami wystawy—nie podoła. Tu trzeba człowieka nowego, któryby z Wyspiańskim zdołał zżyć się, czuć jego kolosalną odrębność, styl futurystyczny, kompozycji, jego nie trzymanie się tradycji i całkiem nowaterskie pojęcie teatralnej wizji. Taki teatr byłby dopiero właściwą propagandą idei teatralnej Wyspiańskiego i on pokazał by Polsce co to jest dramat nowoczesny, narodowy, przyszłościowy.

Z pnia Wyspiańskiego wyrósł utwór pełny nowszych myśli reżyserskich, „Miłosierdzie" Roztworowskiego, wystawione przed kilkoma miesiącami w Teatrze Polskim. Realizacja jego scenicznа nie zostawała nic do życzenia. Widzieliśmy oryginalne grupy, ich całości, i ich wzajemne za siebie zachodzenie, rozmyślną plątaninę scen i, słowem, jakąś nerwowość i gorączkę, zamiast suchej zdawkowej logiki w toku akcji,—jakiś chaos na wyobraźnię działający zamiast małodusznego uporządkowania. Było w tej sztuce coś, co mogło zaciekawiać splątaniem linii dokoła pewnego ośrodka treści. Ale cóż kiedy sama ta treść była nie oryginalna i nie nowa: jakieś zabłąkanie się śród ech przepysznej satyry, nazywającej się „Nieboską Komedją" Zygmunta Krasińskiego, to znowu śród wersyfikacji „Wesela" Wyspiańskiego. Zasadniczy motyw „Miłosierdzie"—jeśli miał i chciał przebić się jasną błyskawicą poprzez dzisiejszy obłęd okrucieństwa i materjalistycznego chamstwa—był na to światłem za słabem.

Ale próba nowej formy była, publiczność jednak nie zrozumiała jej. Eksperyment nie powiódł się. Powiódł by się jednakże w teatrze naprawdę „serjo", nie skazanym, jak teatr Polski, na ciągły taniec śród mieczów, na lawirowanie między szczytami, których nasz teatroman nie chce i nie umie widzieć ani czuć, a nizinami tak obskurnemi, że wprawdzie uratują one kasę i egzystencję teatru, ale za to zgubią do cna sztukę, godność, aspiracje, kulturę.

Musi nareszcie powstać teatr Wyspiańskiego, w nim doskonale się pomieści i wielki dramaturg—Juljusz Słowacki. Innych—których koncepcje swoje czerpali w pełni uczucia i myśli, a nie z efemeryd i chwilowych haseł literackich—tak bardzo nie mamy, a mamy prawo je mieć—ci dwaj starczą za legion. Anglia nie wzdycha bynajmniej za drugim Szekspirem. Ten jeden „łabędź z Aronu" jej wystarcza. A w dodatku między obydwoma polskimi dramato-pisarzami zachodzi stosunek pokrewieństwa. Słowacki tak samo apeluje do wizji i cudu, jak Wyspiański. Nawet w utworach nie mistycznych, a więc nie w „księdzu Marku", „Samuelu Zborowskim" „Balladynie" i t. d. domaga się on samego traktowania figur, słowa, powierza, nie materjalnego, nie ziemskiego, duchowego, tła takich wybiegów dla odtworzenia najwyższego estetyzmu jego stylu wyrazów i jego stylu postaci, że znowu teatr zwykły, materjalny, pospolity i z szablonów złożony, będzie wobec niego zawsze tylko profanacją, chybieniem. I zawsze zwalać będziemy winę na dykcję lub postawę artystów i na ich brak talentu, kiedy w rzeczywistości winą spudłowania będzie zawsze tylko niewłaściwość tła i atmosfery, płytkość ujęcia samej indywidualności i poezji Słowackiego. Jemu potrzeba teatru nowych kształtów i nowego tła—takich właśnie, jakie dać może jedynie teatr Wyspiańskiego.

Z Wyspiańskim dzieje się tak samo, jak z niektóremi wielkiemi rzeźbami genjalnych plastyków — francuza Rodina i belga — Meuniera. Każdy z nich rzeźbił olbrzymie grupy i monumenty, symbolizujące całą epokę (np. Pracę) i wielkie heroizmy. Niejedno z tych dzieł nie zostało wykonane, albowiem było rozmiarami za wielkie aby się mogło pomieścić w Muzeum jakiemś. Słusznie więc mówili ludzie pietyzmu do ludzi płaskich: „A więc należy zbudować takie gmachy, żeby w nich genialne twory Rodina i Meuniera mogły się pomieścić".

Tak samo i z Wyspiańskim. Dla niego potrzeba wielu kształtów i wielu nowych pojęć i bogactwa obsady i nowości wystawy i t. p. i t. p. Należy więc dla nich wznieść teatr. Nie genjusz istnieje dla gmachu, lecz gmach—dla genjusza. *Cez. Jellenta.*

O poprawność języka.

X.

Jak wyrazy *zastępca* i *zastępstwo* używane są niewłaściwie zamiast *przedstawiciel* i *przedstawicielstwo*, tak również błędnie wprowadzono w użycie w b. Galicji wyraz *wydział* zamiast ogólnopolskiego *zarząd*, lub w pewnych razach zamiast *urząd*. Stało się to wskutek mechanicznego przekładu niemieckiego wyrazu Ausschuss.

W języku ogólnopolskim „*wydział*" oznacza jedną z części składowych pewnej instytucji, czy to administracyjnej, czy sądowej, naukowej, lub innej, pozostających z tą instytucją jako z całością w ścisłym związku. W tym znaczeniu mamy np. *wydział* filozoficzny, *wydział* prawny lub inny uniwersytetu; mamy *wydział* szkół średnich w ministerjum oświecenia, *wydział* szkół wyższych w tymże ministerjum; istnieje *wydział* hipoteczny, *wydział* handlowy i inne w sądzie okręgowym; *wydział* techniczny, *wydział* handlowy, *wydział* ruchu w ministerjum kolei; podobnie mamy w magistracie: *wydział* spraw ogólnych, *wydział* finansowy, *wydział* statystyczny i t. d. W każdej z tych nazw wyraz *wydział* ma znaczenie oddawna w języku polskim ustalone, ogólnie przyjęte i zrozumiałe.

Tymczasem w b. Galicji, obok tego zasadniczego znaczenia, *wydział* znaczy także *zarząd* każdej instytucji, począwszy od b. zarządu kraju, który tam nosił miano „*Wydziału krajowego*" — ciemne, nic nie mówiące (tłumaczenie niemieckiego Landesausschuss), aż do zarządu każdego zakładu, każdego związku i stowarzyszenia prywatnego: wszędzie zarząd czyli kierownictwo instytucji nazywa się tam „*wydziałem*". Więc np. Towarzystwo historyczne we Lwowie ma swój *wydział* (ma znaczyć zarząd), złożony z wybieranych „członków *wydziału*" (t. j. członków zarządu) i ogłasza corocznie „sprawozdania z czynności *wydziału*" (to znaczy: z czynności zarządu). Podobnie „Towarzystwo dla popierania nauki polskiej" (=Towarzystwo popierania nauki polskiej) ma także własny „skład *wydziału*", wybrany z pośród swoich członków i również ogłasza corocznie „sprawozdania *wydziału*". Tak samo zarząd Czytelni akademickiej mianuje się *wydziałem* czytelni; zarząd Bratniej pomocy — *wydziałem* Bratniej pomocy; Galicyjski Oddział c. k. Towarzystwa Białego Krzyża miał również swój zarząd, zwany *wydziałem*, złożony z prezesa, dwuch wiceprezesów, sekretarza i skarbnika, którzy na odezwach Towarzystwa wymienieni są pod ogólnym napisem „Za *wydział*". I t. p.

Każdy Polak, nie przywykły do tego mianownictwa, uderzającego swą odrębnością, odczuwa odrazu niewłaściwe zastosowanie tu wyrazu „*wydział*"; znaczenie bowiem, jakie on ma w języku ogólnopolskim, nie nasuwa myśli naszej wcale wyobrażenia czynności kierowania lub zarządzania instytucją, tym samym też użycie jego nie odpowiada istocie rzeczy, którą powinien wyrażać. Słysząc jego brzmienie, kojarzymy je z zupełnie innym wyobrażeniem ogólnym, nierozumiemy poprostu jego znaczenia i potrzebujemy bliższego określenia, któreby nas objaśniło, że tu nie chodzi ani o *wydział* finansowy, ani techniczny, ani prawny, ani o żaden inny, ale tylko o zwyczajny *zarząd*, złożony z pewnej liczby osób danej instytucji.

Zawiłość tę i niejasność językową w takim użyciu „wydziału" przypisać należy niefortunnemu tłumaczeniu niemieckiego Ausschuss!

Na gruncie jednak galicyjskim wyraz *wydział* w znaczeniu *zarządu* przyjął się ogólnie, a w ostatnich czasach spotyka się go już i w publicystyce tutejszej. Czytamy np. „we wczorajszych wyborach do *wydziału miejskiego*... wybrano 20 socjalnych demokratów, w tym 2 kobiety..." (Kopenhaga) — tak napisano i wydrukowano, pomimo że po polsku nazywano zawsze i dotychczas nazywa się „*zarząd* miejski", mający znowu w swym składzie, stosownie do podziału pracy, różne „wydziały". Albo np. „Na walnym zgromadzeniu członków Towarzystwa wybrano następujący *wydział* na rok... Zastępcami członków *wydziału* wybrano"... (ma znaczyć: Na zastępców członków *zarządu* wybrano)... I t. p.

Nawet tak utarte wyrażenie jak *urząd gminny*, powszechnie zrozumiałe, pod wpływem niemieckiego Ausschussu przetworzono na „*wydział gminny*" — termin dziwaczny i sprzeczny z istotą samej rzeczy. Niezbyt dawno spotykaliśmy go w takich np. wiadomościach: „Prof. Crabski podał przytym do wiadomości Komisji sejmowej, iż już przeszło 130 *wydziałów gminnych* powzięło formalne uchwały, żądające połączenia z Polską"... ...(na Śląsku Cieszyńskim). Albo też: „Cieszyn 4 listopada. Czesi, przygotowując sobie teren na czas plebiscytu, stwarzają szereg faktów dokonanych... Po rozwiązaniu bezprawnym *wydziałów gminnych* w Zabłociu, Wierzbicy i Rychwałdzie, rozwiązali też w tych dniach *wydziały* w Porębie i Dąbrowie. Na miejsce rozwiązanych *wydziałów* powołali do życia czysto czeskie komisje administracyjne dla sprawowania rządów w poszczególnych gminach". I t. p.

Zaznaczamy jeszcze, że wyraz *wydział* w znaczeniu *zarząd* z polszczyzny galicyjskiej przejął także język małoruski, gdzie stosownie do wymagań jego głosowni ma brzmienie „*wydił*", jest tedy: „wydił towarzystwa", „wydił spiłki" (zarząd spółki) i t. p., jako też wyrażenie „Za wydił", poprzedzające zwykle podpisy członków zarządu instytucji. *A. A. Kryński.*

KSIĄŻKI.

Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie ukazała się w Bibljotece Skarbowej, tom 3, „Ustawa o państwowym podatku przemysłowym w brzmieniu obecnie obowiązującem, wraz z rozporządzeniami wykonawczemi i instrukcją Ministra „Skarbu".

W wydawnictwie tem uwzględniono w szczególności wszelkie zmiany, wprowadzone w ustawie ros. o państwowym podatku przemysłowym nowelami ros. z 4.X 1914 i z 9.I 915, tudzież ustawą polską z 6-7 1920 i wprowadzono je w pierwotny tekst ustawy, tak iż wydawnictwo to zawiera całokształt obowiązujących obecnie w całym b. zaborze rosyjskim przepisów o powyższym podatku.

O tem komunikuje się z uwagi na konieczność obznajmienia się z temi przepisami osób, wykonywających samodzielnie wolne zajęcia zawodowe, sfer kupieckich i przemysłowych, tudzież instytucji, obowiązanych do publicznego składania rachunków, zwłaszcza wobec rozpoczęcia akcji wymiaru procentowego podatku od zysku na r. 1920.

Nakładem Tow. Polska Macierz Szkolna ukazała się „Instrukcja" o zakładaniu i prowadzeniu kół P. M. S. Nieoceniona działalność oświatowa P. M. S. zyskała w odrodzonej Ojczyźnie olbrzymie pole pracy: świeżo wydana instrukcja ma akcję tę ujednostajnić i ułatwić. Zapoznanie się z nią pożyteczne będzie dla każdego oddającego się jakiejkolwiek pracy społecznej.

Ukazała się „Administracja wraz z krótkim zarysem nauki o państwie", podręcznik dla urzędników administracyjnych i szkół policyjnych, pióra nadkomisarza P. P., Maurycego Sonnenberga, obecnie kierownika urzędu śledczego m. st. Warszawy.

Jest to zwięzły i popularnie wyłożony zarys nauki o państwie i administracji, ze szczególnym uwzględnieniem zadań i zakresu działalności policji. Nowe to dziełko powiększa ubogą naszą literaturę policyjno-pedagogiczną, którą już nadk. Sonnenberg zasilił cennemi pracami, jak „Podręcznik Prawa i Procedury Karnej" i „Taktyka Kryminalna".

II Wydanie „Podręcznik dla przodowników policji wykonawczej" I. Misiewicza. Ukazał się z druku II-gie wydanie „Podręcznika dla przodowników policji". I. Misiewicza. Rzecz potraktowana przez autora z punktu widzenia praktycznego, zaopatrzona szeregiem uwag z dziedziny prawa, stanowi dla każdego policjanta cenny podręcznik praktyczny. Wszechstronne ujęcie przedmiotu, językiem zwięzłym i prostym zaleca książeczkę, z którą nie powinien się policjant rozstawać, zaglądając do niej w chwilach nasuwających się wątpliwości, z tą pewnością, że znajdzie w niej wyczerpujące wyjaśnienie. Na całość dziełka zaopatrzonego szeregiem wzorów składa się: Część I „Policyjno-Administracyjna" (załatwianie korespondencji i działalność dozorująca policji. Część II „Policyjno-śledcza". Część III „Policja w charakterze oskarżyciela publicznego w sądzie". Cena mk. 200. Nakład księgarni Hosicka w Warszawie.

Państwowy Urząd Węglowy (Ogłasza), że p. Stanisław Pawlik, z dniem 1 stycznia 1921 r., przestał być urzędnikiem Państwowego Urzędu Węglowego i że wydana mu legitymacja osobista w dniu 10 sierpnia 1920 r., № 122, jest nieważna.

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I.

Szenker Lejb, Pańska 45	2998
Czostek Paweł, Belwederska 24	99
Chudzik Michalina, Mała 8	3000
Szymczak Aleksandra, Śliska 35	1
Ciałkowska Stefanja, Chmielna 102	2
Kmietańska Eugenja, Śliska 7	3
Czajkowska Leona, Radzym. 8	5
Błaszczyk Marta, Tamka	6
Adamiecki Wiktor, Foksal 11	7
Routenstein Izaak, Św.-to Jerska 30	8
Routenstein Rasia, „	9
Zaleuska Janina, Białostocka 38	10
Rudzka Anna, Wilcza 54	11
Fijałkowska Helena, gm. Stemps	12
Ogródowska Agnieszka, Zakrocz. 9	13
Duma Emilja, Grochowska 119	14
Grossbaum Hena, Koszykowa 43	15
Berghauer Abram, Dawid Okopowa 61	16
Zielonka Konstanty, Krakowskie Przedmieście 56	18
Krawczak Antoni, Śliska 30	19
Szal Kazimiera, Targówek	20
Aleksandrowicz Wanda, Nowolipki 75	21
Przepiórka Hersz Józef, Leszno 36	22
Obermiller Jan Adam, Leszno 28	23
Ciechanowska Feliksa, Zakrocz. 17	24
Melamet Srul, Ostrowska 7	26
Żołędowski Jan, Kępna 2	27
Galicki Ludwik, Szwedzka 6	29
Żelechowska Janina, Wilcza 42	30
Karft Lidja, Piękna 48	31
Światowy Hersz, Nowolipie 50	32
Cyterszpil Tolwia, Smocza 4	33
Ratajczyk Wacław, Piaskowa 6	34
Starzyński Antoni, Nowy Świat 62	35
Makomaski Felicjan, Krucza 41	37
Olewniczak Piotr, Jerozolimska 21	38
Wierzchowski Władysław, Śliska 39	39
Mizerska Stanisława, Langner. 2c	40
Sokołowska Irena, Wronia 5	41
Wolny Kajetan, Pańska 66	42
Herzlib-Nelson Fela, Pawia 20	43
Zając Joel, Zielna 50	45
Strauch Icek Zurych, Sapieżyńska 10	47
Budynowicz Amelja, Raszyńska 18	48
Palęcz Władysława, Hoża 37	49
Rychter Otylja, Gęsia 12	50
Piegat Juljan, Przyrynek 5	51
Drabinko Moszek, Śliska 40	52
Kustow Teofila, Nowogrodzka 36	53
Jakubowski Adolf, Białostocka 51	54
Abramska Judyta, Elektoralna 19	55
Sadowski Władysław, Szopena 12	56
Faryński Jan, Elekcyjna 12	57
Krawczyk Janina, Natolińska 3	58
Kahan Łazar, Chłodna 4	59
Rajnberg Szyja, Śliska 46	60
Czernia Szymon, Bugaj 15	65
Knoperbaum Pinkus, Bugaj 13	66
Berenbaum Marjan, Pawia 62	67
Blaufuks Chaja, Twarda 6	68
Okurowska Stanisława, Mokotow. 24	69
Krajewski Stanisław, Młynarska 4	70
Prużański Beniamin, Nowolipie 6	71
Kmiczyk Władysława, Wspólna 60	72
Krasewicz Moszek, Gęsia 83	73
Sikorski Jan, Browarna 17	74
Krzemiński Władysław, Barbary 10	75
Jeciński Jan, Śniadeckich 4	76
Fefer Elja Abram, Brzozowa 14	77
Szalbot Jerzy, Puławska 19	78
Szalbot Stefanja, „	79
Oldak Mojsie-Ber, Franciszkańska 24	80
Kołbiec Balbina, Pl. Warecki 6	81
Marienstras Perla, Sienna 30	82
Hochberg Szlama, Nowo-Miła 49	83
Warszawski Jakób Kazimierz, Próżna 5	84
Caskowski Bronisław, Mirowska 4	85
Dobrzyński Adam, Śniadeckich 12	86
Woszczek Helena, Nowolipki 79	87
Czarnota Bojarska Jadurga, Sienna 23	88
Górska Janina Stanisława, Kredytowa 3	89
Gerold Wilchelm, Złota 56	90
Lenarczyk Jan, Młynarska 13	91
Kamińska Stefanja, Tamka 54	93
Kodłoga Czesława, Piotra Skargi 3	94
Lerman Mordka, Muranowska 14	95
Gestel Gerszon Henoch, Ceglana 7	96
Mandelbaum Szosza, Muranowska 29	97
Kaczmareó Stanisław, Prosta 48	98
Stanowski Wacław, Złota 29	99
Sosiński Marceli, Senatorska 23	3100
Pawłowski Franciszek, Plac Witkowskiego 6	1
Rudnicki Jan, Młynarska 4	4
Etkes Rozalja, Sprzeczna 5a	5
Jaworski Franciszek, Twarda 60	6
Szczeciakiewicz Michalina, Łochow. 18	7
Redlich Sura Szajndla, Wołyńska 9	8
Rybarczyk Jan, Sandomierska 4	9
Urban Jan Krak.-Przedm. 7	10
Zylberman Stefanja, Twarda 6	11
Gelbfisz Benjamin Bejnisz, Grzybowska 36	12
Jakubi Chaim, gm. Radzików	13
Fraubert Stanisław, Solec 59	14
Rucińska Jadwiga, Siarczana 6	15
Pohuski Jan, Puławska 38	16
Chajmowicz Lejbuś, Nowolipie 30	17
Rotenberg Majer Dawid Nowy Dwór	19
Filipowicz Czesław, Szopena 8	20
Grun Henryk, Freta 13	22
Olszewski Stanisław, Dzielna 78	23
Szedrowicz Icek Majer, Pańska 84	24
Olesiejuk Józef, Sieroniawska 10	25
Gutzac Ruchla, Solec 35	26
Krauze Ber, Św.-to Jerska 34	27
Hensel Sabina, Tarczyńska 3	28
Grodzicka Stanisława, Łomżyńska 20	29
Zorman Rynxa, Dworska 13	30
Baum Stefan, Skaryszewska 15	31
Lenru Szmul Oszer, Dzika 35	32
Karlsbran Icek Jakób, Prosta 17	33
Wajsenblum Szlum Abram, Moskiewska 46	35
Pietrzyńska Szyfra Jochwet, Bonifraterska 6	36
Raźba Salomon, Twarda 10	38
Raźba Katarzyna „	39
Sioerman Mores, Dzika 39	40
Bogusz Jan, Bielańska 3	41
Wiśniewska Rozalja, Szeroki Dunaj 7	42
Szwedziński Feliks, Stalowa 34	43
Suchowczycka Ruchla, Zielna 47	44
Szulakiewicz Józef, Łucka 35	45
Cegiełka Stefan, Kopernika 25	48
Hendel Boruch, Nowiniarska 9	49
Gutman Mendel, Miła 29	50
Epstein Łazarz, Sienna 29	51
Wolman Sziama, Karmelicka 12	52
Okrasko Stanisława, Mokotów 71	53
Obrębski Tadeusz od Dawid, Żelazna 37	54
Walenstein Moszek Hersz, Pańska 78	55
Gorzki Konstanty, Żabia 4	56
Kamińska Helena, Szwedzka 9	57
Rozen Jankiel Hersz, Miła 64	58
Celnikier Abram, Elektoralna 26	59
Rymkiewicz Leokadja, Rybna 10	60
Szrajer Albin, Nowomiejska 11	61
Żukowski Kazimierz, Tormiska 17	62
Dunin Wąsowicz Janina, Marszałk. 136	82

II.

Prużański Józef, Chmielna 57	2875
Małolepszy Piotr, Grodska 4	76
Obidzińska Franciszka, Wolność 5	77
Rzundarska Józefa, Dworska 7	78
Wejngard Szlama, Dzika 45	79
Szutowicz Necha, Gęsia 25	80
Cels Aleksander, Pl. Witkow. 6a	81
Barteld Bolesław, Piwna 39	83
Adamczyk Andrzej, Daniłow. 10	84
Licht Anna Justyna, Grzybowska 54	85
Nowotarska Wiktorja, Szopy Niemieckie	86
Kitisówna Wanda, Flory 1	87
Jaczewska Stefanja, Nowy Świat 24	88
Dyktyński Antoni, Łucka 36	91
Szlank Mendel, Sapieżyńska 8	92
Lewin Abram Icek, Pańska 26	93
Tytelman Eljasz, Pawia 5	94
Goldstein Estera, Czerniakow. 114	95

Karcz Marcin, Młynarska 4 96
Szczypior Zyndel, Sienna 84 98
Dolska Kaźmiera Barbara, Łucka 16 99
Koczorowska Jadwiga, Polna 66 2899a
Koczorowska Zofja, Polna 66 2900
Żelechowski Szyja Alter, Targowa 30 1
Cukierman Peita, Sienna 72 3
Frydman Izrael, Brzeska 17 4
Zajder Edward, Elektoralna 31 5
Chachulski Józef, Stare Miasto 25 6
Lindenbaum Lejb. Targowa 8 7
Chmura Jan, gm. Młochów 8
Dawidowska Tekla, Szpitalna 8 9
Rozenblum Chana, Miła 64 11
Landau Aron, Wołyńska 9 12
Rozenberg Josek Boruch, Pawia 52 13
Szuidman Cyrla, Szczęśliwa 7 14
Sztern Pinkus Hersz, Żabia 7 15
Fogt Józef, Ogrodowa 71 16
Poziemska Florentyna, Żytomierska 6 07
Fuks Szlama Załwia, Wołowa 4 08
Szpajschendler Majer Kałman, Mławska 3 09
Ostaszewski Aleksan. Łomżyńska 25 10
Feigenbaum Kara, Prosta 10 11
Kiersz Fajga, Miedziana 14 12
Puczyńska Stefanja, Grzybow. 53 2913
Zielińska Helena, Wolska 205 15
Dąbek Jakób Mandel, Pańska 9 16
Pal Helena, Wilcza 61 17
Encel Ezryel, Nowolipki 19 18
Encel Rywka, Nowolipki 19 19
Engelhardt Marja, Hotel Ang. 123 20
Kołpaczewska Aniela, Tamka 42 21
Kordowski Franciszek, Grodzieńs. 41 22
Gieworc Lejzor, Bonifraterska 17 23
Manduk Emilja, Chłodna 26 24
Eisenmesser Brucha, Sliska 53 25
Zendleurez Tauba Hendla, Srodkowa 11 26
Zendleuer Moszek Ber. Środkowa 11 27
Jankowska Marja, Wołomińska 10 28
Steczkowska Helena, Brzeska 11 29
Zimnowoda Trymata, Polna 64 30
Haron Ludwik, Chmielna 98 31
Bogucki Bartłomiej, Międrzyrzec 32
Bugucka Anna, Miedzyrzec. 33
Wolfowicz Majer, Hoża 22 34
Karpińska Anna, Krak. Przedm. 63 35
Mueller Paweł, Wielka 38 36
Steinhauer Marjan, Marszałkow. 99 37
Szyper Lejbuś, Puławska 12 38
Zamland Aniela, Pańska 13 40
Lewityn Anszel, Brzeska 13 42
Kolenberg Rajzla, Środkowa 16 43
Talarek Zofja, Pańska 21 44
Walf Stanisław, Bazyljańska 13 46
Sankowski Augustyn, Piaskowa 5 48
Siedlecka Ryszarda, Stanisł. Złota 62 49
Miler Ezra, Przechodnia 6 50
Bergman Dwojra Żelazna 43 51
Kaplan Zelman, Toruńska 20 52
Kryczmar Moszek, Radzym. 64 53
Lotersztein Józef Elja, Miła 41 54
Skrobik Franciszek, Chmielna 24 55
Babrawska Apolonja, Sienna 13 56
Szewczyk Władysław, Leszno 112 57
Nowakowska Anna, Czerniak. 112 58
Krasuski Roman, Nowo-Dobra 7 59
Wojtysiak Jan, Szwedzka 18 60
Lipchabe Pinkus, Franciszkańska 28 61
Piwko Antoni, Kielce 62
Makulski Seweryn Napoleon, Chmielna 128 63
Szczepańska Jadwiga, Kólewiecka 7 64
Milencka Eugenja, Krakow. 109 65
Sztandar Marja, Górna 9 66
Krakower Szlama Dawid, Krucza 36 67
Pałys Józefa, Leszno 65 68
Napiórkowski Stanisław. Białostoc. 27 69
Szprejregen Hudes, Pawia 10 70
Burzyńska Stanisława, Nowo Brudno 71
Benda Marja, Sienna 72 72
Bursztow Ruchla Marja, Leszno 68 73
Czapnik Ruchla, Nowolipie 29 75
Hubisz Marja, Brzeska 13 76
Fedecki Stanisław, Żelazna 29 77
Herman Stanisław, Sienna 14 78
Zajdman Hersz, Dzielna 14 79
Zajdman Estera Gitla, Dzielna 14 80
Moneczka Róża, Warecka 9 81
Bendes Henoch, Sienna 81 83
Kuśmierska Ewa, Wspólna 62 84
Kosińska Weronika, Pawia 90 85
Bogumił Zofja, Nowowiejska 15 86
Jagodzki Jakub, Prosta 36 87
Jerychemsohn Szyja, Królewska 43 89
Precht Zofja, Daniłowiczowska 4 90
Osiender Chaim, Ząbkowska 17 91
Wilner Edward, Franciszkańska 14 92
Gutrajman Szyfra, Ząbkowska 7 93
Szwarcenberg Bawa, Kupiecka 7 94
Jewraszewicz Michał, Wołyńska 22 95
Sitkowska Anieszka, Ulrata 96
Koprzywa Izabella, Blaszana 5 97

III.

Kredzielewska Bronisława, Pszyca 1327 14
Godycki-Ćwirko Rafał, Nowowiejska 14 15
Kosa Wiktorja, Nowo Czysta 4 16
Kończyk Konstancja, Em. Plater 21 18
Maj Józefa, Nowogrodzka 6 19
Dymel Walerja, Ogińska 6 20
Tracz Wojciech, Okopowa 23 21
Lipiński Jan, Złota 75 22
Kopeć Rozalja, Czerniakowska 154 23
Wysocki Władysław, Elektoralna 43 24
Benderman Izaak, Ś-to Jerska 34 25
Stelarska Wiktorja, Białostocka 33 26
Sauberman Mendel, Miła 50 27
Nusbaum Icek Lejbuś, Pańska 69 28
Wegman Nuta Mendel, Dzielna 56 29
Romanowska Marjanna, Sienna 75 30
Gołąb Brucha, Franciszkańska 29 31
Przyborowska Tekla, Browarna 26 32
Wegmeister Henryk, Wspólna 47 33
Kiełbnoć Janina, Nowomiejska 9 34
Porter Moszek, Ostrowska 8 35
Hofman Rojza, Ostrowska 8 36
Wajnberg Icek Majer, Kielce 37
Żakowska Zofia, Prosta 18 39
Maliszewski Piotr, N. Dobra 9 40
Domeradzka Perla Pola, Marszałkowska 81 41
Zauranpf Dawid, Górczewska 99 42
Kamińska Leokadja, Strzelecka 29 45
Cugowski Antoni, Nowolipki 61 47
Wasilewska Rozalja, Wileńska 27 48
Stefańska Juljanna, Wielka 30 51
Cytryn Reweka, Piękna 29 52
Zielińska Marjanna, Dzielna 84 54
Mularczyk Antoni, Krzywe Koło 12 56
Oszczykówna Kazimiera, Zjazd 99 57
Epelbojm Itta, Miła 4 58
Jejda Joanna, Chłodna 15 60
Margules Judka Berek, Twarda 10 61
Abramson Nachemja, Ogrodowa 8 62
Grossman Hinda, Ruda Górna 63
Gutmer Josek Lejzor, Piaskowa 5 65
Gutmer Basia, Piaskowa 5 66
Malowańczyk Rywka, Targowa 13 67
Wakler Jan, Nowowiejska 24 69
Zawadzki Władysław, Potocka 34 70
Duleba Władysław, Piotra Skargi 32 71
Wroński Piotr Celestyn, Wspólna 57 72
Szymańska Aleksandra, Miedziana 48 74
Staw Josef, Gęsia 21 75
Ziemiński Józef Nowo-Czysta 8 77
Progowski Ludwik, Tamka 45a 78
Cukier Lejb, Miła 67 79
Deluga Ignacy, Obozowa 32 80
Wajsbom Tuchband Abram, Pawia 94 81
Gładowska Władysława, Krochmalna 39 82
Jednaszewska Kazimiera Maszałkowska 113 83
Gindman, Mentel, Ostrowska 7 84
Flajszer Moszek Chil, Gęsia 29 85
Laskowska Feliksa, Franciszka 3 86
Miłoszewski Franciszek Ząbkow. 15a 87
Król Antonina, Nowy Świat 42 88
Mitelberg Szlama, Dzielna 54 89
Sadowska Bronisława, Senatorska 7 90
Borensztejn Mordko Szczęśliwa 13 91
Bludziusz Wacław, Nowo Wolska 5 92
Herbstman Dorota, Nowo-Senator. 4 93
Masiak Władysław, Wilanów 94
Karlsbad Maksymiljan, Matjas, Żelazna 31 95
Prokop Bronisława, Lipowa 7 96
Iwaniec Władysław, Szeroka 3 98
Iwaniec Weronika, Szeroka 13 99
Żegota Apolonja, Szeroka 13 800
Bluman Hinda, Przechodnia 6 1
Skompiński Kazimierz, Służewska 5 2
Jakubowska Kazimiera, Chmielna 104 3
Launberg Welf, Bagatela 13 4
Kiełb Józef Łucka 15 2804
Mikielberg Hersz, Kupiecka 7 5
Olkus Józef, Franciszkańska 5 7
Jeronczyk Bolesława, Dolna 7 8
Kisiner Lejb, Chmielna 55 9
Bregman Hersz, Chmielna 44 10
Dąbkowska Natalja, Okopowa 54 11
Czepanis Władysława, gm. Młociny 12
Basiak Feliksa, Śliska 41 15
Niewiadomska Doba Dwojra, Sorańska 3 16
Wojciechowski Franciszek, Litewska 7 17
Sawczuk Czesław, Pańska 98 18
Tyszman Nychle, Młocińska 9 20
Lach Karolina, Stalowa 12 21
Miłoszewski Andrzej, Radzym. 14 22
Janusz Józefa, Węgierska 14 23
Fernik Franciszka, Łucka 6 24
Hajlborn Róża, Dzielna 11 25
Rozencwajg Chil, Hotel Czeski 26
Kąkol Kazmiera, Powązkowska 2 27
Pasamonik Moszek, Czerniakow. 114 29
Wolsztein Fajga, Brudnowska 6 30
Chodowski Piotr, Wołowa 19 31
Grabowski Jan, Sienna 33 32
Biernat Aleksandra, Górczewska 55 34
Izdebska Władysława, Nowokawen. 22 35
Rechman Sura, Nowolipki 36 36
Węcławek Stanisława, Wąska 16 37
Uchmański Stanisław, Krochm. 58 38
Biderman Mousza, Św.-Jerska 34 39
Różycki Stefan, Białołęcka 49 40
Roszek Agnieszka, Wielka 79 41
Stefanowski Jan, Twarda 53 42
Najmajster Fajwel, Twarda 40 43
Pieńkos Piotr, Dzielna 79 44
Rajs Karol, gm. Falenica 45
Altman Szymon, Nowolipie 12 46
Guzik Chana Dwojra, Marjańska 8 47
Kaźmierczak Ignacy, Białołęcka 10 49
Pietrzak Marja, Pańska 11 50
Rudzin Marcjanna, Równa 8 51
Cichowlas Bronisława, Srebrna 14 52
Michalski Józef, Górczewska 29 53
Rejniewicz Florentyna, Wiejska 15 54
Pabkin Ruchla, Złota 52 55
Nowak Józef, gm. Lechenice 56
Miszurski Eljasz, Zielna 32 57
Szostak Lucjan, Wąski Dunaj 3 58
Brajtman Bajla, pl. Grzybowski 2 59
Niewiadomska Józefa, Nowe Brudno 60
Ajzenberg Abram Jakób, Złota 40 61
Dudkiewicz Feliks, Wąski Dunaj 10 62
Bieniak Aleksander, Folwarczna 13 63
Czarnopol Chaja Rachela, Miła 46 64
Czarnopol Rywka, Miła 46 65
Montel Ajzyk, Stawki 41 66
Dynamon Hersz, Dzielna 41 67
Jeleń Józef. Brawłęcka 48 68
Geltfarb Moszek Aron, Śliska 22 69
Tyszebow Chana Ruchla, Wołyńska 17 71
Kelter Irena, Okólnik 5a 72
Mańska Sura Frajdla, Muranowska 43 73
Ludwiński Stefan, Cytadela 74

ZAGUBIONE:

I.

Zgubiono dowód kolei, książkę aprw. Piechockiej Izraeli Nadwiślańska 12 3004

Zgubiono paszport zagran. d. 25.3.21 r. na imię Józefa Szladowskiego zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Deblińskiej Nr. 7, wyd. przez starostwo Będzińskie we Wrześniu 1920 r. do Marienbadu 3026

Zgubiono paszport i kartę demobil. Władysława Jachimowicza, Mińsk Mazowiecki 3046

Zgubiono kartę pobytu Zajdenman Zofji Kredytowa 5 3051

Zgubiono kartę powołania Fajnberga Hermana Krochmalna 31 3064

Zgubiono paszport i kartę demobil. Szymczaka Stanisława, Nowomiejska 7 3103

Zgubiono paszport zagranicz. Nr. 7964 Samuela Wrońskiego, Dzielna 34 3121

Zgubiono paszport i kartę na broń Teofila Nowickiego Strzelecka 18 3134

Zgubiono kartę rejestr. Grabego Oskara, Brzeska 7 3187

II.

Zgubiono paszport zagraniczny z Palestyny i książkę banku The Anglo-Palestine Company Ltd. Michela Ureckiego, Dzika 12. 2882

Zgubiono paszport i kartę powołania Jakóba Raduszyńskiego, Brzeska 17 2890

Zgubiono paszport Aleksego Putkiewicza i kartę bezterm urlopu Andrzeja Putkiewicza pow. Grójecki 2897

Zgubiono paszporty Józefa i Frymenty małż. Szyfman, Kupiecka 16 2902

Zgubiono paszport zagraniczny do Ameryki Kohn Chaji, Sienna 72 2910

Kotowska ur. Drozd (Drozdowska) Anna *córka Iwana i Agnieszki* ur. 1887 r. we wsi Jagłowa gm. Wojnadowska pow. Rezewski gub. Witebska, w roku 1916 zamiesz. w Petersburgu p. Garnizonowy na strzelnicy. Urzędy policyjne w razie ewen. odnalezienia poszukiwane uprasza się o zawiadomienie *adw. Słupnickiego w Radomiu, Lubelska 20.* 1914

Zgubiono kartę pobytu Nr. 10005 Schlosberga Mayera, Czackiego 9 2939

Zagubiono paszport i kartę bezterm. urlopu Czapskiego Piotra, Marszałkowska Nr. 53a 2941

Zgubiono kartę demobil. Władysława, Wasiaka, Żytnia 47 2945

Skradziono paszport, książkę Czerw. Krzyża legitym. szpitala Ujazdowskiego Janiny Koźmińskiej, Złota 54 2981

Skradziono paszport, i kartę demobiliz., oraz świadectwa fabryczne, Kazimierza Nagody, Nadwiślańska 4 2989

III.

Zgubiono zezwolenie na wyjazd do Ameryki Feldman Nachmana, Krochmalna 11 2713

Zgubiono kartę powołania i paszport Antoniego Bartuszek, Langnerowska 25 2738

Zgubiono kartę bezterm. urlopu Mikulskiego Tomasza, gm. Jadów 2746

Zgubiono kartę pobytu Różany Herman, Młynarska 15 2749

Zgubiono paszport zagraniczny i affidefit Kamionki Lejbela, Kobryń z Grodzieńskiej 2750

Zgubiono kartę powołania Antoniego Sabalo, Złota 37 2755

Zgubiono paszporty: Dawida, Lidji Adeli i Grzegorza Graffów, Zielna 25 2753

Zgubiono świadectwo na konia: maści kare- gniadej na czole łysy, wzrost wyżej średni 7 lat, wł. Dawida Szafrana, Targowa 5 2759

Zgubiono paszport i przepustkę na wyjazd do Ameryki Hellera Mejera, Gęsia 15 2768

Zgubiono paszport zagraniczny i przepustkę do Warszawy Perli Kapłan, Dzika 44 2773

Zgubiono paszport i legit. tramwaj. oraz książkę na prawo jazdy samochodem Aneza Dominika, Brzozowa 37 2776

Zgubiono paszport i kartę powołania Rudaś Feliksa, Freta 3 2805

Zgubiono patent na handel uliczny z 1920 r. Hochglauber Maszy, Przyokopowa 19 2813

Zgubiono paszport zagraniczn Kryńskiego Michała, Szkolna 2 2814

Zgubiono kartę powwłania Tadeusza Gronkiewicza, Górczewska 73 2819

Zgubiono paszport i kartę powołania Ignacego Sternińskiego, Pańska 94 2828

Zgubiono kartę bezterm. urlopu Jankowskiego Bolesława, Wspólna 62

Zgubiono książkę zwoln. z wojska i paszport Hersza Bitnera, Puławska 14 2870

Państwowy Urząd Węglowy unieważnia następujące, niezwrócone przez byłych urzędników Urzędu Węglowego legitymacje:

№ 12 Władysław Pawlak wydano 15 lipca 1920 r. wystąpił z P. U. W. 1.IX 1920 r.

№ 35 Ignacy Gołębiowski wydano 20 lipca 1921 r. wystąpił z P. U. W. I.XI 1921 r.

№ 68 Edmund Krotkowski wydano 29 lipca 1920 r. wystąpił z P. U. W. 1.III 1921 r.

№ 110 Alina Berebt wydano 10 sierpnia 1920 r. wystąpiła z P. U. W. I.X 1920 r.

№ 155 Ludwik Przyłucki wydano 20 sierpnia 1921 r. wystąpił z P. U. W. I.XI 1920 r.

№ 167 Leon Froniewski wydano 31 sierpnia 1920 r. wystąpił z P. U. W. I.XI 1920 r. 145

ŁÓDŹ.

Unieważnia się legitymację Nr. 1049 post. Kopczyńskiego Franciszka, wystawioną przez okr. komendę P. P. w Łodzi 130

RADOMSK.

Skradziono kartę powołania wydaną przez 1 pułk ułanów Krechowieckich, dyplom na „Orlęta", na imię Witolda Mirkowskiego majątek Chełmno, poczta Przedbórz Nr. 128. 2—3

Paluszka Walenty, z g. Rzeki d. osób. 132

Stępień Józef, kartę urlopową 133

Henc Władysław, „ 134

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 125,— o zgubieniu innych dowodów wiersz mk. 30.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, B. ZANIEWSKI.
REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 90 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 25 MK.
ADMINISTS. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka Nr. 10, telefon 127-05.

Druk. „Spółki Wydawn. Powsz.", Szpitalna 1 — w dzierżawie Warsz. Sp. Wyd.